



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

79 lat

Piątek, 10.07.2026

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Z naszych stron

Maturzyści 2026.
Dobrzy z języka
polskiego, bardzo
słabi z matematyki

Znamy wyniki tegorocznych matur. Nasi uczniowie wypadli w tym roku średnio. Egzamin zdało 79,9 proc. przystępujących do matury
- Str. 4

Z naszych stron

Śmiertelnie
ugodziła
znanego
od kieliszka

Prokurator chciał 25 lat więzienia. Sąd uznał, że wystarczy 6 lat odsiadki. Kobiet z całego zdarzenia niewiele pamięta
- Str. 4

Z naszych stron



Sportowy dom w nowej odsłonie. Kosztował 109 mln

Już wkrótce kluby, sportowcy czy mieszkańcy będą mogli korzystać ze Szczecińskiego Domu Sportu po trzyletniej budowie - Str. 3

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Koszykarski King Szczecin będzie miał w składzie trzech reprezentantów Polski. Głośny transfer coraz bliżej - str. 16

Dwa tygodnie przed startem PKO BP Ekstraklasy Pogoń Szczecin rozpocznie obóz w Austrii. Co jest za drużyną, a co czeka wkrótce Portowców - Str. 16



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Szczecin

Sprawa niewinnego Karola Ś. Czy doszło do przekroczenia uprawnień śledczych?

Mariusz Parkitny

Do prokuratury w Gostyninie pod Płockiem trafiło zawiadomienie w sprawie podejrzenia przekroczenia uprawnień przez urzędników w związku z oskarżeniem przez szczecińskiego prokuratora niewinnej osoby - ustalił „Głos”.

Sprawa została przekazana tak daleko, aby uniknąć podejrzeń o stronniczość. To standardowa procedura w takich przypadkach.

Jak ustaliliśmy, Prokuratura Rejonowa w Gostyninie nie zdecydowała jeszcze, co zrobi ze sprawą. To pokłosie skandalu, jaki ujawniliśmy po koniecu marca. Prokurator ze Szczecina oskarżył niewinnego maturalistę o przestępstwo narkoty-

kowe, choć 18-latek nie miał z nim nic wspólnego - oprócz takiego samego imienia i nazwiska jak domniemany sprawca. Prokurator wycofał się ze swojej decyzji dopiero gdy nagłośniliśmy sprawę, a błąd potwierdziła Prokuratura Okręgowa.

Po naszej publikacji postępowanie wyjaśniające wszczął rzecznik odpowiedzialności zawodowej, ale nie zapadła jeszcze decyzja o postę-

powaniu dyscyplinarnym. Nie jest jasne, dlaczego prokurator z niezrozumiałą konsekwencją ścigał niewinnego maturalistę, choć od samego początku wiele wskazywało, że się pomylił.

Sprawa dotyczyła dwóch Karolów Ś., czyli młodych mężczyzn o tym samym imieniu i nazwisku, którzy nigdy się nie spotkali.

- Str. 3

TYDZIŃ Z GŁOSEM

Sobota Bartosz Bielenia. Grzesznik i święty w jednej osobie. **Poniedziałek** Grali na boiskach, grali na parkietach. **Wtorek** W gąszczu ekonomii z nami nie zginiessz. **Środa** strony zdrowia **Czwartek –Pod paragrafem** Kryminalny sekret Aleksandra Dumasa

10.07.2026
Piątek

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. RADOŚLAW BROSTEK

Po bardzo gorącym początku wakacji, nad morzem nieco chłodniej i wietrzno. Wyższych temperatur możemy spodziewać się w weekend. Niedziela może być nawet upalna.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza”
„Głos Koszaliński”
„Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA



dzisiaj
23°C/12°C



jutro
24°C/15°C



Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech
Frelchowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław
Jaz, Wojciech Frelchowski, Marcin
Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego
19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@
polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17,
tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polska-
press.pl; Szczecin, Al. Niepodległości
26/U1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@
polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biurowiska Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gp24.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Ocalałe z rzezi wołyńskiej dzieci wciąż noszą w sobie tamten strach

Mira Suchodolska (PAP)

rozmowa z Katarzyną Osowską-Wołos, historykiem z IPN, autorką filmu dokumentalnego o zbrodni wołyńskiej „Zmarłych pogrzebać”.

Pani rozmówcami są przede wszystkim osoby, które w czasie rzezi wołyńskiej były dziećmi. Co najbardziej uderza w ich wspomnieniach?

Przed wszystkim strach. To uczucie powraca niemal w każdej relacji. Są osoby, które pamiętają obrazy, dźwięki, konkretne wydarzenia, ale najczęściej fundamentem tych wspomnień jest wszechogarniający lęk.

Dzieci reagowały bardzo różnie i są także takie, które nie pamiętają niemal nic. Trauma wywołała u nich całkowite wyparcie wspomnień. Znam przypadek kobiety, która przez dziesięciolecie nie była w stanie przypomnieć sobie wydarzeń z dzieciństwa. Dopiero gdy syn zawiózł ją po latach na Wołyń, pamięć wróciła.

Są też osoby takie jak Irena Gajowczyk (z domu Ostaszewska), bohaterka reportażu „Kainowa zbrodnia”, która pamiętała absolutnie każdy szczegół. Każdy dźwięk, każdy obraz, każdą emocję. Na jej oczach zamordowano rodziców, rodzeństwo i sąsiadów. Sama otrzymała – od sąsiada, Ukrainka – siedem ciosów nożem – w plecy i okolice obojczyka. Przeżyła cudem. Po kilkudziesięciu latach nadal potrafiła odtworzyć przebieg wydarzeń niemal minuta po minucie.

Jak dzieci reagowały na fakt, że śmierć przychodziła często ze strony ludzi dobrze im znanych?

Dla nich był to całkowity szok. Dorośli mogli próbować zrozumieć politykę, realia wojny czy na-



FOT. IPN

Katarzyna Osowska-Wołos: Te dzieci widziały rzeczy, których nie powinny oglądać żaden człowiek

rastające zagrożenie ze strony nacjonalistów. Dzieci tego nie rozumiały.

Bardzo często znali oprawców. To byli ich sąsiedzi. Ludzie, którzy wcześniej odwiedzali ich domy, osoby, z którymi rodzice pracowali w polu. Przyjaźnili się, trzymali sobie wzajemnie dzieci do chrztu. Mali ludzie nie potrafili pojąć, dlaczego ktoś, kto jeszcze niedawno był częścią ich codziennego świata, nagle chce ich zabić.

Jedna z moich rozmówczyń opowiadała, że jej ojca zamordował człowiek, który wcześniej pracował w ich gospodarstwie jako parobek. Kolegował się z jej starszym bratem, a kiedy podczas żniw szli odpocząć do domu podczas największego upału, kładli się do jednego łóżka. Ten brat błagał oprawcę, by oszczędził ich ojca i jego samego, na próżno.

W relacjach świadków często pojawiają się opisy wyjątkowego okrucieństwa Ukraińców.

Tak. I trzeba o tym mówić uczciwie, ponieważ bez zrozumienia skali okrucieństwa nie sposób

zrozumieć traumy ludzi, którzy to przeżyli. Charakter tej zbrodni był wyjątkowo brutalny. Bardzo często do mordów używano nie broni palnej, lecz narzędzi gospodarskich: siekier, wideł, łopat, kos, młotków czy noży. Skutkiem było cierpienie ofiar, które często nie gięły od razu. Oprawcy pastwili się nad bezbronną ludnością. Wielokrotnie słyszałam od świadków zdania, których nie sposób zapomnieć. Niektórzy mówili, że są wdzięczni losowi, iż ich bliscy zginęli od kuli. Dla współczesnego człowieka takie słowa brzmią szokująco, ale w ustach ludzi, którzy widzieli tortury poprzedzające śmierć, miały bardzo konkretny sens. Mówili: „byłabym szczęśliwsza, gdyby ojciec został zastrzelony”, albo: „dobrze, że mama zginęła szybko”. To pokazuje skalę cierpienia i poziom okrucieństwa.

Jak wojenne doświadczenia wpłynęły na dalsze życie tych dzieci?

Tragicznie. Wiele z tych osób nigdy nie odzyskała poczucia bezpieczeństwa.

Były dzieci, które modliły się o śmierć, bo chciały dołączyć do zamordowanych rodziców. Słyszałam takie historie wielokrotnie. Wieczorna modlitwa brzmiała: „Panie Boże, zabierz mnie stąd. Nie chcę być sama” – i to mówiły kilkuletnie dzieci.

Najgorsze było jednak to, że nikt nie zajmował się ich traumą. Nie było psychologów specjalizujących się w pracy z ofiarami wojny. Te dzieci zostały ze swoimi wspomnieniami same.

Także po wojnie nie dostały pomocy psychologicznej?

Nie. I to jest jedna z najbardziej przemilczanych tragedii. Te dzieci widziały rzeczy, których nie powinien oglądać żaden człowiek. A później oczekiwano od nich, że po prostu zaczną normalnie żyć.

Szczecin / Zachodniopomorskie

• **Dyżur reportera**

Mariusz Parkitny tel. 697 770 231 (w godz. 10-14)

NAWIGATOR

SDS 2.0 ukończony. Jesienią oficjalne otwarcie

Jakub Lisowski

Trzy lata trwała budowa nowego Szczecińskiego Domu Sportu. Stary obiekt trzeba było rozebrać, bo groził zawaleniem.

Inwestycja kosztowała Szczecin 109 mln zł, ale miasto uzyskało 65 mln dofinansowania z budżetu centralnego. Obecnie jesteśmy po technicznych odbiorach i na etapie wyposażania.

- Nie ma jeszcze dokładnego terminu, kiedy to nastąpi, ale jesteśmy już blisko - mówił wiceprezydent Marcin Przepiera na czwartkowym obchodzie.

Zmian jest dużo, ale też zachowane zostały pewne elementy (np. tak samo wygląda



Trybuny stałe mają pomieścić 1200 osób. Po dostawkach mecze koszykarzy Kinga będzie mogło oglądać ok. 1900 fanów

główne wejście, ta sama jest mozaika czy stojący przy basenie komin) ze starej wersji.

Na nowo wymyślony został główny basen. Nie ma 25 m, ale... 30. Na 25. metrze jest

przegroda, tak by swój trening normalnie mogli przeprowadzić pływacy, a obok nurkowie. A jeśli z basenu będą chcieli skorzystać piłkarze wodni, to przegroda zo-

stanie ułożona na dnie basenu. - Trwa to kilka minut - zapewniają gospodarze. Dodajmy, że zachowano też brodzik do nauki pływania dzieci.

Pozostałe dwa główne elementy to jeszcze większy luksus. Jest arena z ringiem do boksu, a wokół niej dwie trybuny i miejsca VIP. Przy niej duża sala treningowa. Nic więc dziwnego, że już jesienią Szczecin i SDS 2.0 będzie gościł zawodową galę pięściarzy.

Kompletnie po nowemu wymyślono salę do dyscyplin zespołowych. Hala jest przy samej ulicy Wąskiej. Trybuny na 1200 miejsc, ale przy dostawianych trybunach rozkładanych na mecze koszykarzy Kinga - pojemność ma wzrosnąć do 1800-1900.

- Przy meczach koszykówki czy siatkówki będzie możliwość ustawienia rozkładanych trybun, przy futsalu czy piłce ręcznej nie, bo parkiet ma swoje ograniczenia -

mówił Karol Lipiński, dyrektor MOSRiR.

Z hali głównie chce korzystać King (koszykarzy), ale zaplanowane są mecze futsalowe czy piłki ręcznej, a nawet koncerty, które organizowano też na starym obiekcie. Miasto będzie na to przygotowane, bo hala już ma specjalne, rozwijane nawierzchnie pod konkretne dyscypliny i imprezy.

Oczywiście na całym obiekcie jest dużo pomieszczeń, szatni, magazynów. Z uzyskaniem stosownych licencji też nie powinno być problemu, a osoby niepełnosprawne nie będą miały kłopotów. Dzięki zastosowanym technologiom - miasto ma oszczędzać na energii czy wodzie.

©

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Przez to samo imię i nazwisko prokurator oskarżył niewinnego

Mariusz Parkitny

Pod koniec marca ujawniliśmy, że szczeciński prokurator z niezrozumiałą konsekwencją ścigał niewinnego maturzystę, choć od samego początku wiele wskazywało, że się pomylił. Sprawa dotyczyła dwóch Karolów Ś., czyli młodych mężczyzn o tym samym imieniu i nazwisku.

Jeden jest zameldowany w nadmorskiej gminie, pracuje w Niemczech i od czasu do czasu pojawia się w Szczecinie, gdzie mieszkuje z ojcem. Według osoby podejrzanej w tej sprawie, to właśnie on miał sprzedawać narkotyki. Rozpoznał go również na zdjęciu podczas okazania. Na tablicy poglądowej ten Karol Ś. był opisany jako nr 2.

Problemu by nie było, gdyby nie drobny fakt. Na tej samej tablicy poglądowej było też zdjęcie innego Ka-

rola Ś. podpisane jako nr 3. W 2025 r. miał wtedy 18 lat i przygotowywał się do matury. Mieszka w gminie Dobra. I to ostatecznie on usłyszał zarzuty handlu narkotykami. Nie przyznawał się do winy. Jak ustaliliśmy cała sprawa bardzo odbiła się na jego zdrowiu.

- Mój klient został bardzo pokrzywdzony działaniem prokuratury i sądu. Nie rozumiem, dlaczego został uwikłany w sytuację, w której przez kilka miesięcy posiadał status podejrzanego, poszukiwanego, a teraz status oskarżonego. Za kilka dni znajdzie się w sytuacji, w której większość z nas nigdy nie się nie znalazła i nie znajdzie. Zasiądzie na ławie oskarżonych. Sąd Rejonowy Szczecin - Centrum w Szczecinie będzie procedował nad postawionymi mu przez prokuratora zarzutami. Tylko, że to nie mój klient powinien się znaleźć w sądzie - mówiła nam mec. Patrycja Urban-Malada.

Prokurator prowadzący postępowanie nie reagował na pisma wskazujące, że się pomylił. Prawdopodobnie błędne dane wpisał do dokumentacji rozpoczynającej poszukiwania handlarza narkotyków. I dalej już poszło.

Po naszej publikacji, Prokuratura Okręgowa w Szczecinie po błyskawicznym sprawdzeniu, potwierdziła nasze ustalenia i przyznała, że prokurator oskarżył nie tę osobę, co trzeba.

- Przedmiotowa sprawa została poddana badaniu na szczelb Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. W efekcie przeprowadzonego badania decyzję o skierowaniu aktu oskarżenia wobec podejrzanego Karola Ś. oceniono jako wadliwą. Akt oskarżenia został skierowany wobec niewłaściwej osoby, co było niezależną decyzją prokuratora referenta - potwierdza prok. Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

MATERIAL INFORMACYJNY ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

0011550849

Letnie wieczory pod Tatrąmi - 25. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Zakopanem

Gdy nad Tatrąmi zapada zmierzch, a powietrze nasycy się spokojem, Zakopane zaczyna brzmieć muzyką. Jubileuszowa, 25. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. Wacława Geigera to zaproszenie do świata, w którym dźwięk gra rolę najważniejszą - wypełniając przestrzeń wspaniałymi kompozycjami wielkich mistrzów.

Dziewięć wyjątkowych koncertów, artyści wielkiego formatu i niezwykle przestrzenie - od sanktuariów po ogród Czerwonego Dworu - tworzą wydarzenie, którego nie sposób przegapić.

Każdy koncert to osobny świat: inne emocje, barwy i opowieści. Wspólnym mianownikiem pozostają najwyższa jakość artystyczna oraz niepowtarzalna atmosfera Zakopanego. To tutaj, w cieniu Tatr, muzyka organowa i kameralna odnajduje swój najpiękniejszy kontekst.

Przyjedź. Zatrzymaj się. Posłuchaj. Bo lato w Zakopanem naprawdę brzmi wyjątkowo.

Uroczysta inauguracja z udziałem prof. Witolda Zalewskiego wprowadzi festiwal w podniosły, sakralny klimat muzyką Bacha i Mendelssohna. „AVE MARIA woła cały świat” stanie się poruszającym spotkaniem klasyki i współczesności, osnutym wokół jednego z najbardziej uniwersalnych tematów w historii muzyki. W kolejnym wydarzeniu Magdalena Tul, Dariusz Kordek i Mateusz Mijał zaproszą publiczność do pełnego nostalgii świata „Perła Muzyki Rozrywkowej”, gdzie znane melodie zabrzmią na nowo w świeżych aranżacjach w wykonaniu orkiestry kameralnej Macieja Niecia.

Recital Jisunga Kima zachwyci wirtuozerią i poprowadzi słuchaczy przez różne epoki, tworząc spójną i pełną emocji muzyczną opowieść. Następnie Eugenio Fagiani zaprezentuje koncert, w którym klasyczne formy spotkają się z żywiołową improwizacją i niezwykle ekspresją. „Od Wiednia do Budapesztu” przeniesie publiczność w świat operetki, pełen wdzięku, humoru i tanecznej lekkości, budując klimat eleganckiej, muzycznej podróży.

W bardziej kameralnym nastroju Andreas Boltz i Ruth Schwachhöfer stworzą subtelny dialog skrzy-

piec i organów, prowadząc słuchaczy przez repertuar od baroku aż po współczesne brzmienia. Całość zwieńczy finałowy koncert, który połączy różne tradycje i style w jedną, barwną opowieść o muzyce, pozostawiając publiczność z poczuciem harmonii i wyjątkowego przeżycia.

Serdeczne podziękowania za wsparcie Festiwalu w zakresie programowym, swoją wiedzą i doświadczeniem wsparli:

Witold Zaleski - jeden z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych polskich organistów sakralnych, pedagog oraz redaktor literatury muzycznej.

Łukasz Lech - autor i reżyser koncertów, twórca niezliczonych programów telewizyjnych. Według krytyków obdarzony wyjątkową charyzmą i umiejętnością pięknego mówienia.

WSZYSTKIE KONCERTY SĄ BEZPŁATNE I OTWARTE DLA PUBLICZNOŚCI.



SZCZECIN

REGION

Przetarg na budowę Most Kłodnego kolejny raz przesunięty



WIZUALIZACJA: UM SZCZECIN

Wykonawca będzie miał 3 lata na zbudowanie mostu

Marek Jaszczyński

Termin składania ofert w przetargu na budowę Mostu Kłodnego ponownie został przesunięty. Zdaniem miejskiego aktywisty Rafała Kubowicza kolejne modyfikacje dokumentacji rodzą pytania o przygotowanie inwestycji.

Szczecińskie Inwestycje Miejskie po raz kolejny zmieniły termin składania i otwarcia ofert w przetargu na przebudowę Trasy Zamkowej.

- Znow przelożono termin składania i otwarcia ofert, tym razem z 8 na 16 lipca, więc „tylko” o osiem dni - mówi Rafał Kubowicz, aktywista miejski.

Jak zauważa, wraz z kolejnym przesunięciem terminu zmieniała się specyfikacja.

- Dodano informacje o kolejnych elementach zamówienia - estetyce oświetlenia, dwóch poidelkach w rejonie mostu, matach rozchodnikowych na torowiskach oraz

oświetleniu LED. Dlaczego dopiero teraz, po tylu miesiącach? Czy to nie jest przypadkiem przygotowanie przetargu pod konkretnego wykonawcę? - pyta Kubowicz.

Aktywista zwraca także uwagę na zmiany w projekcie umowy. Pojawił się zapis, zgodnie z którym wykonawca będzie zobowiązany do ustawienia tablic informacyjnych tylko w przypadku uzyskania przez miasto dofinansowania.

- Czy to oznacza, że wciąż nie ma zabezpieczonej stabilnej, bezpiecznej kasy na tę inwestycję, a Szczecin rzuca się na projekt wart setki milionów złotych, licząc, że „jakoś to będzie”? - pyta aktywista.

O przyczyny kolejnego przesunięcia terminu składania i otwarcia ofert zapytaliśmy Szczecińskie Inwestycje Miejskie. Poprosiliśmy również o informację, czy miasto zamierza ubiegać się o środki z nowego Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności.

Czekamy na odpowiedź.

Leszek Wójcik

Znamy już wyniki matur. Według wstępnych ustaleń, województwo zachodniopomorskie w tym roku w środku peletonu. Egzamin dojrzałości zdało 79,9 proc. tegorocznych absolwentów

Centralna Komisja Egzaminacyjna podała wyniki tegorocznych matur. Egzamin dojrzałości zdało 81,1 proc. absolwentów wszystkich szkół ponadpodstawowych (czyli liceów ogólnokształcących, techników i branżowych szkół II stopnia). Przypomnijmy, zdawało w całej Polsce 321314 uczniów.

Niestety, noga się powinęła ponad 12 proc. abiturientów - tym, którzy nie zdali jednego egzaminu i mają prawo do poprawki w sierpniu. Matury nie zdało 6,6 proc. przystępujących do egzaminów, mogą spróbować szczęścia dopiero w przyszłym roku.

Nasi maturzyści wypadli w tym roku średnio. W naszym województwie zdało 79,9 proc. przystępujących do matury. Pod tym względem najlepiej wypadli matu-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pełne wyniki tegorocznych matur poznamy dopiero 11 września

rzyści na Śląsku - tam zdało 85 proc.

Bardzo dobrze zaprezentowali się maturzyści ze Szczecina - z egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym osiągnęli średni wynik: 64,67 proc., co pozwoliło wyprzedzić m.in. Poznań, gdzie średnia osiągnęła 61,02 proc. oraz Zieloną Górę z wynikiem 63,71 proc.

Szczecin wypadł też najlepiej w województwie. Nie wiele gorzej zaprezentowali się maturzyści z Koszalina (61,32 proc.) i powiatu kołobrzskiego (60,9 proc.).

Równie korzystnie prezentują się dane dla całego województwa zachodniopomorskiego. Średni rezultat z języka polskiego na poziomie podstawowym wyniósł 60,19 proc., podczas gdy średnia krajowa to 59 proc. Oznacza to trzeci najlepszy wynik w Polsce. Przed nami uplasowały się jedynie Małopolska i Mazowsze.

Znacznie słabiej region poradził sobie z matematyką. Średni wynik egzaminu na poziomie podstawowym wyniósł 55,14 proc., co było najniższym rezultatem spośród wszystkich wo-

jewództw. Dla porównania średnia krajowa z tego przedmiotu wyniosła 59 proc.

Które szczecińskie szkoły ponadpodstawowe w tym roku błysnęły najjaśniej?

Język polski najlepiej zdali uczniowie z XIII Liceum Ogólnokształcącego (81,83 proc.), V Liceum Ogólnokształcącego (78,43 proc.) i IX Liceum Ogólnokształcącego (77,38 proc.).

Egzamin z matematyki najlepiej napisali abiturienti z „Trzynastki” (91,78 proc.), V LO (87,27 proc.) i Technikum Informatycznego SCI (87,08 proc.).

Z kolei język angielski najlepiej wypadł zdającym w XIII LO (96,15 proc.), Technikum Informatycznym (95,7 proc.) i w LO nr IX (95,66 proc.).

Przypomnijmy, że Centralna Komisja Egzaminacyjna podała wyniki głównego egzaminu maturalnego, który się odbył w maju. Pełne wyniki tegorocznych matur poznamy dopiero 11 września - po uwzględnieniu efektów pracy zdających w terminie dodatkowym (lipiec) i poprawkowym (sierpień).

ŚWINOUJŚCIE

Śmiertelnie ugodziła nożem znajomego od kieliszka. Nie pamięta wiele. Wyrok cztery razy mniejszy

Mariusz Parkitny

Prokurator chciał dla niej 25 lat więzienia. Sąd uznał, że sześć lat w celi będzie sprawiedliwszym wyrokiem za zabicie człowieka.

Przed Sądem Okręgowym w Szczecinie zapadł wyrok na Joannę G. oskarżoną o zabójstwo Pawła M. Do przestępstwa doszło w lipcu 2024, w mieszkaniu mężczyzny przy ul. Marynarskiej w Świnoujściu. Oboje nie stronili od używek, a u Pawła M. libacje alkoholowe nie były rzadkością. Mimo to, sąsiedzi mieli o pokrzywdzonym dobre

zdanie, bo ich zdaniem był uczynny. W zamian wspomagali go czasem drobnymi kwotami na jedzenie.

Joanna G. przed zatrzymaniem była bezdomna. Przyznaje, że jest uzależniona od wielu używek, a żadne terapie i odwyki nie przyniosły efektu.

W dniu zabójstwa odwiedziła Pawła M. Pili alkohol. Podczas śledztwa pojawił się wątek obyczajowy, który stał się linią obrony kobiety. Według niej pokrzywdzony się w niej podkochiwał, dlatego nigdy nie miała problemu, aby spędzić czas w jego mieszkaniu. Ale fatalnego dnia miała zająć coś jeszcze. Oskarżona twier-

dzi, że z powodu upojenia alkoholowo-narkotycznego niewiele pamięta z tamtego zdarzenia, ale miała wrażenie obecności w mieszkaniu drugiego mężczyzny. Obaj z pokrzywdzonym mieli mieć zakusy na jej cześć. Dlatego w obronie własnej miała chwycić za nóż kuchenny. Zadała dwa ciosy, z których ostatni, pod serce, okazał się śmiertelny. Dlatego według prokuratury, kobieta działała z zamiarem bezpośrednim zabójstwa. Stąd tak wysoki wniosek o karę - 25 lat więzienia. Nie znaleziono dowodów, że w mieszkaniu była wspomniany przez oskarżoną drugi mężczy-

zna. Znaleziono za to narzędzie zbrodni. Było porzucone na dworze.

Sąd uznał, że ćwierć wieku w więzieniu byłoby karą zbyt surową. Uznał, że kobieta mogła rzeczywiście bronić się, ale ewidentnie przekroczyła granice obrony koniecznej, bo być może pierwszy cios wystarczyłby do odstraszenia napastnika. Dlatego wymierzył oskarżonej 6 lat pozbawienia wolności, z czego dwa właśnie odbyła (areszt tymczasowy zalicza się na poczet kary). A wkrótce będzie mogła się starać o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Wyrok nie jest prawomocny.

0011551843

Pani

Edycie Kolińskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja i pracownicy Unity Line Limited Sp. z o.o.

Oddział w Polsce

eprasa.pl dc436e5e70

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545624



PLEBISCYT

Smaki słodkości potrafimy pamiętać przez całe życie

(ka)

Czas mija, zmieniają się miejsca, odchodzą ludzie, ale niektóre zapachy i smaki potrafią w jednej chwili przenieść nas do najpiękniejszych wspomnień.

Słodkości nigdy nie są tylko słodkościami. Towarzyszą nam, gdy świętujemy najważniejsze momenty życia - urodziny, wesela, chrzciny, rocznice, rodzinne spotkania. A i zwykle popołudnie potrafi odmienić kawa i kawałek ciasta.

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

Patrycja Kwiatkowska (Torcikowy kącik Peci, Kołbacz) udowadnia, że największe pasje często rodzą się zupełnie niepozornie. Wszystko zaczęło się od walentynkowego tortu przygotowanego dla męża. Później były urodziny dzieci, rodzinne uroczystości, aż w końcu hobby przerodziło się w słodki biznes, który dziś towarzyszy wielu ważnym chwilom jej klientów. Każdy wypiek traktuje jak osobną historię, dlatego z ogromnym zaangażowaniem dopracowuje nawet najmniejsze detale. Szczególnie zapadł jej w pamięć niemal metrowy tort w morskim klimacie, ozdobiony ośmiornicami i rybkami. - Był tak ciężki, że

sta. To właśnie dlatego pracuję, którzy wyczarowują dla nas te torty, torciki i ciasteczka, ma w sobie coś wyjątkowego. Ich zadaniem nie jest wyłącznie zrobienie czegoś dobrego czy efektownego. Oni własnymi rękoma tworzą coś, co staje się częścią naszej historii. Częścią chwil, podczas których najważniejsze są rozmowy, bliskość i obecność drugiego człowieka.

Każde ciasto na zamówienie powstaje z myślą o konkretnej osobie i okazji. Za każdą dekoracją kryje się

czyjeś marzenie, pomysł, emocje. A ci, którzy je wyczarowują, zamieniają te marzenia w smak i formę. Mistrzowie słodkości muszą więc być nie tylko świetnymi rzemieślnikami, ale też umieć słuchać, rozumieć emocje swoich klientów, by zamieniać je w smak, kolor oraz formę.

W plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026, który trwa już ponad tydzień, chcemy uhonorować także te osoby, które od lat osładzają nasze życie - dosłownie i w przenośni. Ludzi, dzięki którym rodzinne uroczystości mają wyjątkowy

smak, a zwykłe spotkania przy stole stają się pięknymi wspomnieniami. I to właśnie dlatego dziś możecie przeczytać o nich w gazecie. Jak mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej: - Dziś prezentujemy uczestników Mistrzów Smaku nominowanych w kategorii Mistrz Słodkości. To oni każdego dnia udowadniają, że pasja, talent i serce potrafią zamienić zwykły deser w coś znacznie większego - we wspomnienie, które przetrwa lata.



MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

- Moja cukiernicza droga rozpoczęła się w 2022 roku. To właśnie wtedy, przygotowując domowe wypieki na charytatywne licytacje dla potrzebujących dzieci, odkryłam pasję, która z czasem stała się moją codziennością - opowiada Katarzyna Pycka (Ekskluzywne torty-serniki, monoporcje, Kamień Pomorski). Dziś tworzy słodkości, które zachwycają nie tylko wyglądem, ale przede wszystkim dopracowanym smakiem. Specjalizuje się w ekskluzywnych tortach artystycznych, sernikach premium i monoporcjach musowych, a każdy projekt powstaje od podstaw - od pierwszego pomysłu, przez dobór sma-

ków, aż po starannie wykonane dekoracje. Szczególnie miejsce w jej sercu zajmują jednak wypieki przygotowywane na cele charytatywne. Od kilku lat wspiera swoich podopiecznych, przekazując vouchery i desery na licytacje. - Największą satysfakcję daje mi projektowanie słodkości, tworzenie nowych kompozycji smakowych oraz świadomość, że moje wypieki stają się częścią ważnych rodzinnych uroczystości i wyjątkowych chwil. Każde zamówienie traktuję z pełnym zaangażowaniem, ponieważ wierzę, że prawdziwie wyjątkowy deser powinien pozostawać w pamięci na długo - przyznaje.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2026**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:

www.gs24.pl/mistrzowie-smaku

oraz www.gk24.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. **Smażalnia Ryb Turzyn**, Szczecin, Kordeckiego 1
2. **Słodkie Słone**, Barlinek, Niepodległości 1
3. **Pierogarnia na widelcu**, Kołobrzeg, Zygmuntowska 2

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU

1. **Muss**, Szczecin, Niedziałkowskiego 15
2. **La Dolce Vita**, Dębno, Mickiewicza 1
3. **Cukiernia Szarlotka**, Stargard, Mickiewicza 1

KELNER ROKU

1. **Zofia Bochenek**, Umi Sushi, Stargard
2. **Julia Szmurło**, Restauracja & Pub Neptun, Świnoujście
3. **Maja Dominiak**, Novotel&Ibis Szczecin Centrum, Szczecin

KUCHARZ ROKU

1. **Tetiana Matseliukh**, Hotel Lazur, Świnoujście
2. **Weronika Iwanowicz**, Bistro na Żytniej, Koszalin
3. **Ilona Michałowska**, Przedszkole nr 1, Łobez

LODY ROKU

1. **Kawiarnia pod tarasami**, Szczecin, Goleniowska 111
2. **Na Grodzkiej Manufaktura Lodów Prawdziwych**, Stargard, Grodzka
3. **Lodziarsky**, Koszalin, Marina

PIZZA ROKU

1. **MonaPizza**, Stargard, Szczecińska 74/4
2. **Mocno Picca**, Koszalin, Rejtana 17
3. **Pizzeria PORTOFINO**, Szczecin, Balińskiego 20

RESTAURACJA ROKU

1. **Bistro Rekin**, Rewal, Westerplatte 3
2. **Restauracja Ikar Plaza**, Kołobrzeg, Wschodnia 35
3. **Marina One**, Kamień Pomorski, al. Mistrzów Żeglarstwa 2

BARMAN/BARISTA ROKU

1. **Łukasz Adamiuk**, ArtSerwis, Kołobrzeg
2. **Szymon Kurmin**, Cheers by M Cukiernia, Białogard
3. **Agnieszka Malek**, LePetitCamion, Kołobrzeg

BURGER ROKU

1. **Ryba i Buła**, Szczecin
2. **Redpoint Burger**, Mierzyn, Welecka 50
3. **Pracownia Smaków 25 Metrów**, Stargard, Złotników 3C

KEBAB ROKU

1. **Frytbar**, Szczecin, Leszczyńska 23
2. **Klaro Kebab**, Gryfino, 9Go Maja 14
3. **U Foczek Food-Truck**, Koszalin

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Ernest Gibki**, Centrum Zdrowia i Wypoczynku Ikar Plaza, Kołobrzeg
2. **Agnieszka Łuźna**, SAME sushi & robata, Szczecin
3. **Paulina Cauner**, Beach Bar Max, Ustronie Morskie

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Patrycja Kwiatkowska**, Torcikowy kącik Peci, Kołbacz
2. **Katarzyna Pycka**, Ekskluzywne torty-serniki, monoporcje, Kamień Pomorski
3. **Emilia Skrzyńska**, Pracownia cukiernicza Nie tak słodko, Świeszyno

FOKUS

• 9 lipca 1916 r. urodził się Stanisław Pagaczewski, autor przygód profesora Baltazara Gąbki

POLSKA-UKRAINA

Godzinna rozmowa Nawrockiego z Zełenskim. Padły słowa o Wołyniu i UPA

Prezydent Karol Nawrocki rozmawiał w Ankarze z Wołodymyrem Zełenskim. Obaj przywódcy zgodzili się, że największym zagrożeniem dla Polski i Ukrainy pozostaje Rosja

Marcin Koziestański

Prezydent Polski w dniach 7-8 lipca przebywał w Turcji, gdzie uczestniczył w odbywającym się w Ankarze szczycie NATO. Jak przekazał podczas konferencji prasowej, szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego był także okazją do wielu spotkań ze światowymi i europejskimi przywódcami.

– Przychodzę do państwa prosto ze spotkania z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. To spotkanie trwało około godziny. Dyskutowaliśmy z panem prezydentem, to oczywiście dobry zwyczaj i niezbędne w relacjach między sąsiadami, żeby utrzymywać kanały dialogu, kanały informacyjne. Dużo napięć było ostatnio wokół relacji polsko-ukraińskich – powiedział prezydent Nawrocki.

Polski prezydent zaznaczył, że „to, co z całą pewnością się nie zmienia, to zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski Federacja Rosyjska pozostaje głównym zagrożeniem”.

– W tym samym kierunku patrzymy, jeśli chodzi o zagrożenia dla naszej niepodległości, to się nie zmienia – podkreślił.

– Natomiast nie udało nam się na tym spotkaniu rozwiązać kwestii historycznych, też nie przystępowaliśmy z taką nadzieją, że uda się wszystkie kwestie rozwiązać –



Polski prezydent zaznaczył, że „to, co z całą pewnością się nie zmienia, to zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski Federacja Rosyjska pozostaje głównym zagrożeniem”

poinformował prezydent Karol Nawrocki.

Podkreślił, że dla niego „kwestie UPA, symboli UPA, są nienegocjowalne”. – Emocja Polek i Polaków w odniesieniu do ludobójstwa wołyńskiego jest kwestią nienegocjowalną. W obliczu, że ta kwestia jest dla Polaków tak ważna i tu liczymy na zrozumienie ze strony Ukrainy, że flaga banderowska ogranicza też przyszłość Ukrainy w UE, niesie ze sobą wiele złych symboli – musimy także brać odpowiedzialność za to, co dzieje się za sprawą Federacji

Rosyjskiej – mówił prezydent Polski. – Wszystkie te wątki – historyczne, polityczne, przeszłości i przyszłości – podejmowaliśmy w rozmowie z prezydentem Zełenskim, mając świadomość, że to, co z całą pewnością nas do siebie zbliża, to świadomość, że postsowiecka Federacja Rosyjska jest zagrożeniem zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski – zaznaczył Nawrocki.

Dodał, że podczas spotkania obie strony potwierdziły swoje stanowiska. – Ja potwierdziłem nasze

stanowisko w kwestii UPA, ale też dyskutowaliśmy o tym, jak ta współpraca powinna wyglądać w przyszłości – relacjonował.

– Bardzo dobrze, więc cieszę się, to było konstruktywne, jak zawsze z prezydentem Zełenskim spotkanie. Dobrze, że się spotkaliśmy – podsumował Nawrocki.

W środę późnym popołudniem wpis odnoszący się do spotkania prezydentów Polski i Ukrainy zamieścił na platformie X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dziękuję prezydentom Polski i Ukrainy za to, że podczas szczytu NATO w Ankarze tak intensywnie starają się rozwiązać problem, który sami stworzyli” – napisał.

Wcześniej powiedział, że lepiej tonować emocje, bo to Ukraina potrzebuje wsparcia Zachodu, a Polska bardzo dużo dla niej zrobiła. Szef polskiej dyplomacji skomentował w ten sposób niedawną wypowiedź szefa Biura Prezydenta Ukrainy Kyryła Budanowa, że wkrótce napięcie w stosunkach z Polską osiągnie punkt kulminacyjny, a najtrudniejszy etap w stosunkach dwustronnych dopiero nadejdzie.

11 lipca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. **PAP**

OBRONNOŚĆ

Żołnierze USA będą stacjonować w Polsce

Adam Kielar

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek, że rotacja amerykańskich żołnierzy w Polsce ma być przywrócona w ciągu najbliższych tygodni

Szef MON przekazał na konferencji prasowej, że podczas szczytu NATO

w Ankarze przeprowadził dobre rozmowy z szefem Pentagonu Petem Hegsethem w kilku obszarach. – Trwa przegląd obecności wojsk USA w Europie, ale on w żaden sposób nie dotknie negatywnie państwa polskiego, może mieć tylko skutki pozytywne: w postaci zwiększenia i stałej obecności wojsk amerykańskich w Polsce – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Stwierdził też, że obecność wojsk amerykańskich w Polsce to jest najlepsza inwestycja w polskie bezpieczeństwo. Oświadczył, że rotacja amerykańskich żołnierzy w Polsce ma być przywrócona w ciągu najbliższych tygodni w liczbie powyżej 10 tys. **PAP**

KRÓTKO

Oświata

W przedszkolach i szkołach bez komórek

Senat poparł nowelizację ustawy Prawo oświatowe, która zakazuje korzystania z m.in. telefonów komórkowych w przedszkolach i szkołach, także podczas przerw. Nowelizację poparło w głosowaniu 91 senatorów, nikt nie był przeciwny, a jedna osoba wstrzymała się od głosu. Zgodnie z nowelizacją od 1 września 2026 r. uczniowie publicznych i niepublicznych szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu. Nowelizacja trafi teraz do prezydenta.

Bezpieczeństwo

Szef MON: Realizujemy plan budowy bezpiecznej Polski

– Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności to narzędzie, dzięki któremu będzie zrealizowany plan budowy bezpiecznej Polski, najbezpieczniejszego miejsca w Europie – podkreślił wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, podczas czwartkowej konferencji poświęconej inauguracji tego Funduszu. Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności to instrument wsparcia inwestycji istotnych dla bezpieczeństwa i odporności państwa. Z finansowania mogą korzystać samorządy i firmy.

Warszawa

Agenci CBA w Szpitalu Południowym

Na polecenie Prokuratury Okręgowej w Warszawie agenci CBA od rana w czwartek prowadzili czynności w ramach śledztwa w sprawie nieprawidłowości w Warszawskim Szpitalu Południowym. Funkcjonariusze zabezpieczali dokumentację m.in. w szpitalu. **PAP**



FOT. BARTEK SYTA

11 lipca w Radrużu prezydent odda cześć Polakom – ofiarom ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej

RAFAŁ LEŚKIEWICZ
rzecznik prezydenta

SPOTKANIE

Wyniki szczytu NATO powyżej oczekiwań

Karolina Wrońska

Wicepremierzy Sikorski i Kosiniak-Kamysz podsumowali szczyt jako bardzo owocny, na którym mówili jednym głosem z prezydentem Nawrockim.

– Szkoda, że nie możemy mówić o tym, co było na zamkniętych sekcjach, ale chcę, by państwo nam za-

ufali, że to była naprawdę dobra, sojusznicza rozmowa i w spokojniejszej atmosferze niż niektóre wypowiedzi publiczne – ocenił Sikorski. Jak dodał, polska delegacja w Ankarze „mówiła jednym głosem”. – Różnie z tym w przeszłości bywało, tym razem prezydent potraktował stanowisko rządu poważnie i Polska mówiła zgodnie ze swoimi strategicznymi interesami. Między innymi dzięki temu nasz głos był prominentny i słyszalny – powiedział szef MSZ. – Wszystkie nasze cele, które mieliśmy z panem premierem Sikorskim, które miała Polska wspólnie z prezydentem, który uczestniczył w szczycie, zostały zrealizowane – dodał szef MON.

NAWIGATOR

Zmarła piosenkarka Bonnie Tyler. Jej charakterystyczny głos znają miliony ludzi

Kazimierz Sikorski

Nie żyje Bonnie Tyler, walijska piosenkarka znana z takich przebojów jak „Total Eclipse of the Heart” i „It’s a Heartache” – poinformowała w czwartek jej rodzina. Artystka miała 75 lat.

W maju artystka pochodząca ze Skewen w południowej Walii została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej po operacji jelit, którą przeszła w Portugalii.

Niedawno wybudzono ją ze śpiączki

W zeszłym miesiącu rzecznik gwiazdy o chropowatym głosie, która podbiła serca milionów słuchaczy na całym świecie, przekazał, że została wybudzona ze śpiączki, ale jej stan zdrowia pozostawał bardzo poważny.

Tyler, urodzona jako Gaynor Hopkins, dorastała w mieście Neath. Została odkryta przez łowcę talentów Rogera Bella w jednym z klubów w Swansea, a swój pierwszy singiel „Lost in France” wydała w 1977 roku.

Wydana w tym samym roku balada w stylu country-pop „It’s a Heartache” dotarła do czwartego miejsca na brytyjskiej liście przebojów i trzeciego na amerykańskiej liście Billboard Hot 100.

Podbiła słuchaczy po obu stronach Atlantyku

Jej największy przebój „Total Eclipse of the Heart”, ukazał się sześć lat później – w 1983 roku – i zdobył szczyty list przebojów po obu stronach Atlantyku.

Za ten przebój otrzymała nominację do nagrody Grammy; była również dwukrotnie nominowana do tej nagrody za album „Faster Than the Speed of Night” oraz singiel „Here She Comes”.

W 2013 roku Tyler reprezentowała Wielką Brytanię w Konkursie Piosenki Eurowizji, zajmując 19. miejsce na 26 uczestników, a w 2023 roku została odznaczona Orderem Imperium Brytyjskiego (MBE) za zasługi dla muzyki.



Mocny, chropowaty głos to znak rozpoznawczy brytyjskiej wokalistki

USA-IRAN

Amerykański odwet za ostrzał statków. Są zabici i ranni

Anna Nagel

Irańskie media poinformowały o licznych eksplozjach i zniszczeniach w całym kraju spowodowanych amerykańskimi atakami prowadzonymi w nocy ze środy na czwartek. W odwecie irańskie wojska ostrzelały amerykańskie cele w Bahrajnie i Kuwejcie.

Według relacji irańskich mediów głównymi celami amerykańskich ataków były obiekty infrastruktury przemysłowej, głównie energetycznej oraz wydobywania ropy naftowej, a także militarnej.

Zaatakowane miasta

W liczącym ponad 120 tys. mieszkańców mieście Czabahar, na południowo-wschodnim wybrzeżu przez kilka godzin nie było elektryczności. Celem ataków były też wieża kontroli ruchu morskiego oraz magazyny portowe. Odłamki pocisków miały też uszkodzić miejscowy szpital.

Inne miasta, które dotkliwie odczuły amerykańskie ataki, to m.in. leżące przy Ormuzie portowe Bandar Abbas, Bandar Sirik i Dżask, a także leżąca przy wejściu do cieśniny od strony Zatoki Perskiej wyspa Abu Musa.

Amerykańskie wojska atakowały również cele w mieście Iranszahr w południowo-wschodniej części kraju, gdzie w wyniku ostrzału miejscowego lotniska zginęła co najmniej jedna osoba, a także Buszehr na północno-wschodnim wybrzeżu Zatoki Perskiej, gdzie znajduje się elektrownia atomowa. Według zapewnienia miejscowych władz atak nie spowodował żadnych uszkodzeń.



– Bardzo mocno ich uderzyliśmy. Powiedziałem, że za każdym razem, gdy oni nas zaatakują, my uderzymy ich dwadzieścia razy mocniej. I zrobiliśmy to ostatniej nocy – oświadczył Donald Trump

W północno-wschodniej części Iranu w wyniku amerykańskiego ostrzału zniszczeniu uległ most kolejowy. Według dowództwa amerykańskiej armii łącznie w nocy ze środy na czwartek ostrzelano około 90 obiektów.

Irański odwet

Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że w odwecie irańskie wojska ostrzelały cztery amerykańskie bazy na Bliskim Wschodzie; po dwie w Bahrajnie i Kuwejcie.

Jeden z głównych irańskich negocjatorów z USA, przewodniczący parlamentu Mohammad Galibaf napisał na platformie X, że cieśnina Ormuz „zostanie otwarta wyłącznie na warunkach irańskich, a nie pod wpływem amerykańskich groźb”.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w środę, że amerykań-

skie ataki to odwet za irański ostrzał statków próbujących przepłynąć przez cieśninę Ormuz.

Formalnie między Iranem i USA obowiązuje tymczasowe porozumienie o zawieszeniu broni zawarte w połowie czerwca. Miało ono zapewnić 60-dniowe okno na negocjacje w sprawie trwałej umowy. Pośrednie rozmowy w Katarze, prowadzone w ubiegłym tygodniu, nie przyniosły jednak postępu.

Są zabici i ranni

„Pomimo obowiązującego zawieszenia broni Stany Zjednoczone zaatakowały pięć irańskich prowincji” w środę i czwartek – przekazał na platformie X rzecznik prasowy ministerstwa Hosejn Kermanpur. Ataki te „doprowadziły dotychczas do 14 osób zabitych i 78 rannych”, z których 47 nadal przebywa w szpitalach – dodał. PAP

IRAN

Ciało Chameneiego dotarło do Mszhedu. Tu będzie pochowane

Karolina Wrońska

Ciało zabitego w amerykańsko-izraelskim ataku najwyższego przywódcy Iranu ajatollaha Alego Chameneiego dotarło w czwartek do Mszhedu, gdzie tego samego dnia zostanie pochowane.

Masowe uroczystości żałobne trwają od soboty. Ceremonie i procesje żałobne odbywały się najpierw w stolicy Iranu, Teheranie, później w mieście Kom. W środę trumna z ciałem była w położonych w Iraku najważniejszych szyickich sanktuariach, Nadżafie i Karbali. W czwartek szczątki przewieziono samolotem z powrotem do Iranu.

Położony w północno-wschodnim Iranie Mszhed jest najważniejszym szyickim sanktuarium w kraju i zara-

zem rodzinnym miastem Chameneiego. Ciało przywódcy zostanie złożone w Mauzoleum Imama Rezy.

Od rana przez miasto przemierzają tłumy żałobników z irańskimi flagami i portretami zabitego 28 lutego – relacjonował Reuters.

Chamenei rządził Iranem przez blisko 37 lat. Zginął w wieku 86 lat pierwszego dnia amerykańsko-izraelskiej agresji na Iran.

Jako najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Chamenei sprawował nadzór nad cywilnymi strukturami państwa, ale był też najwyższym autorytetem religijnym dla irańskich szyitów.

Po śmierci Chameneiego na urząd najwyższego przywódcy wybrano jego syna, Modżtabę. Nowy lider został wcześniej ranny w nalicie i od czasu wyboru nie pokazał się publicznie, również na pogrzebie ojca.

UKRAINA

Trafiono w 12 tankowców rosyjskiej floty cieni

Anna Nagel

Jednostki Sił Obrony Ukrainy uderzyły w nocy ze środy na czwartek w 12 tankowców rosyjskiej floty cieni, a także w holownik i statek do przewożenia ładunków suchych na Morzu Azowskim.

„W nocy z 8 na 9 lipca, w ramach działań mających na celu osłabienie potencjału wojskowo-gospodarczego rosyjskiego agresora, oddziały Sił Obrony Ukrainy zadały cios sze-

regowi ważnych celów wojskowych i wojskowo-gospodarczych przeciwnika. W ten sposób na Morzu Azowskim trafiono w 12 tankowców, jeden holownik i jeden statek do przewożenia ładunków suchych, należące do Federacji Rosyjskiej. Skala wyrządzonych szkód oraz wyniki ataku są obecnie ustalane” – napisał Sztab Generalny w komunikatorze Telegram.

Według sztabu zaatakowane statki służyły m.in. do dostarczania paliw i smarów rosyjskim formacjom wojskowym, a także do transportu ropy naftowej i produktów ro-

popochodnych z pominięciem międzynarodowych sankcji. Jednostki te zapewniają eksport surowców energetycznych, co stanowi jedno z kluczowych źródeł finansowania wojny przeciwko Ukrainie.

Wcześniej, w środę, dowódca Sił Systemów Bezzałogowych (SBS) ukraińskiej armii, major Robert „Madiar” Browdi, powiadomił, że drony SBS w ciągu ostatnich 72 godzin zaatakowały łącznie 19 tankowców floty cieni, a także drobnicowców oraz prom w Kerczu na okupowanym przez Rosję Krymie. PAP

tygodnik Regionów

Piątek, 10.07.2026

Historia

MIG-iem na Bornholm. Wielka ucieczka z podkoszalińskiego lotniska

- Str. 12

Podróże

Czeski Krumlow - piękniejszy na żywo niż na Instagramie. Urokliwie miasto na liście Unesco

- Str. 13



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Historia polskiego Stara prowadzi do Szczecina. Jeden z nich właśnie wrócił

Na wystawie pojawił się samochód, który wygląda tak, jakby dopiero co zakończył pracę na placu budowy kilkadziesiąt lat temu. Mało kto wie, że za jego narodzinami stał człowiek, który miał duży wpływ na rozwój lokalnej nauki

- Str. 10

LUDZIE I MASZYNY

Historia polskiego Stara prowadzi także do Szczecina. Za jego narodzinami stał człowiek z regionu

Na wystawie Muzeum Techniki i Komunikacji pojawił się samochód, który wygląda tak, jakby dopiero co zakończył pracę gdzieś na placu budowy kilkadziesiąt lat temu. A jednak właśnie ten Star 20 należy do najważniejszych eksponatów w historii polskiej motoryzacji. Mało kto wie, że za jego narodzinami stał człowiek, który później przez ponad dwadzieścia lat tworzył także historię szczecińskiej nauki.

Marek Jaszczyński

Kiedy po zakończeniu II wojny światowej Polska próbowała podnieść się z ruin, odbudowa dotyczyła nie tylko miast, fabryk czy infrastruktury. Trzeba było stworzyć od podstaw narzędzia do funkcjonowania państwa – także transport. Samochody ciężarowe były wówczas jednym z najważniejszych elementów odbudowy gospodarki.

Przed wojną kraj nie posiadał rozwiniętej produkcji własnych ciężarówek, a po 1945 roku sytuacja była jeszcze trudniejsza. Brakowało zakładów, maszyn, dokumentacji i specjalistów. Mimo to już pod koniec 1945 roku rozpoczęto prace nad stworzeniem pierwszego powojennego polskiego samochodu ciężarowego.

Tak zaczęła się historia Stara 20

Dziś egzemplarz z 1954 roku można oglądać w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie. Samochód nie został doprowadzony do stanu fabrycznego. Pozostawiono ślady użytkowania, oryginalne powierzchnie i detale. Dzięki temu zwiedzający widzą nie tylko pojazd, ale również historię zapisaną w metalu.

Jednak ten eksponat ma dla Szczecina jeszcze jeden wymiar. Bo jednym z ludzi, którzy uczestniczyli w narodzinach tej konstrukcji, był późniejszy profesor Politechniki Szczecińskiej – Aleksander Rummel.

Człowiek, który miał pomóc postawić Polskę na koła

Aleksander Rummel urodził się 28 lutego 1908 roku w Petersburgu. Był inżynierem i konstruktorem należącym do pokolenia specjalistów, które po wojnie otrzymało zadanie odbudowy krajowego przemysłu.

Po latach wspominał moment, od którego wszystko się zaczęło:

- W końcu 1945 roku otrzymałem od mgr.

inż. Jana Wernera propozycję włączenia się do grupy przygotowu-



Egzemplarz z 1954 roku można oglądać w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie

jającej założenia koncepcyjne konstrukcji 3,5-tonowego samochodu ciężarowego, znanego później pod nazwą Star 20 – czytamy w jego wspomnieniach.

W tamtym czasie nie było jeszcze gotowej fabryki, zaplecza technologicznego ani pełnej dokumentacji. Powstawała koncepcja, która miała dopiero stać się realnym pojazdem.

Rummel bardzo szybko stał się jedną z kluczowych postaci projektu.

Był współtwórcą pierwszych polskich samochodów ciężarowych Star oraz ich późniejszych odmian – podwozi dla autobusów, wywrotek i ciągników siodłowych. Za udział w pracach nad Starem 20 otrzymał wraz z zespołem nagrodę państwową.

Za sukcesem seryjnego samochodu kryły się jednak lata prób, eksperymentów i improwizacji.

Zakład zorganizowany praktycznie od zera

W lipcu 1946 roku dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego wyznaczył konsultantów odpowiedzialnych za rozwój projektu samochodu A20 – tak początkowo oznaczano przyszłego Stara. Wśród nich znalazł się Aleksander Rummel. To właśnie on rozpoczął organizację Zakładu Doświadczalnego Przemysłu Motoryzacyjnego.

Nie otrzymał nowoczesnego centrum badawczego. Do dyspozycji miał kilka niepowiązanych ze sobą pomieszczeń produkcyjnych

oraz dwa pokoje biurowe na terenie zakładów w Czechowicach pod Warszawą – późniejszego Ursusa.

Z tych ograniczonych zasobów powstało miejsce, w którym budowano prototypy przyszłego samochodu. Uruchomiono warsztat mechaniczny, przygotowano stanowiska do badań silników, rozpoczęto montaż oraz testy drogowe.

Produkcja pierwszych egzemplarzy przypominała ogromną operację logistyczną rozciągniętą na cały kraj. Poszczególne elementy powstawały w różnych zakładach przemysłowych – odlewy przygotowywano w Ursusie i Hucie Małapanew, ramy wykonywała Huta Stalowa Wola, odkuwki trafiały z Huty Batory, a nadwozia z Huty Ludwików.

Zakład organizowany przez Rummela scalał to wszystko w jedną całość. Sam konstruktor wspominał po latach, że już podczas prac pojawiały się dyskusje i zastrzeżenia dotyczące rozwiązań technicznych silnika. Inżynierowie wskazywali między innymi na sposób smarowania i sztywność konstrukcji. Nie była to więc droga prostego kopiowania gotowych rozwiązań – przeciwnie, samochód dojrzewał podczas kolejnych prób.

Star przejechał przez Szczecin, zanim trafił do produkcji

Zanim zapadła decyzja o uruchomieniu seryjnej produkcji, prototypy musiały przejść wymagające testy.

Jednym z najważniejszych etapów był rajd drogowy zorganizowany jesienią 1948 roku.

Trasa prowadziła z Warszawy przez Władysławowo, Koszalin, Kołobrzeg, Szczecin i Wrocław z powrotem do stolicy.

To oznacza, że jeszcze zanim samochód stał się symbolem polskiej motoryzacji, przejechał przez Pomorze Zachodnie i Szczecin jako część procesu kwalifikacyjnego.

Później odbył się kolejny wielki rajd testowy liczący ponad trzy tysiące kilometrów.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Po jego zakończeniu komisje ekspertów uznały zarówno silnik S42, jak i cały samochód za gotowy do uruchomienia produkcji seryjnej. Tak narodził się Star 20.

Profesor, który przywiózł do Szczecina doświadczenie z narodzin polskiej motoryzacji

W połowie lat pięćdziesiątych działalność naukowa zaczęła zajmować w życiu Rummla coraz ważniejsze miejsce.

Wcześniej prowadził zajęcia w warszawskiej Szkole Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda, kierował działem silników w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Silników Spalinowych i pracował nad jednostkami okrętowymi. W 1957 roku rozpoczął pracę na Politechnice Szczecińskiej. Z uczelnią był związany przez 21 lat – do 1978 roku.

Na Wydziale Inżynierii i Ekonomicznym Transportu kierował Katedrą Taboru i Sprzętu Samochodowego. Zajmował się mechaniką pojazdową i budową silników.

Do Szczecina trafił więc nie tylko wykładowca, ale człowiek, który wcześniej uczestniczył w jednym z największych projektów odbudowy polskiego przemysłu.

© P



Samochód nie został doprowadzony do stanu fabrycznego

Star 20 – dane i ciekawostki

Produkcja: 1948–1957
Producent: Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach
Ładowność: ok. 3,5 tony
Silnik: benzynowy S42, 6-cylindrowy
Moc: około 85 KM
Prędkość maksymalna: około 75-85 km/h
Układ napędowy: 4x2
 Liczba wyprodukowanych egzemplarzy.
 Pierwszym właścicielem samochodu z Muzeum Techniki i Komunikacji był Okręgowy Zarząd Kin w Szczecinie. Prawdopodobnie przez pierwsze lata samochód obsługiwał kino objazdowe i przewoził sprzęt projekcyjny. Później służył już bardziej przyziemnym celom – woził materiały budowlane, sprzęt i węgiel. W latach 1968–2024 ciężarówka należała do Zofii i Antoniego Wilmańskich z Ognicy pod Stargardem, gdzie była wykorzystywana do transportu drewna.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

MATERIAL INFORMACYJNY MCDONALD'S POLSKA

0011546318

McDonald's stawia na zabytki. Rusza wyjątkowa współpraca ze Stowarzyszeniem Konserwatorów Zabytków

McDonald's Polska i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków rozpoczynają współpracę, której celem jest wypracowanie standardów adaptacji historycznych budynków do nowych funkcji. Sieć podkreśla, że jej restauracje od lat działają w obiektach zabytkowych w całej Polsce, przywracając im użytkowy charakter i wpisując je w codzienne życie miast.



McDonald's Polska: inwestycje i skala działań
 McDonald's od lat rozwija sieć restauracji także w obiektach zabytkowych. Obecnie ponad 30 lokali spośród ponad 600 restauracji McDonald's funkcjonuje w budynkach objętych ochroną konserwatorską. Marka planuje dalszą rozbudowę sieci w Polsce, inwestując w jej rozwój i moder-

nizację ok. 2 mld zł w latach 2025-2027.

W McDonald's jakość oznacza odpowiedzialność i najwyższą dbałość na każdym etapie działalności – od posiłków w restauracjach i standardów obsługi gości po sposób, w jaki zatrudniamy naszych pracowników, projektujemy i wspieramy restauracje oraz współpracujemy z franczyzobiorcami, partnerami i lokalnymi społecznościami. Dlatego na każdym etapie działania stawiamy na wysokie standardy, ekspertów i sprawdzone procesy. Takie podejście od lat towarzyszy również inwestycjom realizowanym w obiektach zabytkowych, które stanowią ok. 5% naszej sieci. Wierzymy, że funkcja komercyjna może i powinna iść w parze z ochroną dziedzictwa, a odpowiedzialny inwestor może przywrócić budynkom życie i otworzyć je dla mieszkańców – powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

Adaptacja zabytków i dialog z konserwatorami
 McDonald's podkreśla, że każda adaptacja historycznego obiektu realizowana jest



Restauracja McDonald's, ul. Radzymińska 94A w Warszawie

w ścisłej współpracy z konserwatorami zabytków. Proces rozpoczyna się już na etapie projektowym i obejmuje zarówno koncepcję, jak i szczegółowe rozwiązania architektoniczne. Kluczowe pozostaje zachowanie oryginalnego charakteru budynku. - Każda realizacja w obiekcie zabytkowym wymaga indywidualnego podejścia. Łączymy funkcję historyczną z nowoczesnymi rozwiązaniami, zachowując autentyczność i charakter miejsca. Kluczową zasadą pozostaje ogra-

niczenie ingerencji w historyczną tkankę budynku do niezbędnego minimum oraz zachowanie jego oryginalnego charakteru – dodała Anna Rutkowska z McDonald's Polska. Wśród przykładów takich realizacji firma wskazuje m.in. restaurację McDonald's w zabytkowej kamienicy Ratuszowej we Wrocławiu, lokal w historycznym centrum Zamościa czy przy ul. Radzymińskiej w Warszawie, mieszczący się w budynku z końca XIX wieku.

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków: doświadczenie i porozumienie

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków zrzesza specjalistów z wielu dziedzin ochrony dziedzictwa i od 45 lat działa na rzecz ochrony zabytków w Polsce. Współpraca z McDonald's ma – jak podkreślono – charakter ekspercki i edukacyjny, a jej celem jest także wypracowanie dobrych praktyk dla branży. - Przeprowadziliśmy wiele rozmów dotyczących współpracy

i jej przyszłości. Nasze stowarzyszenie działa od blisko pół wieku i skupia ponad 500 członków różnych specjalności. Naszym celem jest budowanie świadomości wartości zabytków i ich ochrony. Cieszy nas, że McDonald's funkcjonuje w obiektach historycznych. Dzisiejsze porozumienie ma służyć długofalowej współpracy i wypracowaniu standardów dla całego rynku – powiedział Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Restauracje McDonald's funkcjonujące w zabytkowych przestrzeniach cieszą się szczególnym zainteresowaniem gości, którzy doceniają połączenie historii z codzienną wygodą i unikalny charakter takich miejsc. Stają się one punktami przyciągającymi zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów, wzmacniając atrakcyjność lokalizacji. Efekt końcowy to coś więcej niż restauracja – to przestrzeń, która opowiada swoją historię, ale działa w rytmie współczesnego miasta i łączy historię z nowoczesnością – powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

HISTORIA

MiG-iem na Bornholm. Wielka ucieczka z podkoshalińskiego lotniska

W 1956 roku podporucznik Zygmunt Gościński wsiada do MiG-a 15 bis na lotnisku w Zegrzu Pomorskim. Ma wykonać lot ćwiczebny. Robi jednak jeden wielki unik i ląduje na Bornholmie. W tym roku mija 70 lat od tej spektakularnej ucieczki.

Piotr Polechoński

Podporucznik Zygmunt Gościński, pilot myśliwski 26. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Zegrzu Pomorskim, uciekł 25 września 1956 roku. Miał wtedy 28 lat i pomimo młodego wieku był już doświadczonym pilotem. Jego powietrzny staż wynosił wtedy 500 godzin, w tym 200 godzin wylatanych na odrzutowcach. Co ciekawe, jego decyzja o ucieczce nie była efektem nagłego impulsu, lecz dłuższego namysłu.

Przekonanie o konieczności ucieczki żywił jeszcze w czasach, gdy kończył siedmioklasową szkołę w powiecie jarocińskim w Wielkopolsce. Pochodził z chłopskiej rodziny. Ojciec Gościńskiego zmarł wcześniej i niedużym gospodarstwem zajmowali się matka przyszłego pilota i jego brat. - Byłem bardzo młody, ale już wtedy wiedziałem, że nie chcę żyć w takim kraju. W kraju, w którym są same zakazy i zakłamanie, ludzie się boją, nie ma wolności, a jest bieda - mówił trzy tygodnie po ucieczce w specjalnym programie wyemitowanym w Radiu Wolna Europa.

Jego zamiar zaczął nabierać realnych kształtów, gdy trafił do wojska. Po odświeżeniu obowiązkowych dwóch lat w artylerii dostał propozycję, aby zostać w armii na stałe. Zdecydował, że zostanie lotnikiem. - Zrobiłem to w pełni świadomie. Pomyślałem, że najłatwiej będzie mi uciec właśnie samolotem. Wiedziałem też, że nie mogę teraz wiązać się z kimś na stałe, zakładać rodziny, bo przyjdzie taki dzień, że będę musiał to wszystko zostawić - wspominał.

Kolejne lata to nauka w lotniczej szkole w Dęblinie, a potem osiągnięcie coraz to nowych stopni w karierze peerelowskiego pilota. Wiedział jedno - aby uciec, musi wcześniej zdobyć zaufanie swoich przełożonych i bardzo się starać, by na nie zasłużyć. Wstąpił nawet do PZPR. Jednocześnie czekał na dogodny moment. Gdy trafił do pułku w Zegrzu Pomorskim, zdał sobie sprawę, że ten moment jest już bardzo blisko. Najbliższe lotnisko należące do NATO znajdowało się w Rønne, na duńskiej wyspie Bornholm, zaledwie kilkanaście minut lotu z polskiego lotniska.

25 września 1956 roku Gościński wykonał dwa loty treningowe samolotem LIM-2. Po powrocie na lotnisko otrzymał do wykonania kolejne zadanie, jakim była symulacja powietrznej

walki. Ćwiczenie miał odbyć wspólnie z dowódcą eskadry. Ze względu na narastający stres trzęsły mu się ręce, a podczas śniadania wypił tylko kawę. Zrozumiał bowiem, że nadeszła chwila, na którą czekał. Szybko się uspokoił. Wiedział już, co ma zrobić. Nie miał żadnych map, lecz czuł, że da sobie radę. Postanowił polecieć zupełnie na wyczucie, w kierunku, gdzie powinien znajdować się Bornholm.

Wystartował ponownie i wzniósł się na wysokość 6 tys. m. Dowódca wydał polecenie, aby Gościński pozostał w tyle i zajął pozycję wyjściową do ataku. Polski pilot opowiadał, że leciał niżej od swego dowódcy, dzięki czemu starszy rangą lotnik nie mógł go widzieć, i kiedy skręcił w lewo, Gościński odbił w prawo. Nabierał prędkości, która wyniosła 960 km/h. Zanurkował, obniżając się z ponad 6 tys. m do 100 m nad ziemią. - Wiedzia-

łem, że jedyną szansą na uniknięcie artylerii przeciwlotniczej - a tam siedzieli Rosjanie, nie nasi - będzie trzymać się nisko i cisnąć ile wlezie z silnika - mówił pilot uciekinier. Trzymał się blisko gruntu, omijał drzewa i domy. Pierwszym punktem orientacyjnym był Koszalin. Gdy Gościński zobaczył morze, obrał kurs na Bornholm.

Po kilkunastu minutach lotu w zasięgu jego wzroku pojawiła się duńska wyspa, a po chwili pas startowy. Zygmunt Gościński wspominał: - Zszedłem na krąg, wypuściłem podwozie, już mam siadać - i nagle widzę ludzi na pasie. Ze dwudziestu robotników zmieniających nawierzchnię. W ogóle na mnie nie zwrócili uwagi i nawet im do głowy przyszło, żeby zejść z pasa, na którym miałem lądować. Pociągnąłem w górę i, przelatując nad pasem, odpaliłem rakietę sygnalizacyjną: żółta, zielona, niebieska, czer-

wona. W Polsce to znaczyło „awaryjne lądowanie, natychmiast oczyścić pas”, ale dla tych tam na dole nie miało żadnego znaczenia, nawet głowy znad łopaty jeden z drugim nie podniósł!

Robiło się coraz groźniej. Lampka paliwa świeciła się już od dłuższego czasu, pilot leciał na oparach. Jedyne wyjście: trzeba spróbować usiąść na trawie wzdłuż pasa. Gościński wciągnął podwozie i zaczął podchodzić do lądowania na brzuchu. Zszedł nisko nad pas, ale wtedy miejsce lądowania zasłonił mu dom. Szybko go przeskoczył i „usiadł” na trawie.

Uderzenie było takie, że poczułem każdy nerw w ciele, a potem jeszcze wyrzuciłem nosem w celownik - opowiadał pilot. Prędkość przyziemienia jego MiG-a wynosiła wtedy ok. 240 km/h, dlatego po wylądowaniu jechał po trawie jeszcze około pół kilometra, wzbijając za sobą dwudziestome-

trowy słup kurzu. Niebawem przyjechała duńska policja. Trzy tygodnie później opowiadał o swojej ucieczce w radiowym programie. Ze wzruszeniem dodał też, że nigdy nie zapomni chwili, gdy wylatując z mgły, nagle dojrzał brzegi Bornholmu. - Wiedziałem, że mi się udało. A po chwili, pierwszy raz w życiu, dostałem kwiaty od zwykłych Duńczyków. Łzy same leciały mi po twarzy.

W kraju jego ucieczka wywołała wściekłość peerelowskich władz. Zygmunt Gościński został zdegradowany i zaocznie skazany na karę śmierci za dezercję. Nie mniej szokowani byli też jego znajomi i bliscy, bo nikt z nich nie miał pojęcia, że podporucznik Gościński chce uciec z Polski. Po kilkumiesięcznym pobycie w Danii podporucznik Zygmunt Gościński wyemigrował do USA, gdzie dostał amerykańskie obywatelstwo i osiedlił się na stałe.



MiG 15 bis tuż po awaryjnym wylądowaniu. Przy samolocie duńscy wojskowi

PODRÓŻE

Czeski Krumlow - piękniejszy na żywo niż na Instagramie

Gdyby leżał w Europie Zachodniej – to tam woziliby pierwszych masowych turystów Thomas Cook. Gdyby leżał w Polsce – biłby popularnością na głowę Kazimierz Dolny

Szymon Paż

Gdybyśmy niczym ptak wlecieli do Czeskiego Krumlowa od południa, zobaczylibyśmy wznoszące się na wysokiej skale miasto, ze strzelistą wieżą gotyckiego kościoła. Przelatując nad nim, ukazałby się naszym oczom ogromny zamek Rožmberków, jego podgrodzie i wielki kompleks klasztorno-pałacowo-browarny. W tle wznosiłaby się niemal 1100-metrowa, porośnięta lasem Kleť. Jesteśmy 140 km na południe od Pragi, 55 km na północ od austriackiego Linzu; niemal u stóp dzikiego i odludnego pasma Szumawy.

Niektórzy twierdzą, że to jedno z tych miejsc, które na Instagramie wygląda gorzej niż w rzeczywistości. Ale przede wszystkim to jedno z tych miejsc, gdzie na zdjęciach w Internecie nie zobaczymy zawsze tych samych 5 kamieniczek i jednego widoku na zamek. Każdy zaułek, każdy zakręt ulicy wśród setek malowniczych, zabytkowych kamienic odsłania nowy, zachwycający widok.

Co zobaczyć?

Imponujący zamek Rožmberków, drugi największy w Czechach po praskim Hradzie, z połowy XIII w. i rozbudowywany przez kolejnych właścicieli, w tym. Habsburgów i Schwarzenbergów aż do XVIII w., wznosi się na stromej skale nad Wełtawą. W swojej głównej części renesansowy, zachwyca m.in. zachowanymi malowidłami elewacyjnymi z końca XVI w. Dobudowany w drugiej połowie XVIII w. zamkowy teatr jest jedną z najlepiej zachowanych barokowych scen w Europie. W komnatach zamku mieści się muzeum, w którym można podziwiać m.in. złotą karocę z końca XVII w. Za teatrem rozciąga się wielki park w stylu francuskim ze sceną teatralną, gdzie latem niemal codziennie grane są spektakle.

U stóp zamku rozciąga się podgrodzie – Latrán – z wyjątkowo malowniczą uliczką prowadzącą od Bramy Budziejowickiej na północy do mostu na Wełtawie prowadzącego do Wewnętrznego Miasta. Z jednej strony wznosi się zamek, z drugiej rozciąga się dawny klasztor minorytów (w średniowiecznych wnętrzach mieści się m.in. muzeum) i kompleks pałacowo-browarny. Oba połączone są dużymi, otwartymi ogrodami. W renesansowym pałacu i części budynków bro-



Historyczne centrum Krumlowa wraz z zamkiem jest na liście UNESCO

waru mieści się centrum kulturalne Port 1560. W innym budynku browaru wciąż warzy się lokalne piwo.

Wewnętrzne Miasto, czyli właściwie stare miasto wznosi się na skale nad niemal pełnym zakolem Wełtawy. Nad rzeką rozgościły się młyny i browary, nieco wyżej mieszczące domy, które przetrwały w niemal niezmiennym kształcie do dziś. Ratusz przy rynku jest skromny – za renesansową fasadą kryją się połączone gotyckie kamienice. Najbardziej monumentalne budowle rozgościły się na szczycie – gotycki, świetnie zachowany kościół św. Wita, sąsiadujące z nim gotyckie probostwo i szkoła parafialna, barokowa pałatura i renesansowe kolegium jezuickie. Z tarasu widokowego obok muzeum regionalnego rozciąga się spektakularny widok na Wełtawę, podgrodzie, stare miasto i zamek.

Idąc dalej, po przejściu przez wysoki most nad kanałem młyńskim, znajdziemy się na historycznym przedmieściu za Bramą Górną. Możemy stąd wejść do sanktuarium na Górze Krzyżowej, skąd rozciąga się piękna panorama Krumlowa. Idąc wzdłuż Wełtawy, wśród domków zbudowanych na wysokim klifie, możemy przejść na przedmieście Plešivec. Znajdziemy tu m.in. bardzo przyjemny park miejski nad Wełtawą, krumłowska synagoga i domek-atelier malarza Eгона Schielego. Warty uwagi jest też małomiasteczkowo-wiejski pleszywiecki rynek, z którego możemy podejść do zamkowych ogrodów.

Co zobaczyć wokół?

Czeski Krumlow jest nieduży. Spiesząc się turysta obejdzie miasto w pół dnia i zdąży jeszcze zasiąść w czeskiej gospodzie. Ci, którzy

chcą tam spędzić więcej czasu, zwiedzić zamek czy inne muzea, obejrzeć plenerowy spektakl czy dłużej odpocząć, mogą z łatwością znaleźć w pobliżu miasta wiele innych miejsc wartych zobaczenia.

Na pewno jest nim przełom Wełtawy wijącej się malowniczo przez Szumawę i jej podgórze. Spływając rzeką (to bardzo popularne – na kajakach, pontonach, tratwach) od Zbiornika Lipnowskiego warto zatrzymać się w Wyższym Brodzie, z majestatycznym opactwem cysterskim, Rožmberku nad Wełtawą, czyli miniaturką Krumlowa z kolejnym zamkiem potężnego rodu. Płynąc dalej z Krumlowa, warto zwrócić uwagę na gotycki klasztor cysterski w Złotej Koronie i ruiny gotyckiego zamku na Kamieniu Dziewicy. Na całej długości rzeki jest wiele przystani, kempingów i punktów gastronomicznych.

Miłośnicy górskich wędrówek mogą wybrać się m.in. na szczyt Kleť (około 2,5 godziny w jedną stronę), prowadzi tam też kolej linowa z Krasetina.

Zaledwie 30 minut jazdy od Krumlowa leży Czeskie Budziejowice – stolica Kraju Południowoczeskiego ze średniowiecznym centrum (większym niż w Poznaniu) i zabytkami wysokiej klasy (m.in. barokowym ratuszem, gotyckim klasztorem dominikanów i licznymi zabytkowymi kamienicami). Perłą są też Holasowice – średniowieczna wieś wpisana na listę UNESCO. Dla fanów historii i wojskowości (i gry Kingdom Come: Deliverance) atrakcją będzie wizyta w skansenie w Trocnowie; tam urodził się Jan Žižka.

Auto, z pewnością wygodne, nie jest niezbędne. Do większości tych miejsc dojedziemy komunikacją publiczną, choć konieczne mogą być przesiadki. Bardzo dobry, rozbudowany rozkład jazdy można znaleźć na stronie idos.cz.

Co i gdzie zjeść?

W rejonie Krumlowa dość silne są wpływy austriackie i niemieckie, warto więc wziąć pod uwagę sznycel (cz. řízek), wywar wołowy z knedlem wątrobowym (cz. hovězí s játrovými knedlíčky), knedle z morelami, a coś na słodko – strudle. Lokalne pochodzenie ma kulajda – grzybowa z ziemniakami. Na śniadanie warto rozjeżdżać się za typowymi dla Czech kanapkami z obkładem (cz. chlebičky), które można znaleźć w delikatesach (cz. lahůdky), piekarniach i sklepach spożywczych.

Sam polecam w Krumlowie trzy miejsca: kawiarnię Caffé Klášter (także na śniadania), Bistro na Krajičku (z kuchnią czeską nieco na nowo) oraz restaurację Švejk. Wszystkie znajdują się na Latránie.

Jak się dostać?

Z Poznania do Krumlowa zajdzie samochodem w około 8 godzin. Wyprawa pociągiem, z przesiadkami w Pradze i Czeskich Budziejowicach, zajmie co najmniej 9,5 godziny. Bilety na całą trasę można kupić na stronie Kolei Czeskich, ceny zaczynają się od 160 zł w jedną stronę. Najszybszym i często najtańszym sposobem jest lot z Poznania do Pragi (ceny od 70 zł), a następnie przejazd autobusem Regiojet (ceny od 41 zł). Taką podróż można odbyć w 5-6 godzin.

HIMALAIZM

Michał Leksiński. Koniec wędrówki po Koronę Ziemi. Dekada między kontynentami

– Rozpocząłem zdobywanie Korony Ziemi jako facet bez rodziny, a kończyłem go jako tata dwójki dzieci. Cała wędrówka po najwyższych szczytach kontynentów świata zajęła mi niemal dokładnie 10 lat. Trochę zaczynam odkrywać teraz swoje życie na nowo – mówi Michał Leksiński, wspinacz, który skompletował Koronę Ziemi. W czerwcu z sukcesem zaatakował najwyższy szczyt Ameryki Północnej – Denali, znany też pod nazwą Mt. McKinley – ostatni, którego brakowało mu do górskiej kolekcji.

Tomasz Chudzyński

Co zdecydowało o sukcesie na Denali tym razem? Twoje dwa pierwsze podejścia do tej góry były nieudane, w dodatku okupione urazami...

Myszę, że dwie kwestie były bardzo ważne. To przygotowanie fizyczne i mentalne, co jest oczywistością. Przede wszystkim jednak zdecydowała pogoda. To jest charakterystyczne oblicze Denali. To kluczowy czynnik, decydujący czy wejdziemy, czy nie. Pogoda rozkłada karty i jest bardzo nieprzewidywalna.

Najwyższy szczyt Alaski uznawany jest za najzimniejszą górę świata...

Kiedy wracałem z wyprawy w drugiej połowie czerwca, władze amerykańskie wydały około dziewięćset pozwoleń na wyprawę. Z tego od początku sezonu blisko pięćset osób się przez tę górę przewinęło. Na szczyt weszła zaledwie setka. Co więcej, tegoroczny sezon na Denali jest tragiczny pod względem wypadków. Zginęło 5 osób, w tym rangerka pracująca w Parku Narodowym, na terenie którego położony jest szczyt. Po tych statystykach widać, że Denali ma pazury. Mnie akurat tym razem ich nie pokazała, ale nie znaczy, że było łatwo.

Tydzień spędziłeś w Talkeetnie (małe miasteczko w sercu Alaski, z którego wspinacze wylatują na lodowiec), czekając na warunki do wspinania. Trzeba tu zaznaczyć, że na lodowiec, którym wiedzie droga na szczyt, można dostać się tylko awionetką.

Pogoda blokowała wyprawę. Wszyscy czekaliśmy, koczując niedaleko lotniska, bo nie było warunków do startu. Próbowaliśmy dwukrotnie wylecieć, ale skończyło się tak, że lataliśmy nad lodowcem i mogliśmy sobie Denali obejrzeć z zaby. Musieliśmy to przeczekać, a najgorsza była w tym wszyst-



Michał Leksiński: Na szczycie było zaledwie minus 20 st. C i bezwietrznie. Naprawdę świetna pogoda

kim frustracja i warunki pogodowe. W tym czasie, około tygodnia, ponad stu wspinaczy zrezygnowało w ogóle ze wspinaczki. Ja nie miałem zamiaru rezygnować – przeczekaliśmy i ostatecznie nasza ekipa oraz ci, którzy zdecydowali się zostać, dostaliśmy prezent w postaci wyżu znad Hawajów. On wyczyścił Kordyliery i w okolicach trzeciego czerwca nastąpiło spektakularne okno pogodowe. Na szczycie było zaledwie minus 20 st. C i bezwietrznie. Naprawdę świetna pogoda. Lubię myśleć, że był to prezent za dwie poprzednie, nieudane próby. Żeby nie było tak idealnie – w czasie tej wyprawy również były pewne problemy, chwile zawahania. Ostatecznie jednak udało się szczyt zdobyć.

W skali trudności, jak porównasz szczyty Korony Ziemi?

Zarówno Denali, jak i Everest są w moim osobistym rankingu pod względem trudności w topie Korony Ziemi. Główną trudnością Everestu jest na pewno czas ekspe-

dycji. To około sześćdziesięciu dni fazy przygotowań, kiedy działa się z bazy w ścianie góry, plus sam wyniszczający atak szczytowy – cały manewr wyjścia z bazy, przez te wszystkie obozy do szczytu... To jest niebotyczny wysiłek. W przypadku Denali tego nie ma. Są za to inne czynniki, które oddziałują na człowieka i wysadzają z siódła. Wieczne zimno, brak jakiegokolwiek infrastruktury... Siedzi się w namiotach, bo tam nie ma żadnej bazy, niczego. No i te sanie piekielne, które wszyscy przeklinają...

Sanie, jedyny sposób, by jakoś sensownie dostarczyć ekwipunek, zapasy żywności... Trzeba przeciągnąć przez lodowiec jakieś czterdzieści kilogramów parę ładnych kilometrów w przejmującym zimnie.

Nie zapominaj, że prócz tego jeszcze w plecaku niesie się od piętnastu do dwudziestu kilo. Generalnie trzeba to wszystko ciągnąć

i nieść. W dodatku zmieniają się strategie agencji organizujących wyprawy, wspierające je logistycznie. Prawdopodobnie na skutek wypadków, które miały miejsce na górze. Od jakiegoś czasu nie dociera się do czterech tysięcy trzystu metrów z saniami, tylko do trzech tysięcy trzystu metrów, z obozu wcześniej. Dalej wszystko już na plecach.

Na Denali nie trzeba iść za to prawie doby w strefie śmierci w drodze do szczytu, czyli powyżej 7,900 tys. m, gdzie nie ma czym oddychać, organizm się nie regeneruje, a choroba wysokościowa jest realnym zagrożeniem dla wspinacza.

To prawda. Natomiast, na Everest, podczas czterdziestu siedmiu dni wyprawy straciłem pięć, sześć kg masy ciała, a ostatnio na Denali podczas czternastu dni schudłem nieco więcej. Choćby te liczby pokazują skumulowaną skalę wyczerpania organizmu, jego walki z zim-

nem, z fizycznym wysiłkiem. Także z wysokością. Natomiast w bazie pod Everestem aprowizacja jest ciągła, żywności nie brakuje, jest całkiem pokaźna infrastruktura, regularnie latają helikoptery. Możesz zjeść tyle ryżu, ile potrzebujesz i jeszcze coś na dokładkę zawsze się znajdzie. Na Denali żywność jest racjonowana, bo mamy jej tyle, ile przewieziemy na saniach. Są porcje na każdy dzień. Nie ma tutaj komfortu. Mimo wszystko zdobycie Denali kosztowało mnie trzy próby, a Everest jedną. W mojej osobistej skali trudności szczytów Korony Ziemi stawiam Denali wyżej od Everestu. Natomiast ostatecznie w górach potrzebne jest szczęście... Tym razem mi sprzyjało. Pogoda, umiejętności, brak błędów – szczyt się przed nami otworzył.

Co z doświadczeniem?

To chyba istota każdej działalności górskiej, sportów ekstremalnych czy wypraw. W 2017 roku chciałem wybrać się na Denali, mając już

w głowie projekt Korony Ziemi. Wówczas mój serdeczny przyjaciel powiedział mi: „Pojedź najpierw na Pik Lenina w Kirgistanie (7-tysięczny szczyt w paśmie Pamir). Zobacz, jak wygląda wyprawa w surowych warunkach, surowa baza i zimno”. Skorzystałem z tej rady, żeby zebrać doświadczenie. Potem wyruszyłem na Aconcagua, którą zdobyłem, a następnie, po raz pierwszy na Denali, w 2018 roku. W kwestii owej rady mojego kolegi zgadzam się z nią całkowicie. W tej ostatniej wyprawie na najwyższy szczyt na Alasce byli uczestnicy z całego świata; z Japonii, z Malty i z Austrii, którzy podchodzili do Denali po raz pierwszy. I oni byli w tym samym miejscu jak ja 8 lat temu. Dziś moje doświadczenie, z bagażem dwóch wypraw na Denali, w tym jednej samodzielnej, było niewspółmiernie większe, dające komfort – mentalny i fizyczny. Choćby to, że wiesz, co cię na górze czeka, jak wyglądają kolejne odcinki góry, wiesz, jak się w bazie przygotować. No i jak odpoczywać w poszczególnych fazach wyprawy. A to, wbrew pozorom, jakkolwiek to brzmi, jest dość istotna wiedza.

Od zawsze stawiałeś na aspekt przygotowania fizycznego i mentalnego do poszczególnych wypraw. Ostro trenowałeś, przechodziłeś kompleksowe badania wydolności, suplementację choćby weszłym roku, przed Everestem. Dzięki temu mogłeś być szybki na dachu świata.

Tak szerokiego planu przygotowań jak przed Everestem nie powtórzyłem. One oczywiście były, wykorzystałem do opracowania planu treningowego swoją wiedzę i doświadczenie. Wykorzystałem, trochę na wyrost może, namiot hipoksyjny, który na nizinach pozwala na szybszą aklimatyzację, a co za tym idzie, lepszy odpoczynek i regenerację tam na górze. Miałem wrażenie, że dzięki namiotowi wysokość lepiej znosiłem, choć taktyka zdobywania Denali zakłada metodę wahadłową, trzeba zakładać obozy, zostawiać depozyty i cały proces przystosowania do organizmu do wysokości jest długotrwały.

Projekt Korony Ziemi się skończył, zabrał dekadę z życia... Jest pomysł pewnie, żeby odpocząć, z rodziną posiedzieć w domu...

Chyba jeszcze nie do końca obejmuję rozumem fakt, że to już koniec projektu. Na Koronie Ziemi skupiony byłem dziewięć lat, dziewięć miesięcy i dziesięć dni – od momentu, w którym wszedłem na Mount Blanc, do tego, kiedy stanąłem na Denali. Ciężko jest się odnaleźć w rzeczywistości, bo w tym czasie niemal wszystko, nawet jeśli nie bez-



Michał Leksiński: - Tak szerokiego planu przygotowań jak przed Everestem nie powtórzyłem

pośrednio to i tak zahaczało o zdobywanie gór. Pod ten cel ustawione były wszelkie harmonogramy, tygodnie czy miesiące. Dziś tego nie ma i jest wręcz fascynujące poznawanie życia bez takiej rutyny. Ta sytuacja pokazuje też cienie, obok blasków, projektu, jakim jest zdobycie Korony Ziemi. To były lata trudów, wyrzeczeń, ciężkich rozmów. Nie ukrywajmy – rozpocząłem projekt jako facet bez rodziny, a kończyłem go jako tata dwójki dzieci. Bez dwóch zdań chciałbym spędzić nieco więcej czasu z bliskimi. Chciałbym góry pokazać bliskim, pochodzić z nimi – oczywiście po tych niższych pasmach.

Codalej? Pomysł na nowe wyprawy może pojawić się nagle.

Nie jest to wykluczone... Są pewne pokusy. Dla niektórych naturalnie pojawiają się kolejne korony: wulkaniczna Korona Ziemi, Koronka Ziemi... Osobiście mam kilka wymarzonych szczytów, na które chciałbym się wybrać, a które musiały czekać ze względu na projekt

Osobiście mam kilka wymarzonych szczytów, na które chciałbym się wybrać, a które musiały czekać ze względu na projekt Korony Ziemi

MICHAŁ LEKSIŃSKI
Himalaista

Korony Ziemi. Natomiast nie chcę wpadać w kolejne, duże przedsięwzięcie wyprawowe, wędrować kolejne lata między kontynentami. Myślę, że to będzie bardziej coś sportowo-wytrzymałościowego, może formuła eksploracyjno-biegowa? Mam teraz poczucie, że mogę wszystko, ale niczego nie muszę. Daję sobie trochę czasu z wolną głową. Natomiast od początku planowałem, żeby coś po tej mojej Koronie Ziemi też zostało.

Książka? Dokument?

Książka, ale nieco inaczej. Na pewno nie będę opisywał swoich zmagania z Koroną Ziemi. Nie mam takich zdolności kronikarskich, reporterskich. Zresztą takich książek jest całkiem sporo, i to bardzo dobrych. Sam z nich korzystałem przed poszczególnymi wyprawami, bo zawierają mnóstwo cennych wskazówek czy porad. Natomiast dotarło do mnie przez te wszystkie lata, że najlepiej rozmawiać mi się z dziećmi. To jest niezwykła publiczność. Dlatego napisałem książkę o Koronie Ziemi dla dzieciaków. Skrypt został przyjęty przez wydawnictwo, tekst się spodobał. Zależało mi na oprawie graficznej. Wydawnictwo, z którym będę współpracował, przygotowuje przepięknie ilustrowane wydania. Tak będzie i z tą książką.

Parę lat temu debiutowałeś jako autor książką pt. „Projekt: Wyprawa” o finansowo-

marketingowych aspektach przygotowania ekspedycji.

Tak naprawdę dowód na kompetencje do napisania tej książki dałem post factum. Pisałem w niej o fundraisingu, czyli o pozyskiwaniu środków na projekty różnego rodzaju. Natomiast dopiero po wydaniu tej książki zdobyłem największe środki na wyprawy – czyli na ekspedycje na Antarktydę i w Himalaje. To warto bowiem podkreślić – Korona Ziemi to jest niebotyczne wyzwanie finansowe. Taki projekt może kosztować nawet do miliona złotych. Pozyskiwanie środków było, obok kwestii fizycznych, mentalnych, organizacyjnych, ogromnym wyzwaniem.

Jeśli mówimy o trwałych efektach twoich ekspedycji, to na pewno jest nią pomoc dla Fundacji Happy Kids i jej podopiecznych.

W planach wakacyjnych mam spotkanie z podopiecznymi fundacji, na którym opowiem o ostatniej wyprawie i pewnie spróbuję podsumować cały projekt Korony Ziemi. Mam nadzieję, że fundacja nadal będzie chciała, żebym był ich ambasadorem. Ja na pewno nie chcę rezygnować z tej funkcji, mimo że projekt się kończy. W 2016 roku, kiedy startowaliśmy z Koroną Ziemi i współpracą, nie miałem żadnych kompetencji, umiejętności w działalności charytatywnej. To było dość intuicyjne. Na przestrzeni tych dziesięciu lat mnóstwo do-

brych rzeczy się wydarzyło. Do fundacji zaczął przeze mnie trafiać sponsoring – zaczęliśmy organizować obozy wspinaczkowe, koncerty itp. Okazało się, że pasją naprawdę da się pomagać i można to robić, nawet jeśli się tego nie umie. Ta współpraca jest dla mnie ogromnym powodem do dumy. Będę nadal pomagał podopiecznym fundacji, jak tylko potrafię.

• Szlakiem Korony Ziemi

– krok po kroku Michała Leksińskiego
Mount Blanc – 4,810 m.
 (Europa) – sierpień 2016
Kilimanjaro – 5,895 m.
 (Afryka) – styczeń 2017
Elbrus – 5,642 m.
 (Europa) – czerwiec 2017
Aconcagua – 6,960 m.
 (Ameryka Płd.) – luty 2018
Piramida Carstenza – 4,884 m.
 (Oceania) – sierpień 2018
Góra Kościuszki – 2,210 m
 (Australia) – sierpień 2018
Masyw Vinsona – 4,892 m
 (Antarktyda) – styczeń 2023
Mt Everest – 8,848 m
 (Azja) – maj 2025
Denali – 6,190 m
 (Ameryka Płn.)
 – czerwiec 2026
 (nieudane próby
 czerwiec 2018 i czerwiec 2023)

SERIALE

Z szablą i honorem. W tym roku mijają 53 lata od premiery „Czarnych chmur”

Tego jeszcze w historii polskiej telewizji nie było – pierwszy rodzimy serial spod znaku płaszcza i szpady. Barwny, wypełniony pojedynkami, brawurowymi ucieczkami, realistycznymi scenami walki i z wątkiem miłosnym na deser.

Wojciech Obremski

Fabulę serialu umiejscowiono w drugiej połowie XVII wieku, a jej osi są dramatyczne walki o utrzymanie przy Rzeczypospolitej Prus Książęcych. Pierwowzorem głównego bohatera, czyli pułkownika Krzysztofa Dowgirda, będącego posiadaczem wszelkich cnót wynikających z patriotyzmu i szlacheckiego honoru, był niejaki Krystian Ludwik Kalkstein-Stoliński – również pułkownik, urodzony jako poddany pruskiego elektora. Także wachmistrz Kacper Pilch, wierny sługa Dowgirda, miał swój historyczny odpowiednik – był nim giermek wspomnianego Kalksteina o imieniu Pilz, który wielokrotnie wyciągał swojego pana z tarapatów. Kalkstein został w Prusach oskarżony o zdradę, uciekł więc, z pomocą Pilza, do Warszawy (niczym Dowgird z Kacprem), gdzie podburzał przeciw elektorowi szlachtę, a nawet dotarł do hetmana Jana Sobieńskiego i króla.

Różnice jednak kończą się przygody Dowgirda i Kalksteina – pierwszy szczęśliwie realizuje swoje zadanie, a wątek miłosny z Anną Ostrowską (w tej roli Elżbieta Starostecka) dodaje całej historii romantycznej oprawy. Kalkstein-Stoliński został zaś zdradzony, porwany przez pruskich agentów i ścięty w Kłajpedzie w 1672 roku.

Zdradca autorem scenariusza?

Owe losy rzeczywiście aż prosiły się o przeniesienie na ekran. Powstał więc scenariusz, tu i ówdzie naginający prawdę historyczną – ku pokrzepieniu serc, niczym w sienkiewiczowskim „Potopie”. Nie to jednak jest w nim godne uwagi, ale fakt, że... nie do końca wiadomo, kto jest jego autorem. Wprawdzie pod tekstem podpisali się Ryszard Pietruski (odtwórca roli Kacpra) i Antoni Guziński (szef... działu rolno w jednym z tygodników), to pojawiły się głosy, że scenopis do „Czarnych chmur” napisał Ludwik Kalkstein, rzekomy potomek XVII-wiecznego pułkownika.

Niestety, tak się złożyło, że był on zdracą, który podczas II wojny światowej zhańbił się współpracą z Gestapo (był m.in. współodpowiedzialny za aresztowanie generała Stefana „Grotę” Roweckiego). A gdy po wojnie



„Czarne chmury” wyróżniały się wizualnie na tle innych produkcji tamtych lat

odsiedział wyrok za kolaborację, zaczął pracować dla Służby Bezpieczeństwa. W dodatku, jak głosi wieść, Kalkstein próbował sprzedać scenariusz oparty na losach swojego przodka, by w ten sposób oczyścić swoje rodowe nazwisko.

Ostateczne wątpliwości rozwiązał pewnego razu reżyser „Czarnych chmur”, czyli Andrzej Konic. – To Kalkstein pisał scenariusz „Czarnych chmur”, Rysio Pietruski tylko to za niego podpisał. Zdradzę panu pewną tajemnicę. Nazwisko głównego bohatera musiałem zmienić na pięć dni przed rozpoczęciem zdjęć. W scenariuszu był Kalkstein. To wtedy by nie przeszło. „Dowgird” było krótko i nieźle brzmiało – mówił reżyser na antenie Telewizji Polskiej.

„My »Potop« robimy, a wy jakiś serialik kręcicie...”

W pułkownika Dowgirda wcielił się Leonard Pietraszak, dla którego była to pierwsza znacząca rola filmowa. – Propozycja zagrania w serialu przygodowym była dla mnie ogromną niespodzianką. Zbliżałem się do czterdziestki i powtarzałem kolegom, że jestem już w wieku, w którym powinienem zacząć się starzeć! A tu dostaję propozycję zagrania pułkownika, mam jeździć konno, fechtować. Półroczny obóz szkoleniowy bardzo mi się przydał. Uprawiałem szermierkę, uczyłem się jeździć konno. Kocham konie,

ale do dziś nie akceptuję jeździectwa. Tego, że to piękne, mądre zwierzę musi dźwigać człowieka. W sekcji jeździeckiej Legii trenował nas wspaniały przedwojenny oficer, major Farenstein. Wiele nas nauczył, chociaż ciągle powtarzał: „Ja was nie nauczę w tak krótkim czasie jeździć, ale nauczę was, jak dobrze wyglądać na koniu!”. W tym samym czasie kręcony był „Potop”, więc mijaliśmy się tam z Tadeuszem Łomnickim, Danielem Olbrychskim i innymi. Spotykaliśmy ich też potem w hotelach, kiedy już rozpoczęliśmy zdjęcia. My kręciliśmy w Krakowie, oni pod miastem. Patrzyli na nas, śmiejąc się: „My to »Potop« Hoffmana robimy, co tam wy, serialik jakiś...”. A jednak te „Chmury” do dziś chodzą w telewizji i podobają się kolejnym pokoleniom” – wspominał aktor w książce Katarzyny Madey „Leonard Pietraszak. Ucho od śledzia”.

Choć dziś trudno wyobrazić sobie w roli Dowgirda kogoś innego niż Leonard Pietraszak, to początkowo głównym bohaterem miał być Stanisław Jasiukiewicz, znany m.in. jako ojciec Janka Kosa w „Czterech pancernych i psie” czy wielki mistrz Ulrich von Jungingen w „Krzyżakach”. Niestety, aktor poważnie zachorował, a następnie zmarł pół roku przed premierą pierwszego odcinka „Czarnych chmur”. W Andrzeja, kuzyna starościanki Anny, miał wcielić

się Jerzy Zelnik (zamiast Jerzego Małolewskiego), a nieustannie wstawionym szlachcicem Błazowskim (tym od słynnej kwestii: „On mi wilcze doły, a ja go buklaczkiem!”) miał być nie Cezary Julski, a Bronisław Pawlik. Na ekranie przewijają się także m.in.: Jerzy Nowak, Karol Strasburger, Józef Nalberczak, Mariusz Dmochowski, Tadeusz Pluciński, Emil Karewicz czy Jerzy Turek. Zaś głos narratora należał do Piotra Fronczewskiego. – Największymi atutami tej produkcji są niezwykła dbałość jej twórców o realia historyczne, wspaniałe kostiumy i fakt, że nawet w najmniejszych epizodach zagrali znakomici aktorzy – podkreślał Leonard Pietraszak.

Tańcząca Janda, uzbrojony Linda

Co ciekawe, w serialu widzimy w epizodycznych rolach Krystynę Jandę i Bogusława Lindę, którzy już wkrótce mieli zrobić filmową karierę. Janda wystąpiła w jednym z odcinków jako dziewczyna na weselu. – Byłam wtedy na pierwszym roku w szkole teatralnej. Spędzaliśmy wakacje w Augustowie na jakimś obozie. I cały nasz rok wzięli do filmu. To było przedłużenie zabawy, a przy okazji dorobiliśmy sobie – wspomina aktorka. Z kolei Linda zagrała... halabardnika strzegącego Barbakanu. – Fantastyczna rola. Zero odpowiedzialności.

Można pokazać rodzinie. Tu, w lewym rogu jestem ja – opowiadał aktor po latach.

W ścigającego Dowgirda i Kacpra oficera pruskich rajtarów, czyli kapitana Knothe’a, wcielił się Maciej Rayzacher, który do swojej roli przygotowywał się kilka miesięcy, ćwicząc jazdę konną w wojskowej stadninie. I, jak okazało się później, fakt ten bardzo mu się przydał, bo po internowaniu go przez władze podczas stanu wojennego musiał zmienić zawód. – Gdy władze zadbały o to, żebym nie pracował jako aktor, zostałem wychowawcą w domu małego dziecka i zajmowałem się dziećmi autystycznymi i nieświadomymi. Dzięki „Czarnym chmurom” mogłem prowadzić zajęcia z hipoterapii. I właśnie wtedy – a nie w czasie kręcenia serialu – po raz pierwszy spadłem z konia – opowiadał Rayzacher.

XVII-wieczną stolicę zagrała w serialu lubelska starówka. Sceny klasztorne nakręcono w klasztorze kamdułów w Rytwianach, zaś w Puszczy Augustowskiej można zobaczyć mostek Dowgirda – to tutaj bohater ukrywał się przed pościgiem, zanurzony po szyję w wodzie.

Przy pracy nad serialem wykorzystano nowoczesne, jak na ówczesne warunki, techniki. Użyto drogiej, kolorowej taśmy Eastman Kodak, dzięki czemu „Czarne chmury” wyróżniały się wizualnie na tle innych produkcji tamtych lat, zwłaszcza pod względem nasyconych barw. Na uwagę zasługuje też muzyka, z wpadającym w ucho tematem z czołówki na czele, skomponowana przez Waldemara Kazaneckiego.

W 2013 roku, z okazji 40-lecia serialu, grający w nim aktorzy spotkali się w Rytwianach, gdzie powstały dwa pierwsze odcinki i gdzie we wspomnianym klasztorze można zwiedzać muzeum poświęcone „Czarnym chmurom”. Przybyli Leonard Pietraszak i Ryszard Pietruski, nie zabrakło Elżbiety Starosteckiej i Anny Seniuk.

Pierwszy z dziesięciu odcinków „Czarnych chmur” pokazano w 1973 r., dzień przed Wigilią. Serial z miejsca skradł serca widzów w każdym wieku.

– Po emisji dostałem mnóstwo listów od matek, dziękujących mi, że ich dzieci pod wpływem serialu zmieniły się na lepsze. Wszyscy chłopcy chcieli być tacy jak Krzysztof – wspominał Pietraszak, co tylko dowodzi, że serial spełnił swoją rozrywkową, ale i edukacyjną misję.

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
KOSZALIŃSKI

wydanie bezpłatne | lipiec 2026 r.

Mała Ojczyzna

RAPORT SAMORZĄDÓW



KADRY



FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

**Małgorzata Głodek
Burmistrz Złocienica**

Kiedy w maju 2024 roku obejmowałam urząd burmistrza Złocienica, wiedziałam, że to praca wymagająca – ale nie spodziewałam się, jak szybko zaczęły dostrzegać zmiany, które razem – mieszkańcy, radni i cały zespół urzędu – możemy wprowadzać. Złocieniec to miasto z duszą. Otoczone jeziorami, lasami i Drawskim Parkiem Krajobrazowym, z bogatą historią i niezwykłymi ludźmi. Przez lata nie zawsze ten potencjał był w pełni wykorzystywany. Moim zadaniem – i zadaniem całego samorządu – jest to zmienić.

W ciągu niecałych dwóch lat tej kadencji wydatki majątkowe gminy osiągnęły rekordowy poziom blisko 26 milionów złotych rocznie. Jednocześnie zadłużenie gminy zbliża się do najniższego poziomu od wielu lat. Wiem, że te liczby dla wielu mieszkańców są abstrakcją – dlatego wolę mówić konkretnymi: to nowy deptak z ogrodami deszczowymi, to wyremontowana stołówka w szkole, to świetlica wiejska w Darskowie, to most w Rzęśnicy, to park, w którym spaceruje się przyjemniej. To są zmiany, które mieszkańcy widzą i czują na co dzień. Równie ważne jak beton i asfalt jest to, co niewidoczne na zdjęciach. Dzienny Dom Senior+ dla starszych mieszkańców. Placówka wsparcia dla dzieci z Bobrowa. Program profilaktyki osteoporozy, który może uchronić dziesiątki kobiet przed poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi. Stypendia dla zdolnej młodzieży. Budżet obywatelski, który oddaje głos mieszkańcom. Patronat nad inicjatywami, który mówi wprost: widzimy Was i doceniamy to, co robicie dla naszej wspólnoty. Staramy się budować gminę, w której nikt nie jest pozostawiany sam sobie. Zdaję sobie sprawę z wyzwań, przed którymi stoimy. Od wpływ mieszkańców, bezrobocie wyższe niż średnia krajowa, potrzeby mieszkaniowe – to problemy, których nie rozwiąże jedna kadencja. Ale można je ograniczać, można odwracać trendy, można budować warunki, które sprawiają, że Złocieniec będzie miejscem, do którego się przyjeżdża i w którym się zostaje.

+ *plusy***Budżet****Mniejsze zadłużenie gminy**

Możemy mówić o inwestycjach na niespotykaną dotąd skalę. Wydatki majątkowe gminy w 2025 roku osiągnęły rekordowy poziom blisko 26 mln zł – to czterokrotnie więcej niż kilka lat temu. Dzieje się to przy jednoczesnym zmniejszaniu zadłużenia gminy z ponad 16 mln zł w 2020 roku do niespełna 8 mln zł przewidywanych na 2026 rok.

Modernizacja złocienieckiego deptaka

To jedna z naszych najważniejszych inwestycji wize-



FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

runkowych i rekreacyjnych. Prace właśnie zostały oficjalnie zakończone i odebrane, dzięki czemu serce miasta zyskało nowoczesny, estetyczny wygląd przyjazny spacerowiczom, mieszkańcom, turystom. Zakres prac objął kompleksową przebudowę nawierzchni deptaka oraz zagospodarowanie całej przestrzeni. Wykonano nowe ciągi pieszce, zamontowano elementy małej architektury, pojawiły się nowe nasadzenia zieleni, a także rozwiązania służące



FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

retencji i zagospodarowaniu wód opadowych. Projekt był współfinansowany ze środków Programu Fundusze Europejskie dla Pomorza Zachodniego 2021-2027.

Bezpieczniej na drogach

Złocieniec otrzymał dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na rok 2026 na kluczową przebudowę ulicy Wyzwolenia. Już są przygotowane środki i za chwilę ruszy budowa doświetlenia niebezpiecznego przejścia dla pieszych przy ul. Mirosławieckiej. Gotowa jest dokumentacja projektowa dla kilkunastu ulic, w tym Alei Piastów, ul. Chrobrego, Lotników i ul. Dworcowej.



FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

Wyremontowana ulica Szkolna- *minusy*

FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

Problemy gminy**Demografia**

Złocieniec, jak wiele polskich małych miast, mierzy się z kilkoma poważnymi wyzwaniami strukturalnymi. Pierwszym jest demografia – liczba mieszkańców miasta zmniejszyła się w ostatnich dwóch dekadach o 12%, wciąż jest ujemny przyrost naturalny i ujemne saldo migracji. Młodzi ludzie wyjeżdżają tam, gdzie widzą lepsze perspektywy.



FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

Wnętrze Dziennego Domu Seniora**Wciąż wysokie bezrobocie**

Drugim problemem jest rynek pracy. Stopa bezrobocia w 2024 roku wynosiła 11,4% – znacznie powyżej średniej krajowej – a wynagrodzenia sięgają ok. 81% średniej ogólnopolskiej. Mieszkańcy wyjeżdżają do pracy poza gminę.

Mała dostępność mieszkań

W gminie jest brak nowoczesnych lokali na wynajem dla młodych, usamodzielniających się rodzin to odczuwalny problem, który hamuje rozwój demograficzny miasta.



FOT. GMINA ZŁOCIENIEC

Blok wybudowany w ramach SIM**Wyzwania****Trzeba nadrobić zaniedbania**

Za nami dopiero dwa lata z pięciu tej kadencji, więc wiele ambitnych projektów jest wciąż w toku. Największą niespełnioną dotąd ambicją jest pozyskanie dworca PKP oraz przebudowa zabytkowego spichlerza.

Wyzwaniem pozostaje też tempo przebudowy dróg. Skala zaległości infrastrukturalnych narastała przez dziesięciolecia – nie da się tego naprawić w dwa lata. Gmina wciąż czeka aż pojawią się odpowiednie środki.

projekty

FOT. SEBASTIAN KUROPATNICKI

GINA ZŁOCIENIEC**NAJWAŻNIEJSZE LICZBY**

Dochody w 2026 r. - 117 261 981,34 zł
Wydatki majątkowe - 16 534 839,85 zł

AMBITNE PLANY

W wielu przypadkach plany są poparte przygotowaną już dokumentacją techniczną

Przebudowa spichlerza

To inwestycja za blisko 9 mln zł, planowane zakończenie 2027 r. Powstanie tam sala konferencyjna, przestrzeń muzealna, winda i odnowiona elewacja.

Modernizacja ulic miejskich

Przygotowane już są projekty budowlane dla Alei Piastów, ulic: Lotników, Obrońców Westerplatte, Chrobrego z kanalizacją deszczową, Dworcowej i innych. Gotowe do przetargów wraz z pojawieniem się środków zewnętrznych.

Termomodernizacja szkół

W oparciu o przygotowane audyty energetyczne planowane jest ocieplenie i modernizację systemów ogrzewania w placówkach oświatowych. To oznacza niższe koszty i lepszy komfort nauki.

Rewitalizacja wzgórza zamkowego

Projekt bardziej odległy, ale niezwykle ambitny. Trwają prace formalne i projektowe, które mają otworzyć drogę do udostępnienia tego wyjątkowego miejsca mieszkańcom i turystom.

PROJEKTY SPOŁECZNE

Władze gminy rozwijają Dzienny Dom Senior+ przy ul. Kosynierów 3, zapewniający opiekę i zajęcia dla osób w wieku 60+. W 2026 roku gmina otrzymała na jego działalność ponad 64 tys. zł z rządowego programu „Aktywni Seniorzy - AS-y”. Dla dzieci z rodzin w trudniejszej sytuacji prowadzona jest Placówka Wsparcia Dziennego w Bobrowie z zajęciami opiekuńczymi, edukacyjnymi i profilaktycznymi.

Ważnym elementem polityki społecznej jest profilaktyka zdrowotna. W tej kadencji uruchomiono program profilaktyki osteoporozy skierowany do mieszkańców gminy – przede wszystkim kobiet po pięćdziesiątym roku życia, które są szczególnie narażone na tę chorobę. Program obejmuje bezpłatne badania diagnostyczne, konsultacje specjalistyczne oraz działania edukacyjne uświadamiające, jak zapobiegać utracie gęstości kości i jak wcześniej rozpoznać pierwsze objawy schorzenia.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE

Największym wyzwaniem jest zatrzymanie i odwrócenie trendu odpływu mieszkańców – szczególnie młodych.

To nie jest problem, który rozwiązuje jedna inwestycja. To kwestia kompleksowej strategii: atrakcyjnej przestrzeni publicznej, dobrej infrastruktury, dostępnych mieszkań, miejsc pracy i oferty kulturalnej, które razem sprawiają, że Złocieniec będzie miejscem, do którego chce się wracać i w którym chce się zostać. Gmina ma unikalny atut, którego nie mają wielkie miasta – jest otoczona lasami, a zadaniem władz gminy jest sprawić, żeby do tego piękna dołączyła infrastruktura i jakość życia na poziomie, który nie wymaga żadnych wyrzeczeń.

Złocieniec inwestuje w przyszłość i dziedzictwo prawie 13 milionów zł

Konkretne działania już zatwierdzone



Złocieniec przyspiesza: milionowe inwestycje i postęp w budowie obwodnicy Złocieniec inwestuje w przyszłość i dziedzictwo prawie 13 milionów zł. Konkretne działania już zatwierdzone Odbudowa zabytkowego układu urbanistycznego Parku Żubra, odbudowa zabytkowego układu urbanistycznego wzgórza zamkowego w Złocieniu oraz adaptacja złocienieckiego spichlerza na centrum aktywności lokalnej i turystycznej.

Umowy na te wielomilionowe przedsięwzięcia zostały podpisane 23.04.2026 r. łączna wartość inwestycji w Złocieniu to 12 731 854,8 zł.



W siedzibie Związku Zachodniopomorskiej Strefy Centralnej w Drawsku Pomorskim w imieniu Samorządu Województwa Zachodniopomorskiego umowę podpisała Anna Bańkowska - Wicemarszałkini Woj. Zachodniopomorskiego. Gminę Złocieniec reprezentowała Burmistrz Małgorzata Głodek oraz Zastępca Burmistrza Jacek Szadzewicz, będący

jednocześnie członkiem zarządu Związku. Celem tych przedsięwzięć jest nie tylko rewitalizacja, ale także ochrona lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz tworzenie nowoczesnej oferty turystycznej opartej na lokalnych zasobach. Zakończenie wszystkich prac zaplanowano na 2028 rok.

Dofinansowanie trafi na ten teren w ramach Funduszy

Europejskich dla Pomorza Zachodniego 2021-2027. Jest to jeden z największych projektów rozwojowych dla Złocienia i inwestycja, która łączy historię i nowoczesność.

Realizacja zamierzeń przyczyni się rozwoju zrównoważonej turystyki i pozytywnie wpłynie na integrację społeczną mieszkańców (jako miejsca spotkań) i tury-

stykę (atrakcje). Podpisanie umowy to istotny moment dla gminy i całej Strefy Centralnej. Projekt pn. „Przebudowa, remont, adaptacja i wyposażenie zabytkowych obiektów na potrzeby związane z rozwojem kultury i turystyki” realizowany będzie we współpracy z samorządami Czaplinka, Połczyzna-Zdroju, Reska oraz Świdwina.

Łączna wartość przedsięwzięcia wynosi ponad 36 mln zł, z czego przeszło 26 mln zł stanowi dofinansowanie. Projekt wpisuje się w założenia priorytetu 7 „Fundusze Europejskie

na rzecz partnerskiego Pomorza Zachodniego”, działanie 7.1 „Rozwój obszarów miejskich (ZIT)”, typ 5: „Wsparcie instytucji kultury oraz ochrona dziedzictwa kulturowego”.



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



www.zlocieniec.pl

Kolejny ważny krok w sprawie obwodnicy Złocienia!

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad złożyła do Wojewody Zachodniopomorskiego wniosek o wydanie decyzji ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej. To jeden z najważniejszych etapów przygotowań do budowy obwodnicy Złocienia.

Złożenie wniosku oznacza, że zakończono prace nad dokumentacją projektową i inwestycja wchodzi w etap postępowania administracyjnego. Po uzyskaniu decyzji ZRID wykonawca będzie mógł rozpocząć roboty budowlane. To efekt konsekwentnie prowadzonego procesu oraz dobrej współpracy z GDDKiA.

Obwodnica poprawi bezpieczeństwo mieszkańców, wyprowadzi ruch tranzytowy z centrum Złocienia i zwiększy komfort podróżowania drogą krajową nr 20. Zgodnie z aktualnym harmonogramem GDDKiA rozpoczęcie robót planowane jest na wiosnę 2027 roku, a zakończenie inwestycji w 2029 roku.



KADRY



FOT. GMINA MIĘDZYDROJE

Mateusz Bobek
burmistrz Międzyzdrojów

Od początku obecnej kadencji konsekwentnie realizujemy założenie, że Międzyzdroje mają być miejscem nowoczesnym, przyjaznym mieszkańcom i atrakcyjnym dla turystów przez cały rok. Naszym celem jest prowadzenie zrównoważonej polityki rozwoju, która z jednej strony odpowiada na codzienne potrzeby mieszkańców, a z drugiej wzmacnia potencjał gospodarczy i turystyczny gminy. Minione lata były okresem intensywnej pracy nad rozwojem infrastruktury. Realizowaliśmy inwestycje drogowe, modernizowaliśmy placówki oświatowe i przestrzeń publiczną, rozwijaliśmy infrastrukturę komunalną oraz przygotowaliśmy kolejne przedsięwzięcia współfinansowane ze środków krajowych i europejskich. Każda z tych inwestycji ma służyć poprawie jakości życia mieszkańców oraz podniesieniu standardu usług publicznych. Jednocześnie pamiętamy, że samorząd to przede wszystkim ludzie. Dlatego wspieramy inicjatywy społeczne, działalność organizacji pozarządowych, klubów sportowych, instytucji kultury oraz wydarzenia integrujące lokalną społeczność. Wierzę, że dobra współpraca między samorządem, mieszkańcami i lokalnymi przedsiębiorcami jest fundamentem skutecznego rozwoju gminy. Międzyzdroje mają ogromny potencjał. To wyjątkowe miejsce, którego siłą są zarówno walory przyrodnicze, jak i aktywni mieszkańcy oraz przedsiębiorcy. Chcemy, aby gmina rozwijała się w sposób odpowiedzialny, zachowując swój niepowtarzalny charakter, a jednocześnie odpowiadając na wyzwania współczesności. Jestem przekonany, że dzięki wspólnemu zaangażowaniu będziemy nadal tworzyć miejsce atrakcyjne do życia, pracy, wypoczynku i inwestowania. Dziękuję wszystkim mieszkańcom za zaufanie, liczne inicjatywy i codzienną współpracę. To właśnie wspólny wysiłek całej lokalnej społeczności sprawia, że Międzyzdroje mogą skutecznie się rozwijać i z optymizmem patrzeć w przyszłość.

+ *plusy***Komunikacja****Budowa nowej drogi (ul. Chrobrego)**

Inwestycja otworzyła nowe tereny pod zabudowę mieszkaniową i usługową oraz poprawiła dostępność komunikacyjną tej części miasta.

Oświata**Modernizacja placówki przedszkolnej**

Remont przedszkola polegał m.in. na likwidacji barier architektonicznych, modernizacji sal przedszkolnych, łazienek, kuchni, montaż instalacji fotowoltaicznej, zakup wyposażenia. Łączny koszt inwestycji: 10,1 mln zł w tym dofinansowanie w kwocie 5, 1 mln zł.



FOT. GMINA MIĘDZYDROJE

Rekreacja**Budowa kładki spacerowej**

W ramach inwestycji wybudowano kolejny fragment kładki spacerowej na wydmach dla pieszych o długości około 320 m od zejścia na plażę nr „B” do „A” z elementami z tworzywa sztucznego w raz z oświetleniem, monitoringiem, dodatkowymi zejściami na plażę oraz elementami małej architektury. Koszt inwestycji: 4,7 mln zł, dofinansowanie to 2,6 mln zł.



FOT. GMINA MIĘDZYDROJE

Sport**Modernizacja Stadionu Miejskiego**

Kompleksowo zmodernizowano obiekt sportowy, poprawiając warunki do uprawiania sportu przez mieszkańców, szkoły i lokalne kluby. Stadion im. Ireny Szewińskiej spełnia obecnie nowoczesne standardy organizacji zawodów i treningów. Całkowita wartość I etapu inwestycji wynosi prawie 4,8 mln zł, gmina pozyskała na ten cel prawie 2 mln zł.



FOT. GMINA MIĘDZYDROJE

- *minusy*

FOT. ZIMPIS

Problemy do rozwiązania**Rozbudowa portu w Świnoujściu**

Wciąż nie udało się przekonać decydentów politycznych i portowych o konieczności rozpoczęcia współpracy dla rekompensowania potencjalnych uciążliwości dla mieszkańców i turystów związanych z planowaną, gigantyczną rozbudową portu w Świnoujściu. Powyżej wizualizacja Przylądka Pomerania, a z prawej jego lokalizacja z kładki spacerowej w Międzyzdrojach.



FOT. GMINA MIĘDZYDROJE

Osiem lat procedur

Ciągle bezskuteczne są wysiłki skierowane na przełamanie biurokratycznych zawiłości związanych z budową ścieżki rowerowej łączącej Międzyzdroje i Wisłękę przez Woliński Park Narodowy na trasie Velo-Baltica. Ostatnia decyzja wskazuje, że trzeba wykonać raport oddziaływania na środowisko, a to może potrwać dwa lata.

Demografia

Zapaść demograficzna. W Międzyzdrojach zdecydowanie więcej osób umiera niż rodzi się nowych, co powoduje starzenie się społeczeństwa. Nie pomaga brak dostępności mieszkań dla młodych rodzin po akceptowalnych dla nich cenach. Za metr kw. mieszkania trzeba w tej chwili zapłacić powyżej 20 tys. zł. Sytuację demograficzną poprawia dodatnie saldo migracji. Na zdjęciu: Lokalny Klub Rodzinny.



FOT. GMINA MIĘDZYDROJE

Finanse**Sezonowość przychodów**

Problemem Międzyzdrojów jest sezonowość gospodarki opartej na turystyce. Nie pomagają też rosnące koszty realizacji zadań samorządowych, na które nie ma pełnego pokrycia w ramach subwencji (dotyczy to głównie wydatków oświatowych).

projekty

FOT. PAWEŁ CELIŃSKI

GMINA MIĘDZYDROJE**NAJWAŻNIEJSZE LICZBY**

Dochody w 2026 r. - 122 978 677,26 zł
Wydatki majątkowe - 50 019 639,03 zł

AMBITNE PLANY

- Budownictwo mieszkaniowe dostępne dla młodych przy ul. Myśliwskiej i Emilii Plater w Międzyzdrojach;
- Dalsza modernizacja infrastruktury drogowej, w tym kontynuacja ulicy Głównej w Lubinie, przebudowa ulic Campingowej i Promenady Gwiazd;
- Rozwój infrastruktury komunalnej, w tym kontynuacja budowy stacji uzdatniania wody w Międzyzdrojach;
- Kolejne inwestycje w przestrzeń publiczną, w tym morze Zieleni II przy Promenadzie Gwiazd;
- Budowa intermodalnego centrum przesiadkowego wraz z parkingiem i świetlicą w Wapnicy;
- Kontynuacja modernizacji placówek oświatowych;
- Kontynuację projektów współfinansowanych ze środków krajowych i unijnych

Projekty społeczne**Program Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością**

Głównym celem programu jest realizacja usług asystencji osobistej jako formy ogólnodostępnego wsparcia w wykonywaniu codziennych czynności oraz funkcjonowaniu w życiu społecznym. Z programu udział wzięły 3 osoby. Projekt jest dofinansowany ze środków Funduszu Solidarnościowego w kwocie 82 121,92 zł.

Utworzenie Lokalnego Klubu Rodzinnego

Jest to miejsce wsparcia dla rodzin z małymi dziećmi, organizujące zajęcia integracyjne, edukacyjne i rozwojowe dla dzieci oraz warsztaty dla rodziców. Projekt realizowany jest w ramach Gminnego Programu Wspierania Rodziny na lata 2024-2026.

Korpus Wsparcia Seniorów

Gmina objęła wsparciem osoby powyżej 60. roku życia poprzez uruchomienie usług sąsiedzkich I systemu teleopieki. W ramach programu zakupiono 30 opasek bezpieczeństwa monitorujących podstawowe parametry życiowe seniorów i umożliwiających szybkie wezwanie pomocy. Program skierowany jest do osób samotnych oraz mających trudności z samodzielnym funkcjonowaniem.

Międzyzdrojski Budżet Obywatelski

Program umożliwiający mieszkańcom zgłaszanie i wybór projektów społecznych oraz inwestycyjnych. W edycji na 2025 rok przeznaczono 270 tys. zł, w tym 60 tys. zł na projekty społeczne oraz 210 tys. zł na zadania inwestycyjne, wspierając oddolne inicjatywy mieszkańców.

Rozwój usług społecznych

Zwiększenie dostępu do dobrej jakości usług społecznych, wsparcie dla opiekunów nieformalnych poprzez oferowanie tzw. „opieki wytchnieniowej”, rozwój dziennych usług senioralnych - utworzenie Popołudniowego Klubu Seniora „Otwarte Życie” oraz zakup sprzętu rehabilitacyjnego.



Kalendarz Imprez

Lipiec 2026

AMFITEATR MIEJSKI IMPREZY BILETOWANE

**ABBA
SHOW**
10.07
20:00

**POLO
VIBES**
11.07
20:00

**SKOLIM
KRÓL LATINO**
14.07
20:00

BOYS
16.07
20:00

**LORD SOUND
OF QUEEN**
18.07
20:00

**KABARET TRZECIA
STRONA MEDALU**
20.07
20:00

**ZENEK
MARTYNIUK**
21.07
20:00

**SKOLIM
KRÓL LATINO**
29.07
21:00

CLEO
22.07
21:00

**ABBA
SHOW**
25.07
20:00

**ICH
TROJE**
27.07
21:00

**MRD
TULSKY**
28.07
20:00

MIEJSKA STREFA KULTURY I SPORTU - PLAŻA PRZY ZEJŚCIU B WSTĘP BEZPŁATNY

IMPREZY CYKLICZNE:

PONIEDZIAŁKI

8:00 - 9:00 - Relaksacyjne i prozdrowotne techniki oddechowe z Filarami Zdrowia
16:00 - 18:00 - Zajęcia sportowo-rekreacyjne

WTORKI

10:00 - 11:00 - Wakacyjna zumba z Alifitness - Aleja Gwiazd
16:00 - 18:00 - Zajęcia sportowo-rekreacyjne
18:00 - Klasyczne wtorki - koncerty muzyki klasycznej - MDK

ŚRODY

8:00 - 9:00 - Relaksacyjne i prozdrowotne techniki oddechowe z Filarami Zdrowia
9:00 - 10:00 - Joga
16:00 - 18:00 - Zajęcia sportowo-rekreacyjne
20:00 - Seans relaksacyjny za pomocą mis i gongów
- Uzdrawienie ciała i duszy z Fundacją Tacy Sami

CZWARTKI

16:00 - 18:00 - Zajęcia sportowo-rekreacyjne

PIĄTKI

8:00 - 9:00 - Relaksacyjne i prozdrowotne techniki oddechowe z Filarami Zdrowia
16:00 - 18:00 - zajęcia sportowo - rekreacyjne

SOBOTY

11:00 - 15:00 - Turniej piłki siatkowej plażowej
15:00 - 18:00 - Animacje dla dzieci

NIEDZIELE

11:00 - 15:00 - Turniej piłki nożnej Beach Soccer
15:00 - 18:00 - Animacje dla dzieci



miedzyzdroje.pl

DZIEJE SIĘ WIĘCEJ!

10 - 12 lipca
Projekt Plaża TVN
- plaża przy zejściu G
- Aleja Gwiazd

24 lipca
Gala Babilon MMA
- amfiteatr

31 lipca - 2 sierpnia
Festiwal Indii
- Aleja Gwiazd

KADRY



Tomasz Sobieraj
prezydent Koszalina

Zarządzanie miastem wymaga umiejętności łączenia kilku perspektyw, rozsądnego gospodarowania budżetem i wsłuchiwanie się w potrzeby mieszkańców. Duże inwestycje bywają spektakularne, są medialne i wzbudzają zainteresowanie na każdym etapie ich realizacji. Jednak przez ostatnie dwa lata nie skupiłem się wyłącznie na tych dużych przedsięwzięciach, gwarantujących rozgłos i aplauz. Za ogromny sukces możemy uznać pozyskanych ponad 300 mln zł funduszy zewnętrznych na mniejsze i większe cele, ale za mną również dwa lata małych, jednak równie ważnych, kroków ku poprawie codzienności mieszkańców. Stąd obok nowych dróg i remontów miejskiej infrastruktury, wiele działań, których myślą przewodnią jest podniesienie jakości życia w naszym mieście. Bezpłatne lub symbolicznie płatne usługi dla seniorów, mieszkania wspomagane dla osób z niepełnosprawnościami, łatwiejszy dostęp do pomocy psychologicznej, kolejne miejsca w nowym żłobku, dzięki czemu rodzice ze spokojem będą mogli wrócić do pracy, wsparcie czworonogów i ich opiekunów... to tylko część mniejszych działań, dzięki którym w Koszalinie z dnia na dzień żyje się coraz lepiej. Stanowią one odpowiedź na depopulację, z jaką boryka się dziś większość średnich miast w naszym kraju. Samorząd musi stawiać czoła współczesnym wyzwaniom, powinien być skuteczny, jednocześnie z pewną dozą ludzkiej wrażliwości podejmować codzienne decyzje. Czy w Koszalinie się to udaje? Sądzę, że tak. Wiem to z rozmów z mieszkańcami, z którymi regularnie się spotykam. Tuż po dyskusji łatwiej mi zrozumieć i skupić się na rozwiązywaniu ich problemów. Temu też służą konsultacje społeczne, których jest zdecydowanie więcej względem ubiegłych lat. Dzięki nim łatwiej jest planować i realizować plan dla Koszalina. Nie jest on abstrakcyjny, ale wyraza z faktycznych potrzeb mieszkańców. Ten plan konsekwentnie realizujemy.

+ plusy

Inwestycje

Remont ul. Zwycięstwa

Zakończono modernizację ul. Zwycięstwa na odcinku od ul. Stawisińskiego do Grodzkiej wraz z budową miejsc parkingowych i rond, które mają usprawnić nową organizację ruchu. Pojawiły się też nowe nasadzenia, dzięki czemu w centrum jest więcej zieleni. To początek jego rewitalizacji, polegającej m.in. na stworzeniu przyjaznej przestrzeni dla mieszkańców i turystów. Koszt przebudowy wyniósł 16 mln zł. To najważniejszy projekt z punktu widzenia dalszego rozwoju miasta i ożywienia centrum Koszalina.



Rozbudowa strefy ekonomicznej

Dobiegła końca modernizacja dróg w obrębie strefy oraz budowa wiaduktu nad linią kolejową, który łączy strefę ekonomiczną z ul. Szczecińską. Powstał też łącznik ul. Szczecińskiej z ul. BOWiD i jest już przejezdny. Niebawem będzie przejezdny. Całość inwestycji wraz z uzbrojeniem kosztowała ok. 99 mln zł. W ramach tego samego projektu remont przeszła też ul. Graniczna.



Nowoczesna komunikacja

Miejski Zakład Komunikacji realizuje zakup 51 nowych autobusów, w tym 23 elektrycznych. Całość przedsięwzięcia wynosi 173 mln zł. Część pojazdów już zasilą flotę miejskiego przewoźnika.

Nowa infrastruktura sportowa

Przy ul. Fałata powstało Euroboisko. To warta prawie 10 mln zł inwestycja, zrealizowana z myślą zarówno o pasjonatach piłki nożnej, jak i rugby. Wzmocniła ona sportowy potencjał Koszalina, tworząc lepsze warunki codziennego treningu i rozwoju młodych zawodników.



- minusy



Inwestycje

Na rewitalizację parku jeszcze poczekamy

Trudnym projektem okazała się rewitalizacja Parku Książąt Pomorskich w jego części „B”. Do tej pory nie udało się zrealizować jej w proponowanym przez autorów zakresie ze względu na możliwość poszerzenia zakresu prac i skorzystania z dofinansowania Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Chodzi o utworzenie w parku stref te-



matycznych dla dzieci i młodzieży: strefy owadów oraz stref ptaków, ścieżki sensorycznej i ścieżki tropów zwierząt oraz sfer: uważności, rekreacji, a także zabawy piaskiem i wodą. Do tego oczywiście miałyby powstać nowe alejki parkowe i oświetlenie. Przyjęte rozwiązania ukierunkowano nie tylko na walory estetyczne, lecz także na funkcję terapeutyczno-edukacyjną z myślą o dzieciach z niepełnosprawnościami. Spodziewany początek realizacji tak rozszerzonego projektu to druga połowa roku.

Demografia

Koszalin traci mieszkańców

Proces depopulacji, pomimo poszerzenia granic mia-



sta, starzenie się społeczeństwa, odpływ młodych ludzi do większych ośrodków to sygnał, że miasto musi wzmacniać czynniki takie jak rynek pracy, jakość życia, ofertę dla młodych i warunki do zakładania rodzin. W Koszalinie realizowane lub planowane są kolejne inwestycje. To m.in. projekty społeczne, takie jak budowa żłobka przy ul. Lechickiej, planowana poczta obiadowa dla seniorów, ale też inwestycje gospodarcze, np. remont targowisk przy ul. Połczyńskiej i Władysława IV, a także działania infrastrukturalne: modernizacja podwórek i renowacja murów obronnych.

projekty



MIASTO KOSZALIN

NAJWAŻNIEJSZE LICZBY

Dochody w 2026 r. - 1 218 665 211,74 zł
Wydatki majątkowe - 200 103 211,00 zł

AMBITNE PLANY

Budowa Centrum Przesiadkowego w Jamnie

Inwestycja ułatwi przesiadki oraz dotarcie nad morze w sezonie letnim. Nad jeziorem powstanie budynek z poczekalnią, toaletami, informacją turystyczną, kasą biletową i restauracją.

Spalarnia

Nowoczesna spalarnia będzie przetwarzać odpady w energię cieplną i elektryczną, zasilając ok. 9 tys. gosp. domowych. Został już wybrany wykonawca inwestycji. Ta ma być gotowa w 2029 r.

Centrum od nowa

Trwa projektowanie ul. Zwycięstwa od centrum do dworca PKP. Po modernizacji mieszkańcy zyskają zieloną przestrzeń wypoczynku i spotkań. Zaplanowano też budowę zbiorników retencyjnych, które będą mogły zgromadzić do 15 tys. m³ wód opadowych. Mają zapobiegać podtopieniom w tej części miasta.

Pierwszy Zakład Aktywności Zawodowej

Zatrudnienie znajdzie 50 osób z niepełnosprawnościami. To dla nich szansa na niezależność i odnalezienie się na rynku pracy. Już trwają szkolenia dla przyszłych pracowników.

Budowa Piłkarskiego Centrum Treningowego

Miasto pozyskało 4,5 mln zł ministerialnej dotacji na budowę Piłkarskiego Centrum Treningowego u podnóża Góry Chełmskiej. W pierwszym etapie zaplanowano utworzenie pełnowymiarowego boiska wraz z oświetleniem.

Nowe mieszkania

Przy ul. Irlandzkiej powstanie 155 mieszkań KTBS. Pierwszy budynek z 57 lokalami ma być gotowy już za kilka miesięcy. Pozostałe do końca 2029 r.

Wyjątkowe wydarzenia Koszalin ma już 760 lat

Jubileusz Koszalina był okazją do budowania poczucia dumy z bycia jego mieszkańcem. To także dobry moment, by spojrzeć na miasto, które ma nie tylko ciekawą i bogatą historię ale też szybko się rozwija. Podczas święta zaprezentowano nie tylko dziedzictwo Koszalina, ale też to, co tworzone jest „tu i teraz” – jak wyglądają inwestycje oraz w jaki sposób koszański samorząd odpowiada na codzienne potrzeby mieszkańców. Oczywiście, był to także czas doskonałej zabawy i rekreacji. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie poczynawszy od zabaw dla najmłodszych aż po muzyczną ucztę dla nieco starszych. Koszalinianie dumni mogą być również z Festiwalu „Fale historii - Fale Wolności”, którego minione dwie edycje stworzyły przestrzeń do ciekawych spotkań z przełomowymi postaciami wydarzeń wolnościowych w 1989 roku.

Koszalin stawia na przyszłość

Miasto inwestuje nie tylko w infrastrukturę, ale przede wszystkim w jakość życia

Nowoczesne samorządy coraz częściej odchodzą od myślenia o rozwoju wyłącznie przez pryzmat nowych dróg czy spektakularnych inwestycji. Równie ważne stają się działania, które bezpośrednio wpływają na codzienność mieszkańców – dostęp do mieszkań, usług społecznych, opieki, komunikacji czy przyjaznej przestrzeni miejskiej. Właśnie taki kierunek obrał Koszalin, konsekwentnie realizując strategię opartą na zrównoważonym rozwoju i długofalowym planowaniu.

Jednym z największych wyzwań, przed którymi stoją dziś średnie miasta w Polsce, jest postępująca depopulacja. Odpływ młodych mieszkańców, starzenie się społeczeństwa oraz zmieniające się potrzeby rodzin sprawiają, że samorządy muszą szukać nowych sposobów budowania atrakcyjnego miejsca do życia. W Koszalinie odpowiedzią na te wyzwania są zarówno inwestycje infrastrukturalne, jak i rozbudowana oferta społeczna oraz mieszkaniowa.

Dużą wagę miasto przywiązuje do polityki mieszkaniowej. W najbliższych latach przy ulicy Irlandzkiej powstanie 155 nowych mieszkań realizowanych przez Koszalińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Inwestycja została podzielona na dwa etapy, co pozwala sprawnie zwiększać zasób lokali dostępnych dla mieszkańców. Równocześnie prowadzone będą termomodernizacje budynków komunalnych oraz przebudowa kolejnych obiektów mieszkalnych. To działania, które mają poprawić standard życia obecnych mieszkańców, ale także zachęcić nowych do związania swojej przyszłości z Koszalinem.

Istotnym elementem miejskiej polityki są również projekty skierowane do osób wymagających wsparcia. Powstają mieszkania wspomagane dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami oraz mieszkańców znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Oprócz odpowiednio wyposażonych lokali przewidziano szeroki system pomocy obejmujący wsparcie psychologiczne, prawne, finansowe oraz opiekę asy-



stentów. Równolegle rozwijane są formy pomocy realizowane przez Centrum Usług Społecznych. Osoby starsze i niesamodzielne mogą korzystać ze wsparcia opiekunów w miejscu zamieszkania, a także m.in. z wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego i pomocnej taksówki.

Na szczególną uwagę zasługuje także tworzenie pierwszego w mieście Zakładu Aktywności Zawodowej. To przedsięwzięcie otwiera nowe możliwości zatrudnienia dla osób z niepełnosprawnościami, umożliwiając im aktywne uczestnictwo w życiu społecznym i zawodowym. Równocześnie realizowane są programy wspierające rodziny zastępcze oraz powstaje nowy rodzinny dom dziecka, który zapewni bezpieczne warunki najmłodszym potrzebującym opieki.

Rozwój miasta to jednak nie tylko polityka społeczna. Koszalin konsekwentnie przygotowuje się do transformacji energetycznej. Jednym z największych przedsięwzięć najbliższych lat będzie proces dekarbonizacji miejskiego systemu ciepłowniczego. Budowa nowoczesnego silnika kogeneracyjnego oraz kotłowni biomasowej pozwoli stopniowo odchodzić od wykorzystania węgla, ograniczyć emisję zanieczyszczeń



i zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne miasta. To inwestycje o strategicznym znaczeniu, których efekty będą odczuwalne przez kolejne dekady.

Równie ambitne plany dotyczą ochrony środowiska i gospodarowania wodami opadowymi. Dzięki pozyskanym środkom powstaną zbiorniki retencyjne, które ograniczą ryzyko lokalnych podtopień podczas intensywnych opadów. Modernizację przejdzie także oczyszczalnia ścieków w Jamnie, zwiększając bezpieczeństwo ekologiczne całego regionu.

Dużą rolę w rozwoju miasta odgrywa również transport publiczny. Jedną z najbardziej perspektywicznych inwestycji będzie budowa nowo-



czesnego Centrum Przesiadkowego w Jamnie. Obiekt połączy różne środki transportu – autobusy, rowery miejskie oraz tramwaj wodny kursujący sezonowo do Mielna. W jednym miejscu znajdą się poczekalnia, zaplecze dla rowerzystów, punkt informacji turystycznej, sprzedaż biletów oraz infrastruktura zachęcająca mieszkańców do korzystania z transportu zbiorowego. Projekt wpisuje się w ideę zrównoważonej mobilności i ma ograniczyć ruch samochodowy na jednej z najbardziej obciążonych tras prowadzących nad morze.

Miasto nie zapomina także o swoim dziedzictwie. W planach znajduje się kompleksowa rewitalizacja Koszalińskiej Kolei Wąskoto-

rowej – jednej z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu. Modernizacja infrastruktury, remont torów, przebudowa peronów oraz poprawa bezpieczeństwa mają sprawić, że kolejka stanie się jeszcze atrakcyjniejszym miejscem wypoczynku i edukacji dla mieszkańców oraz turystów.

Wśród planowanych inwestycji znajdują się również projekty rekreacyjne. W Wodnej Dolinie powstanie pierwszy ogólnodostępny tor sprawnościowy typu Ninja/OCR, przeznaczony zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Miasto rozwija również infrastrukturę sportową oraz prowadzi działania odpowiadające na potrzeby właścicieli zwierząt – od funkcjonującego już banku karmy po plan

utworzenia cmentarza dla zwierząt.

Realizacja wszystkich tych przedsięwzięć pokazuje, że rozwój współczesnego miasta nie sprowadza się wyłącznie do budowy nowych obiektów. Równie istotne jest tworzenie warunków, w których mieszkańcy chcą żyć, pracować i zakładać rodziny. Koszalin stawia na rozwiązania poprawiające komfort codziennego funkcjonowania, rozwój usług społecznych, nowoczesną energetykę oraz odpowiedzialne gospodarowanie przestrzenią. To inwestycje, których efekty będą widoczne nie tylko w najbliższych latach, ale również w dłuższej perspektywie, budując potencjał miasta jako silnego ośrodka regionalnego i atrakcyjnego miejsca do życia.

KADRY



Piotr Woś
burmistrz Karlina

Mija właśnie drugi rok mojej kadencji jako Burmistrza Karlina. To był czas intensywnej pracy, realizacji ważnych inwestycji, przygotowywania nowych projektów oraz skutecznego pozyskiwania środków zewnętrznych na ich realizację. Wszystkie te działania mają jeden cel - konsekwentną poprawę jakości życia mieszkańców naszej gminy. Szczególnie cieszy mnie sprawna realizacja największej inwestycji w naszej gminie, obejmującej poprawę infrastruktury na terenach inwestycyjnych. Równolegle prowadzimy ważną inwestycję drogową - budowę drogi do Lubiechowa. Jednocześnie nie zapominamy o codziennych potrzebach mieszkańców.

FOT. GMINA KARLINO

+ plusy

Inwestycje Nowe mieszkania

Na osiedlu Biedronka powstają kolejne mieszkania. Z końcem 2024 r. przekazano klucze nowym najemcom 78 mieszkań zlokalizowanych w dwóch nowo wybudowanych budynkach wielorodzinnych przy ul. Koszalińskiej. Łączny koszt przedsięwzięcia rozpoczętego w 2022 r. wyniósł 30,8 mln zł, z czego ponad 25,6 mln zł (83,16% wartości) pochodziło ze środków zewnętrznych. Gmina, dzięki doskonałym relacjom z właścicielem jednej z największych firm w naszym regionie, otrzymuje również wsparcie od firmy Homanit w wysokości 630 tys. zł na każdy kolejny budynek.

Budowa i wyposażenie świetlicy w Karścinie i Karwinie



FOT. GMINA KARLINO

Inwestycja dostała dofinansowanie w kwocie 1 883 821,32 zł. Całkowita wartość świetlicy to 1 922 266,66 zł zł. Drugi, bliźniaczy obiekt powstał w Karwinie, gdzie całkowita wartość inwestycji wyniosła 1 916 277,77 zł, z czego 1 724 649,99 zł pochodzi z dofinansowania. Oba obiekty zostały wyposażone w nowoczesne i energooszczędne rozwiązania techniczne. Świetlice pełnią funkcję lokalnych centrów życia społecznego, umożliwiając organizację wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych i społecznych.



FOT. GMINA KARLINO

- minusy

Potrzebne dofinansowanie

Na centrum przesiadkowe trzeba poczekać

Jednym z przedsięwzięć, którego nie udało się dotychczas zrealizować, jest budowa centrum przesiadkowego przy ul. Waryńskiego, za Urzędem Miejskim. Była to jedna z inwestycji zaplanowanych na początku kadencji, mająca na celu poprawę dostępności i komfortu korzystania z transportu publicznego. Niestety, mimo licznych starań i zabiegów, nie udało się pozyskać dofinansowania na realizację tego zadania.



FOT. GMINA KARLINO

Wyzwania Miejsce wygodne do mieszkania

Karlino chce stworzyć warunki do zrównoważonego rozwoju - takiego, który łączy

rozwój gospodarczy z wysoką jakością życia mieszkańców. Celem jest nie tylko tworzenie nowych miejsc pracy poprzez przyciąganie inwestorów i rozwój lokalnej przedsiębiorczości, ale także równoczesne zwiększanie dostępności mieszkań, rozwój oświaty, infrastruktury społecznej oraz usług publicznych. Mieszkańcy powinni mieć nie tylko możliwość znalezienia dobrej pracy na miejscu, ale również mogli komfortowo żyć, wychowywać dzieci i rozwijać się w swojej gminie. Równie ważne jest wzmocnienie odporności społecznej oraz przygotowanie mieszkańców i samorządu na funkcjonowanie w coraz bardziej niepewnych czasach i przy zmienionej strukturze wiekowej mieszkańców. Dotyczy to zarówno bezpieczeństwa, jak i reagowania na sytuacje kryzysowe.

projekty



FOT. GMINA KARLINO

GMINA KARLINO

NAJWAŻNIEJSZE LICZBY

Dochody w 2026 r. - 134.613.483,96 zł
Wydatki majątkowe - 52.565.494,22 zł

AMBITNE PLANY

Priorytetem jest zakończenie już realizowanych przedsięwzięć:

- Rozwój strefy inwestycyjnej w Karlunku, która ma zwiększyć atrakcyjność gminy dla przedsiębiorców i przyczynić się do tworzenia nowych miejsc pracy.
- Dokończenie budowy drogi do Lubiechowa, która poprawi bezpieczeństwo i komfort podróżowania mieszkańców oraz usprawni lokalną komunikację.
- Zakończenie modernizacji budynku przy ul. Konopnickiej.
- Planujemy przebudowę ul. Koszalińskiej oraz budowę wschodniej obwodnicy Karlina. Inwestycje te pozwolą na poprawę stanu infrastruktury drogowej i zwiększą bezpieczeństwo uczestników ruchu.
- Planujemy budowę kolejnych bloków na osiedlu Biedronka, prace projektowe już trwają. Dzięki temu zwiększy się dostępność mieszkań dla obecnych i przyszłych mieszkańców gminy.

AUTOREKLAMA

0011552983

ZAWODY ROWERKOWE w Szczecinie

dzieci
3-8 lat

30

SIERPANIA NIEDZIELA

godz. 11.00
**Galeria
Kaskada**
parking P3

Informacje:
www.gs24.pl/rowerkiszczecin

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY



REKLAMA

Karlıno rozwija się wielotorowo. Gmina inwestuje w drogi, bezpieczeństwo i usługi dla mieszkańców

Coraz więcej mniejszych samorządów odchodzi od myślenia o rozwoju wyłącznie przez pryzmat pojedynczych, flagowych inwestycji. Równie ważne stają się działania uzupełniające – poprawiające bezpieczeństwo, dostęp do usług społecznych czy jakość lokalnej infrastruktury drogowej na terenach wiejskich. Właśnie taki, wielokierunkowy model rozwoju konsekwentnie realizuje Gmina Karlıno, obok największych, już dobrze znanych inwestycji.



dania zmodernizowano niemal 2,7 km dróg wraz ze skrzyżowaniem z drogą powiatową, wybudowano kanalizację deszczową, zmodernizowano oświetlenie, przebudowano kanalizację techniczną oraz wykonano chodniki i zatokę autobusową. Łączna wartość obu inwestycji – w Kowańcu i Karłinie – przekroczyła 15,5 mln zł, w większości pokrytych ze środków zewnętrznych, m.in. z PROW, Polskiego Ładu oraz KOWR. W połączeniu z wybudowaną w tym samym czasie świetlicą wiejską inwestycje te całkowicie zmieniły obraz Karłina.

Gmina zadbała również o bezpieczeństwo mieszkańców. Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Karłinie została wyposażona w nowy samochód bojowy, którego zakup – wart ponad 1,7 mln zł – sfinansowano głównie z Funduszy Europejskich na rzecz zielonego Pomorza Zachodniego oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Nowoczesny pojazd zwiększył zdolności ratownicze jednostki nie tylko na terenie gminy, ale i całego regionu. Poprawie bezpieczeństwa służy też inteligentne, wyniesione przejście dla pieszych na ul.

Kościuski, wyposażone w żółte pulsujące diody LED widoczne po zmroku i w trudnych warunkach pogodowych – projekt zrealizowano dzięki dotacji z programu „Razem bezpieczniej”.

Największym, wciąż realizowanym przedsięwzięciem pozostaje rozwój strefy przemysłowej „Karlinko” – 180 hektarów przygotowywanych pod duże inwestycje przemysłowe, z dofinansowaniem sięgającym niemal 59 mln zł z Polskiego Ładu. W ramach projektu jest rozbudowywana oczyszczalnia ścieków w Karłinie, zmodernizowane stacje uzdatniania wody w Redlinie i Daszewie oraz nowe sieci wodociągowe, kanalizacyjne i drogowe wraz z oświetleniem. To inwestycja o strategicznym znaczeniu dla przyszłości gminy – ma otworzyć drogę do przyciągnięcia nowych inwestorów w ramach Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej



REKLAMA



„Wybiegamy w przyszłość” – to hasło od lat wyznacza kierunek rozwoju Gminy Dębno i pozostaje mottem codziennej pracy samorządu. Jego istotą jest wyprzedzanie potrzeb mieszkańców oraz konsekwentne tworzenie warunków do komfortowego życia, pracy i wypoczynku. To właśnie mieszkańcy są największą wartością gminy – budują lokalne wspólnoty, tworzą relacje i wspólnie z samorządem kształtują przyszłość Dębna.

Jednym z największych przedsięwzięć rozpoczętych w tej kadencji jest przebudowa skrzyżowania ulic Kostrzyńskiej, Włociańskiej, Dargomyskiej i Poziomkowej. Powstaje tam nowe rondo wraz z kompleksową przebudową infrastruktury drogowej. Wartość inwestycji wynosi ponad 9,5 mln zł. Celem przedsięwzięcia jest przede wszystkim poprawa bezpieczeństwa oraz usprawnienie ruchu drogowego.

Równolegle gmina skutecznie pozyskuje środki zewnętrzne. Blisko 5,9 mln zł pozyskano na projekty związane z ochroną środowiska.



Znaczącą inwestycją jest również budowa nowoczesnego targowiska miejskiego o wartości ponad 12,2 mln zł. Powstanie zadana przestrzeń handlowa, nowe miejsca sprzedaży, parkingi oraz pełna infrastruktura techniczna, dzięki czemu mieszkańcy i lokalni przedsiębiorcy zyskają funkcjonalne i komfortowe miejsce do prowadzenia handlu.



Samorząd rozwija także budownictwo mieszkaniowe. Trwa budowa nowego budynku z mieszkaniami komunalnymi, a jednocześnie przygotowywane są kolejne tereny pod inwestycje oraz rozwijana jest niezbędna infrastruktura techniczna.



Budżet inwestycyjny na 2026 rok przewiduje wydatki majątkowe przekraczające 28 mln zł. Duży nacisk położono na rozwój przestrzeni służących aktywnemu wypoczynkowi. W planach znajdują się między innymi skatepark, lodowisko



i zwiększyć liczbę miejsc pracy na miejscu.

Gmina nie zapomina też o swoim dziedzictwie. Trwa rewitalizacja najstarszego budynku w Karłinie, przy ul. Konopnickiej 29, o wartości blisko 4,8 mln zł. Po zakończeniu prac na parterze powstanie Izba Pamięci Osadników oraz Sala Ślubów, pełniąca jednocześnie funkcję przestrzeni wystawowej lokalnego muzeum, a na piętrze znajdą się biura Urzędu Stanu Cywilnego i punkt obsługi spraw obywatelskich.

Rozbudowywana jest również oferta społeczna. W Karłinie powstał pierwszy w województwie Lokalny Klub Rodzinny, realizowany w ramach projektu „Rodzinny Prolog” – wspólnej inicjatywy dziesięciu gmin regionu, wspieranej dotacją z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus w wysokości ponad

1,4 mln zł. Placówka pomaga rodzinom z dziećmi do lat 5, oferując zajęcia dostosowane do wieku i wsparcie specjalistów. Osobom starszym z kolei służy Biuro Karier 55+, działające przy Karlińskim Ośrodku Kultury, które oferuje doradztwo zawodowe, szkolenia, stypendia oraz płatne staże aktywizujące na rynku pracy.

Karlıno systematycznie przyjmuje też rodziny repatriantów – w styczniu 2026 roku osiedliły się kolejne trzy rodziny, a łącznie w gminie mieszkają już 22 rodziny tego typu. Wsparcie z budżetu państwa, przekraczające 727 tys. zł, pozwoliło wyremontować i w pełni wyposażać mieszkania dla nowych mieszkańców.

Nie brakuje też powodów do dumy poza infrastrukturą. W gminie prężnie działa Zespół Szkół, którego uczniowie zdobywają zawody odpowiadające lokalnemu rynkowi pracy, odbywają praktyki u okolicznych pracodawców, a najlepsi mogą liczyć nawet na rekomendację do mieszkania komunalnego. Karlıno chwali się także sukcesami sportowców – zapaśników z MŁUKS Karlıno odnoszących wyniki na arenie międzynarodowej, bokserów z lokalnego klubu oraz prężnie rozwijającego się Klubu Jeździeckiego Reimann Team.



dowej, bokserów z lokalnego klubu oraz prężnie rozwijającego się Klubu Jeździeckiego Reimann Team.

Realizacja tak wielu równoległych przedsięwzięć pokazuje, że rozwój Gminy Karlıno opiera się na wielu filarach jednocześnie – od dużych inwestycji drogowych i przemysłowych, przez bezpieczeństwo i dziedzictwo, po usługi społeczne skierowane do rodzin, seniorów i nowych mieszkańców. To działania, które – choć rzadziej trafiają na pierwsze strony – realnie kształtują codzienne życie w gminie na kolejne lata.



0011550018

jest jakość dróg zarówno w Dębnie, jak i w dzielnicy miejscowościach należących do gminy.

Rozwój infrastruktury idzie w parze z działaniami społecznymi. Szczególną troską objęci są seniorzy. Powołano Dębnowską Radę Seniorów, z którą Gmina realizuje liczne projekty dla seniorów i senierek. Mieszkańcy mogą korzystać z wielu usług, np.: pomocy sąsiedzkiej, wsparcia asystentów, bezpłatnych akcji prozdrowotnych, białych sobót czy wyjazdów na basen do Kostrzyna. Na życzenie mieszkańców powstanie również soniczna tężnia solankowa.

Samorząd stawia także na aktywność obywatelską. Po latach przerwy przywrócono budżet obywatelski, dzięki któremu mieszkańcy ponownie mogą współdecydować o przeznaczeniu części środków z budżetu gminy i realizować własne pomysły na rozwój najbliższego otoczenia.

Nie brakuje również inicjatyw integrujących lokalną społeczność. Do kalendarza wydarzeń wprowadzane są nowe imprezy organizowane w nietypowych miejscach, takich jak most w Dębnie. To sposób na budowanie więzi między mieszkańcami oraz promocję wyjątkowych miejsc na terenie gminy.

Pierwsza połowa kadencji Burmistrza Wojciecha Czepulkowskiego upłynęła pod znakiem przygotowywania i rozpoczynania inwestycji o wartości sięgającej dziesiątek milionów złotych. Ich wspólnym celem jest poprawa jakości życia mieszkańców, zwiększenie bezpieczeństwa, rozwój nowoczesnej infrastruktury oraz tworzenie gminy przyjaznej wszystkim – dzieciom, młodzieży, rodzinom, seniorom i przedsiębiorcom.

Dębno konsekwentnie realizuje swoją wizję rozwoju, pokazując, że hasło „Wybiegamy w przyszłość” nie jest jedynie sloganem, lecz planem, który każdego dnia przekłada się na konkretne działania i inwestycje służące obecnemu oraz przyszłemu pokoleniom mieszkańców.



ska pełniące latem funkcję rolnikowskiego, boiska do padla i modernizacja boiska do koszykówki, soniczna tężnia solankowa oraz zagospodarowanie cypla nad Jeziorem Lipowo. Kontynuowany jest również rozwój sieci ścieżek rowerowych, w tym budowa odcinka Dębno–Smolnica. Gmina konsekwentnie łączy lokalne trasy z trasami o znaczeniu ponadregionalnym i międzynarodowym, dzięki czemu staje się jeszcze bardziej atrakcyjna dla mieszkańców i turystów. Środki z tego budżetu zostaną przeznaczone również na budowę komunalnego, wielorodzinnego budynku mieszkalnego przy ul. Majowej wraz z zagospodarowaniem terenu.



Inwestycje obejmują nie tylko miasto, ale również wszystkie sołectwa. W Oborzanach powstaje nowa świetlica wiejska o wartości ponad 1,3 mln zł, a podobne obiekty planowane są także w Więclawiu i Sarbinowie. Samorząd podejmuje również działania, aby w przyszłości nowa świetlica powstała w Barnówku. Równocześnie poprawiana

KADRY



Artur Raczyński
burmistrz Choszczno

Obejmując urząd burmistrza Choszczno, przyjąłem na siebie ogromną odpowiedzialność za przyszłość naszej gminy oraz jej mieszkańców. Na początku mojej pracy priorytetem stało się ustabilizowanie finansów, spłata zaległych zobowiązań oraz maksymalne wykorzystanie potencjału, jaki drzemie w naszej gminie. Kolejnym etapem jest stworzenie miejsca, gdzie mogłyby powstać zakłady pracy - jest to absolutna konieczność, bo problem bezrobocia jest w naszym mieście poważny. Obecnie prowadzone są prace planistyczne, dzięki którym mogą powstać dwie strefy aktywności gospodarczej - mniejsza o powierzchni około 10 hektarów i większa - ponad 50 hektarów. Ta druga strefa powstanie po uzyskaniu niezbędnych zgód na powiększenie obszaru miasta. Moim najważniejszym celem jest uczynienie Choszczno miejscem przyjaznym do życia, pracy i wypoczynku. Nie da się tego zamierzenia zrealizować bez dużych nakładów finansowych, dlatego szczególny nacisk kładę na pozyskiwanie środków zewnętrznych. Jednym z największych atutów Choszczno jest położenie geograficzne - nasze miasto otacza piękne jezioro Klukom, które posiada ogromne walory turystyczne. Jednym z najważniejszych zadań, które obecnie realizujemy, jest rewitalizacja brzegu jeziora, co pozwoli nam uatrakcyjnić ofertę turystyczną i rekreacyjną. Pamiętam również o codziennym komforcie i bezpieczeństwie mieszkańców, co odzwierciedlają nasze inwestycje w infrastrukturę drogową, termomodernizację placówek oświatowych oraz wsparcie dla Ochotniczych Straży Pożarnych. Przed nami kolejne lata ciężkiej pracy. Wierzę, że konsekwentnie realizowana strategia rozwoju uczyni z gminy Choszczno nowoczesny, zielony i bezpieczny ośrodek na mapie Pomorza Zachodniego, z którego wszyscy będziemy dumni.

+ plusy

Inwestycje

Modernizacja remiz OSP Raduń oraz OSP Suliszewo

Dzięki zamontowaniu pomp ciepła, fotowoltaiki i magazynów energii, jednostki zyskały niezależność energetyczną oraz niższe koszty utrzymania, co przełoży się w przyszłości na wyższy poziom bezpieczeństwa i gotowość bojową w całym regionie.

Remont chodników przy ulicy Chrobrego

Zakończona w grudniu 2025 roku przebudowa chodników przy ul. Bolesława Chrobrego w Choszcznie była kluczową inwestycją, która realnie podniosła



bezpieczeństwo i komfort mieszkańców. Przedsięwzięcie miało na celu zapewnienie bezpieczeństwa na tym odcinku, uporządkowanie przestrzeni publicznej, poprzez wprowadzenie nowych nasadzeń, które zapewniają bardziej przyjazną do życia i wypoczynku okolice.

Przebudowa drogi gminnej Korytowo - Rzecko



Modernizacja trasy Korytowo - Rzecko to skok cywilizacyjny dla mieszkańców tej części Choszczno. Inwestycja objęła budowę nowych chodników, zatok autobusowych oraz mijanek. Dzięki temu piesi, w tym dzieci korzystające z dojazdów do szkół, mogą poruszać się bezpieczniej.

Modernizacja i adaptacja świetlicy wiejskiej

Zmodernizowany obiekt w Gleźnie służy mieszkańcom sołectwa jako nowoczesne centrum aktywności, a także pełni funkcję punktu informacji turystycznej promującego lokalne atrakcje, szlaki rowerowe oraz „Lawendową Kuźnię”. Nowo wyremontowana przestrzeń stwarza idealne warunki do organizacji spotkań, zebrań sołectkich i wydarzeń kulturalnych.



- minusy



Największe problemy

Demografia

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w ostatnich latach liczba mieszkańców Choszczno systematycznie maleje. Głównymi przyczynami tego zjawiska są ujemny bilans urodzeń i zgonów oraz migracje, zwłaszcza osób młodych, które wyjeżdżają do większych miast lub za granicę w poszukiwaniu pracy, edukacji i lepszych perspektyw zawodowych.



Na przełomie roku gminę Choszczno zamieszkiwało 19 056 mieszkańców, w tym w mieście 12 944 osób a na terenach wiejskich 6 112 osób. To oznacza, że ubyłoby 229 mieszkańców w stosunku do 2024 r. W ciągu 2025 roku z Choszczno wymeldowało się na stałe 411 osób. W wieku przedprodukcyjnym jest 3 046 osób, w wieku produkcyjnym jest 10 763 osób, a seniorów jest 5 247. Proces starzenia się społeczeństwa oznacza większe zapotrzebowanie na usługi zdrowotne, opiekę społeczną oraz działania wspierające seniorów. Z kolei mniejsza liczba dzieci i młodzieży wpływa na funkcjonowanie placówek oświatowych, które muszą dostosowywać swoją ofertę do zmieniającej się liczby uczniów.



Bezrobocie

Ograniczona liczba dużych przedsiębiorstw sprawia, że wielu mieszkańców decyduje się na dojazdy do pracy w większych ośrodkach, takich jak Stargard czy Szczecin, a część wybiera zatrudnienie poza województwem lub za granicą. Stopa bezrobocia w powiecie choszczeńskim wynosi obecnie 16,9%. To poziom znacznie przewyższający średnią krajową. Największą grupę stanowią osoby z wykształceniem zawodowym (ok. 25%). W Choszcznie wskaźnik bezrobocia jest wyraźnie niższy niż w całym powiecie i wynosi 7,6%

projekty



GMINA CHOSZCZNO

NAJWAŻNIEJSZE LICZBY

Dochody w 2026 r. - 158.339.631 zł
Wydatki majątkowe - 14.564.726,9 zł

AMBITNE PLANY

Budowa mieszkań socjalnych przy ul. Wojska Polskiego

Władze gminy Choszczno skupiają się na tworzeniu mieszkań wspomaganych ze wsparciem Unii Europejskiej oraz domów modułowych (docelowo ok. 20 lokali w 10 budynkach).

Zagospodarowanie Jeziora Klukom

To kluczowy projekt ożywiający potencjał regionu. Łączy ochronę przyrody z nowoczesną infrastrukturą rekreacyjną. Dla mieszkańców oznacza to nowe miejsca wypoczynku, a dla gminy - impuls do rozwoju turystyki i wzrostu gospodarczego. W praktyce oznacza to powstanie spójnych przestrzeni, które obejmują m.in. nowoczesne ciągi pieszo-rowerowe, strefy relaksu, bezpieczne kąpieliska oraz zaplecze gastronomiczno-sanitarne

Oświetlenie boiska do piłki nożnej

Budowa energooszczędnego oświetlenia boiska piłkarskiego to kluczowa inwestycja, która przynosi gminie wymierne oszczędności budżetowe, zmniejsza ślad węglowy oraz aktywizuje lokalną społeczność, umożliwiając bezpieczne korzystanie z infrastruktury sportowej po zmroku, co bezpośrednio podnosi jakość życia mieszkańców.

Termomodernizacja Szkoły Podstawowej Nr 1

Nowe, szczelne okna i ocieplone ściany gwarantują optymalną temperaturę i lepszą jakość powietrza w salach lekcyjnych. Przekłada się to bezpośrednio na wyższy komfort nauki oraz mniejszą absencję uczniów z powodu przeziębień. Zmniejszenie zapotrzebowania na energię cieplną oznacza realne i długoterminowe oszczędności finansowe dla samorządu.

Remont i konserwacja murów obronnych w Choszcznie

Remont i konserwacja murów obronnych w Choszcznie (Odcinek III, m.in. w rejonie Parku Moniuszki) to kluczowa inwestycja ratująca XIV/XV-wieczne dziedzictwo. Prace konserwatorskie przywracają świetność gotyckim fortyfikacjom. Zabezpieczenie murów przed degradacją biologiczną i destrukcją struktury zapewnia przetrwanie unikatowego zabytku dla kolejnych pokoleń. Odnowione obwarowania stanowią wizytówkę miasta. Wraz z terenami zielonymi (np. Park Moniuszki) tworzą atrakcyjną przestrzeń spacerową.

Warto zauważyć

Niezwykłe udana akcja społeczna „Sprzątamy Amfiteatr”

To wiosenna inicjatywa, której pomysłodawczynią była Małgorzata Majewska, a została zorganizowana przez stowarzyszenie Łączy Nas Choszczno w ramach obchodów Dnia Ziemi pod patronatem honorowym burmistrza Choszczno Artura Raczyńskiego. Wydarzenie miało charakter czynu społecznego, w którym udział wzięli mieszkańcy, harcerze oraz młodzież. Celem było przywrócenie czystości i świetności zaniebanej przez lata przestrzeni amfiteatru. To miejsce ma swoją historię - powstało w latach 70. i przez wiele lat tętniło życiem. Odbywały się tam wydarzenia, które na długo zapisały się w pamięci mieszkańców.

REKLAMA

0011546104



CHOSZCZNO

GMINA,
KTÓRA ŁĄCZY LUDZI,
HISTORIĘ I NOWOCZESNOŚĆ



Choszczno
bohater regionu



1 RAZEM DLA WSPÓLNEJ PRZESTRZENI SPRZĄTAMY AMFITEATR



Społeczna akcja „Sprzątamy Amfiteatr” pokazała, że mieszkańcy Choszczna potrafią wspólnie działać na rzecz swojego miasta. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu zaniedbany przez lata amfiteatr odzyskuje dawny blask i ponownie staje się miejscem spotkań oraz lokalnej integracji.



3 JEZIORO KLUKOM NOWA PRZESTRZEŃ DLA MIESZKAŃCÓW I TURYSTÓW



Kompleksowe zagospodarowanie Jeziora Klukom stworzy nowoczesną przestrzeń rekreacyjno-turystyczną, powiązaną z Trasą Pojezierzy Zachodnich. Inwestycja podniesie atrakcyjność miasta, tworząc nowe możliwości aktywnego wypoczynku dla mieszkańców i odwiedzających.



5 INWESTUJEMY W EDUKACJĘ I PRZYSZŁOŚĆ



Kompleksowa termomodernizacja budynków Szkoły Podstawowej nr 1 to inwestycja, która łączy troskę o środowisko z dbałością o komfort nauki. Dzięki pozyskanemu dofinansowaniu szkoła stanie się bardziej energooszczędna, nowoczesna i przyjazna dla uczniów oraz nauczycieli, a jednocześnie znacząco obniżą się koszty jej utrzymania.



2 BIEGNIEMY DLA NIEPODLEGŁEJ CHOSZCZEŃSKI NOCNY BIEG NIEPODLEGŁOŚCI



Sport, patriotyzm i wspólne świętowanie – tak wygląda Choszczeński Nocny Bieg Niepodległości. Wieczorny bieg ulicami miasta, udekorowanego biało-czerwonymi barwami, połączył mieszkańców wszystkich pokoleń we wspólnym uczczeniu rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.



4 NOWOCZESNE MIESZKANIA DLA MIESZKAŃCÓW



Przy ul. Wojska Polskiego powstaje 20 nowych lokali mieszkalnych wraz z miejscami postojowymi i zagospodarowaniem terenu. Inwestycja realizowana dzięki wsparciu Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego zwiększy dostępność mieszkań i poprawi komfort życia mieszkańców gminy.



6 CHRONIMY DZIEDZICTWO CHOSZCZNA



Dzięki pozyskanym środkom prowadzone są kolejne prace remontowo-konserwatorskie, które zabezpieczają zagrożone fragmenty średniowiecznych murów obronnych. To inwestycja w zachowanie historii i tożsamości Choszczna dla przyszłych pokoleń.



Choszczno – miejsce, w którym warto żyć, pracować i odpoczywać!



AKTYWNA
SPOŁECZNOŚĆ



TRADYCJA
I PATRIOTYZM



NATURA
I REKREACJA



ROZWÓJ
I NOWOCZESNOŚĆ



HISTORIA
I DZIEDZICTWO

KADRY



FOT. GMINA BARWICE

Robert Arkadiusz Zborowski
burmistrz Barwic

Minione lata pokazały, że Gmina Barwice konsekwentnie się rozwija, a podejmowane działania przynoszą realne i widoczne efekty w przestrzeni publicznej oraz codziennym życiu mieszkańców. Każda zrealizowana inwestycja i każdy projekt społeczny są elementem długofalowej strategii, której celem jest tworzenie nowoczesnej, bezpieczniejszej i przyjaznej gminy. Naszym priorytetem jest nie tylko rozwój infrastruktury, ale przede wszystkim poprawa jakości życia mieszkańców oraz budowanie miejsca, z którym warto wiązać swoją przyszłość. Z dużym optymizmem patrząc na inwestycje zaplanowane na 2026 rok, ponieważ odpowiadają one na konkretne potrzeby lokalnej społeczności, od opieki nad najmłodszymi, przez rozwój budownictwa mieszkaniowego w ramach SIM KZN, po modernizację dróg, przestrzeni publicznych oraz infrastruktury społecznej. Są to przedsięwzięcia, które wzmacniają lokalną wspólnotę, podnoszą atrakcyjność gminy i tworzą lepsze warunki do życia dla obecnych oraz przyszłych mieszkańców. Jednym z najważniejszych wyzwań pozostaje skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych. Konsekwentnie przygotowujemy kolejne projekty i aktywnie ubiegamy się o dofinansowanie z programów krajowych i europejskich. To właśnie środki zewnętrzne pozwalają realizować inwestycje, które bez takiego wsparcia byłyby znacznie trudniejsze do wykonania. Równolegle podejmujemy działania na rzecz zwiększenia atrakcyjności inwestycyjnej gminy. Naszym celem jest pozyskiwanie nowych inwestorów, tworzenie miejsc pracy oraz budowanie warunków sprzyjających rozwojowi lokalnej przedsiębiorczości. Barwice mają jasno określoną wizję rozwoju i potencjał, który chcemy w pełni wykorzystać. Patrząc w przyszłość z dużym optymizmem i wierząc, że wspólnie będziemy nadal budować gminę nowoczesną, otwartą i przyjazną mieszkańcom, miejscem, z którego możemy być dumni.

+ *plusy***Inwestycje****Budowa skateparku przy ul. Wiśniowej**

Inwestycja obejmowała wykonanie skateparku z bowlem oraz asfaltowego pumptracku na pełnej podbudowie, zapewniających wysoki poziom bezpieczeństwa i trwałość nawierzchni. Powstały również ciągi piesze, place rekreacyjne oraz estetycznie zagospodarowany teren z trawnikami, skarpami, ekologicznym oświetleniem solarnym i elementami małej architektury. Wartość inwestycji wyniosła 2 745 052,50 zł, z czego 1 999 000,00 zł stanowiło dofinansowanie zewnętrzne.



FOT. GMINA BARWICE

Przebudowa drogi publicznej Barwice-Knyki

Modernizacja objęła odcinek o łącznej długości około 4,6 km, obejmujący ulicę Małą w Barwicach oraz ulicę Polną prowadzącą w kierunku miejscowości Knyki i Ostropele. Dzięki inwestycji znacząco poprawił się komfort i bezpieczeństwo ruchu drogowego. Łączna wartość inwestycji wyniosła 10 822 581,68 zł, z czego 10 281 452,60 zł pozyskano ze środków zewnętrznych.



FOT. GMINA BARWICE

Poprawa układu dróg komunikacyjnych na terenie miasta Barwice

W ramach zadania przebudowano ulice Rzeczną, Podgórną, Polną i Harcerską, kompleksowo modernizując infrastrukturę drogową miasta. Zakres prac obejmował wykonanie nowej nawierzchni jezdni, budowę kanalizacji deszczowej, chodników oraz zatok autobusowych. Inwestycja znacząco poprawiła bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego, usprawniła połączenia z drogami głównymi oraz podniosła komfort codziennego korzystania z miejskiej infrastruktury. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 8 766 681,50 zł, przy dofinansowaniu w wysokości 8 328 347,42 zł.



FOT. GMINA BARWICE

- *minusy*

FOT. GMINA BARWICE

Największe problemy
Demografia

Jednym z kluczowych wyzwań jest niekorzystna sytuacja demograficzna, obejmująca starzenie się społeczeństwa oraz odpływ młodych osób do większych ośrodków miejskich w poszukiwaniu pracy i lepszych perspektyw życiowych. Istotnym problemem pozostaje również ograniczona dostępność mieszkań, zarówno komunalnych, jak i na rynku prywatnym, co utrudnia młodym rodzinom rozpoczęcie samodzielnego życia i osiedlanie się na terenie gminy.



FOT. GMINA BARWICE

W tym zakresie podejmowane są działania zmierzające do poprawy sytuacji mieszkaniowej, w tym realizacja przedsięwzięć w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej (na zdjęciu).

Brak miejsc pracy

Wśród wyzwań społeczno-gospodarczych wskazać można także ograniczone możliwości zatrudnienia oraz niewielką liczbę dużych pracodawców, co wpływa na poziom bezrobocia oraz konieczność dojazdów do pracy poza terenem gminy. W konsekwencji część mieszkańców decyduje się na migrację



FOT. GMINA BARWICE

zarobkową. Dodatkowo wyzwaniem pozostaje ograniczona atrakcyjność inwestycyjna oraz potrzeba dalszego wzmacniania lokalnego rynku pracy, co ma kluczowe znaczenie dla poprawy perspektyw rozwoju społeczno-gospodarczego gminy w kolejnych latach.

Największe wyzwania

Największym zadaniem stojącym obecnie przed Gminą Barwice jest skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych, które odpowiadałyby rzeczywistym potrzebom rozwojowym gminy.

projekty

FOT. GMINA BARWICE

MIASTO BARWICE**NAJWAŻNIEJSZE LICZBY**

Dochody w 2026 r. - 67 577 114,40 zł
Wydatki majątkowe - 15 019 216,73 zł

AMBITNE PLANY

Planowane przedsięwzięcia mają na celu poprawę jakości życia mieszkańców, wsparcie rodzin, rozwój budownictwa mieszkaniowego, a także zwiększenie atrakcyjności i funkcjonalności gminy.

Nowy żłobek przy ul. Zielonej w Barwicach

Nowoczesny, jednokondygnacyjny budynek będzie przeznaczony dla 32 dzieci i zostanie wyposażony w pełne zaplecze kuchenne, sanitarne oraz administracyjne. Inwestycja realnie wesprze rodziny oraz zwiększy dostępność usług opiekuńczych na terenie gminy.

Modernizacja Placu Mickiewicza w Barwicach

Celem inwestycji jest poprawa estetyki oraz funkcjonalności tej ważnej przestrzeni publicznej. Zakres prac obejmuje przebudowę chodników i schodów, wykonanie nowych ciągów komunikacyjnych, nasadzenia zieleni oraz montaż elementów małej architektury, takich jak ławki, kosze i donice.

Budowę kontenerowych świetlic wiejskich

Nowe obiekty powstaną w miejscowościach: Nowe Korpywno, Przybkowo, Jezioriki, Ostropele oraz Chłopowo. Świetlice będą pełnić funkcję lokalnych centrów integracji, spotkań oraz aktywności społecznej mieszkańców.

Odrestaurowanie Parku Miejskiego w Barwicach

Projekt obejmuje wykonanie nowych alejek i ciągów pieszych, budowę placu tanecznego, instalację oświetlenia i monitoringu, budowę tężni solankowej oraz montaż elementów małej architektury. Przewidziano również uzupełnienie zieleni wysokiej i niskiej, co pozwoli przywrócić parkowi jego reprezentacyjny charakter i stworzyć atrakcyjną przestrzeń rekreacyjną.

Modernizacja sali gimnastycznej w Barwicach

Zakres prac obejmuje modernizację oświetlenia, wymianę instalacji grzewczej, odświeżenie ścian oraz zabezpieczeń okiennych. Inwestycja poprawi funkcjonalność, estetykę i bezpieczeństwo obiektu, zapewniając nowoczesne warunki do uprawiania sportu.

Kultura i integracja

Samorząd Gminy Barwice jest szczególnie dumny z inicjatyw, które obok realizowanych inwestycji, wzmacniają więzi społeczne, promują gminę oraz budują lokalną tożsamość.

● Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny West Pomerania - Viva Kultura .

W 2025 roku Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny West Pomerania - Viva Kultura. Pierwsza edycja zgromadziła zespoły folklorystyczne z Polski oraz z Meksyku i Gwinei, prezentujące bogactwo tradycji, muzyki i tańca swoich krajów.

● Dni Barwic

To coroczne wydarzenie integrujące mieszkańców Gminy Barwice i stanowiące jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w kalendarzu gminy.

● Reaktywacja Dożynek Gminnych.

Powrót tej wieloletniej tradycji spotkał się z dużym zainteresowaniem mieszkańców oraz środowiska rolniczego.

REKLAMA

0011540225

Barwice stawiają na rozwój.

Gmina inwestuje nie tylko w drogi, ale też w usługi dla mieszkańców

Coraz więcej mniejszych samorządów odchodzi od myślenia o rozwoju wyłącznie przez pryzmat nowych dróg czy spektakularnych inwestycji infrastrukturalnych. Równie ważne stają się działania, które bezpośrednio wpływają na codzienność mieszkańców – dostęp do usług społecznych, transport, opiekę czy jakość przestrzeni publicznej. Właśnie taki kierunek obiera Gmina Barwice, konsekwentnie uzupełniając duże inwestycje drogowe i wodociągowe o rozbudowaną ofertę społeczną.

Obok najbardziej rozpoznawalnych zadań, takich jak przebudowa drogi do Knyk, gmina zmodernizowała również własny układ komunikacyjny w mieście. Przebudowane zostały ulice Rzeczna, Podgórna, Polna i Harcerska – powstała nowa nawierzchnia jezdni, kanalizacja deszczowa, chodniki oraz zatoki autobusowe. Wartość tej inwestycji sięgnęła 8,7 mln zł,



Burmistrz Barwice

z czego zdecydowaną większość, bo ponad 8,3 mln zł, pokryło dofinansowanie zewnętrzne. Równolegle zadbanie o gospodarkę wodno-ściekową poza samym miastem – w Chwalimkach powstała nowoczesna oczyszczalnia ścieków, zrealizowana w systemie „zaprojektuj i wybuduj”, która poprawiła warunki sanitarne i jakość życia mieszkańców tej części gminy.

Istotnym elementem lokalnej polityki społecznej są projekty skierowane do osób wymagających wsparcia. W gminie powstało mieszkanie wspomagane, przeznaczone dla osób niesamozadzielnych i zagrożonych wykluczeniem społecznym – lokal przeszedł kompleksowy remont i dostosowanie do ich potrzeb, a zadanie nie było współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus. Kontynuowany jest również program polityki zdrowotnej „Rehabilitacja mieszkańców Gminy Barwice”, z którego w 2025 roku skorzystało 122 mieszkańców, a budżet na 2026 rok zwiększono do 140 tys. zł, by objąć wsparciem jeszcze większą liczbę osób.

Duże znaczenie ma także dostępność transportu, zwłaszcza dla seniorów i mieszkańców mniejszych miejscowości. Z myślą o osobach starszych oraz osobach z niepełnosprawnościami gmina prowadzi program „Door to Door”, zapewniający transport od drzwi do drzwi na trasach takich jak dojazd do placówki medycznej czy urzędu. Równolegle dofinansowywany jest publiczny transport zbiorowy – sześć linii komunikacyjnych o łącznej długości 146 km umożliwia mieszkańcom mniejszych miejscowości dojazd do szkół, placówek zdrowia i miejsc pracy, ograniczając zjawisko wykluczenia komunikacyjnego na terenach wiejskich.

Realizacja tych przedsięwzięć pokazuje, że rozwój Gminy Barwice nie ogranicza się do dużych, medialnych inwestycji. Równie istotne jest budowanie oferty, która realnie wspiera mieszkańców w codziennym funkcjonowaniu – od infrastruktury drogowej, przez gospodarkę wodno-ściekową, po usługi społeczne i transport dostosowany do potrzeb najstarszych i najstarszych. To działania, których efekty – choć mniej widoczne niż nowe drogi czy place – będą odczuwalne przez mieszkańców gminy przez wiele kolejnych lat.



Dni Barwice



Stworzenie mieszkania wspomagane



Budowa oczyszczalni ścieków w miejscowości Chwalimki



Przebudowa drogi do miejscowości Tarmno



Modernizacja Placu Mickiewicza w Barwicach



Budowa żłobka



Festiwal Viva Kultura

Pociąg Marzeń znów rusza. Tym razem dla dzieci i rodzin pod opieką Fundacji Tęcza Serc



Firmy, które zdecydują się dołączyć do akcji poprzez wykupienie wagonika do Pociągu Marzeń, otrzymają, oprócz uśmiechu i radości dzieci, reklamę na łamach naszych dzienników

Jarosław Jaz
Akcja Charytatywna

Pociąg Marzeń to akcja, w której nazwa nie jest pustym hasłem. Idea od lat łączy redakcję Polska Press Grupy, lokalnych przedsiębiorców i organizacje, które pomagają dzieciom.

Na Pomorzu tę inicjatywę realizują portale GS24.pl, GK24.pl i GP24.pl. Mechanizm jest prosty: nasze media nagłaśniają potrzeby, partnerzy i darczyńcy pomagają je sfinansować, a pomoc trafia do konkretnych dzieci, rodzin i fundacji.

„Pociąg Marzeń” to akcja społeczna Polska Press Grupy. Jej celem jest wspieranie dzieci, które z różnych powodów nie mają równego startu: podopiecznych fundacji, dzieci z rodzin w trudnej sytuacji, małych pacjentów, wychowanków placówek i organizacji pomocowych. W zależności od edycji wsparcie oznaczało wakacyjne wyjazdy, sprzęt, reha-

bilitację, terapię albo po prostu pomoc w spełnianiu dziecięcych marzeń. Na Pomorzu „Pociąg Marzeń” ma już swoją historię. W 2022 roku akcja wsparła Fundację „Marzenie” w Szczecinie. Udało się zebrać łącznie 27 500 zł. Rok później „Pociąg Marzeń” zabrał dzieci na wycieczkę. W 2024 roku pomagaliśmy Koszalińskiemu Stowarzyszeniu Pomocy Osobom Autystycznym. Z kolei w 2025 roku finał przyniósł niemal 20 tys. zł na wsparcie najmłodszych pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Szczecinie. Jednak historia tej akcji nie sprowadza się wyłącznie do liczb. Jej sens polega na tym, że redakcja nie tylko opisuje problemy, ale pomaga budować pomost między organizacjami społecznymi a biznesem.

Pomóżmy Tęczy Serc

W tegorocznej edycji beneficjentem regionalnej akcji jest Zachodniopomorska Fundacja Pomocy Rodzinie „Tęcza Serc”. To organizacja działająca w Szcz-

cinie od 2007 roku, wywodząca się ze środowiska pieczy zastępczej. Jak mówi Katarzyna Skonieczna, sekretarz fundacji, zespół tworzą osoby związane z rodzinami zastępczymi, placówkami opiekuńczymi albo po prostu z potrzebą pomagania innym. Fundacja zajmuje się przede wszystkim diagnozą i terapią dzieci z FAS (płodowym zespołem alkoholowym), ale prowadzi też ośrodek diagnozy i terapii, wspiera rodziny zastępcze, adopcyjne i naturalne, dzieci, młodzież oraz dorosłych. Organizuje szkolenia, terapię, obozy wypoczynkowe i terapeutyczne. Problem, z którym mierzy się fundacja, jest poważniejszy, niż może się wydawać. Katarzyna Skonieczna zwraca uwagę, że wiedza o FAS w Polsce rośnie, ale nadal jest niewystarczająca. Fundacja prowadzi profilaktykę w szkołach i wśród osób pracujących z dziećmi: nauczycieli, kucharzy, osób wspierających rodziny. W rozmowie z GS24.pl podaje prosty, ale wymowny przy-



W tegorocznej edycji beneficjentem regionalnej akcji jest Zachodniopomorska Fundacja Pomocy Rodzinie „Tęcza Serc”.

kład: zdarza się, że dzieci słysząc o FAS myślą, że chodzi o zespół muzyczny. To pokazuje, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w edukacji i profilaktyce.

Darczyńcy są niezbędni

Za pomocą stoją jednak konkretne koszty. Diagnozy, terapii, szkolenia, wsparcie rodzin - to wszystko wymaga pieniędzy. Nie każdą rodzinę stać na diagnozę czy regularną terapię. Fundacja z powodzeniem korzysta z projektów miejskich i marszałkowskich, dzięki którym część dzieci może otrzymać pomoc nieodpłatnie albo za symboliczną opłatą. Ale, jak podkreśla Katarzyna Skonieczna, darczyńcy nadal są potrzebni. Środki trafiają m.in. na dofinansowanie diagnoz, bezpośrednie wsparcie rodzin, przygotowanie miejsca do nauki dla dziecka, zakup mebli, remont pokoju, opał czy inne potrzeby, których nie widać z zewnątrz.

W ramach naszej akcji „Pociąg Marzeń”, Fundacja Tęcza Serc chce skupić się na wsparciu terapeutycznym rodzin zastępczych i adopcyjnych. Chodzi m.in. o terapię ruchu rozwijającego, która opiera się na pracy dziecka z opiekunem. Jej celem jest budowanie bezpiecznej relacji, szczególnie ważnej u dzieci mających trudności z więzią, zaufaniem i regulacją emocji.

Przeprowadzenie takiej terapii jest bardzo wspaniałym działaniem, które przynosi się realnie na życie codzienne każdego z dzieci - mówi Katarzyna Skonieczna.

Fundacja wskazuje też bardzo konkretną potrzebę: sprzęt. Ten, z którego korzystają dzieci i dorośli, wymaga wymiany. Potrzebne są także środki na działania wychowawcze, terapeutyczne i wyjazdowe dla rodzin. W praktyce więc pomoc może mieć różny wymiar: od wpłat pieniężnych, przez sfinansowanie diagnozy lub terapii, po zakup sprzętu czy objęcie wsparciem konkretnej rodziny.

Liczy się efekt

Najmocniej w tej historii wybrzmiewa jednak nie księgowość, lecz efekt. Katarzyna Skonieczna, która przez 20 lat pracowała z dziećmi w rodzinnym domu dziecka, mówi o podopiecznych, których prognozy na początku były dramatyczne, a dziś są dorosłymi ludźmi, zakładają rodziny, pracują i dobrze funkcjonują.

Widzi się tego efekty, że dziecko ma dobry start w życiu - opowiada.

„Pociąg Marzeń” znów rusza więc w drogę. Dla naszych redakcji to kontynuacja akcji, która przez lata pomagała licznym fundacjom w regionie. Dla Fundacji Tęcza Serc to szansa na terapię, sprzęt i realne wsparcie dzieci, które najbardziej potrzebują bezpiecznej relacji z dorosłym. A dla lokalnego biznesu - okazja, by wejść do tego pociągu nie jako pasażer, ale jako ktoś, kto naprawdę pomaga mu dojechać do celu.



19 500 zł przekazaliśmy na rzecz podopiecznych fundacji Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Szczecinie.



Wakacyjne „Pociąg Marzeń” zabrał też w podróż podopiecznych Koszalińskiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym

Gaz ziemny – stabilne źródło ciepła z potencjałem na przyszłość

Rozwój nowoczesnej infrastruktury energetycznej to proces, który G.EN. Operator realizuje konsekwentnie od lat, wspólnie z samorządami i mieszkańcami regionów, w których jesteśmy obecni. Systematyczna rozbudowa sieci oraz obecność w kolejnych gminach przekładają się na rosnącą liczbę odbiorców – już w lipcu planujemy przyłączenie 60-tysięcznego klienta. To dla nas ważny, symboliczny moment, który potwierdza skalę działalności oraz zaufanie, jakim obdarzają nas mieszkańcy i firmy. Cieszymy się, że możemy być częścią lokalnych społeczności, wspierać ich rozwój i zapewniać dostęp do stabilnego oraz nowoczesnego źródła energii.

Gaz ziemny nie jest paliwem wczorajszego dnia. Wręcz przeciwnie – to stabilne i sprawdzone źródło energii, które ma realny potencjał także w nadchodzących latach. Kluczową rolę odgrywa w tym zakresie infrastruktura, ponieważ **nowoczesne sieci gazowe projektowane są tak, aby dziś bezpiecznie przesyłać gaz ziemny, a w przyszłości również biometan, czyli odnawialne paliwo gazowe.**

Biometan po odpowiednim oczyszczeniu i uzdatnieniu ma praktycznie takie same parametry jak gaz ziemny. Dzięki temu może być bezpiecznie wtłaczany do istniejących systemów dystrybucyjnych i przesyłowych. To ogromna zaleta, ponieważ pozwala wykorzystywać już wybudowaną infrastrukturę, zamiast tworzyć nowe systemy energetyczne od podstaw. W praktyce oznacza to, że paliwo zachowuje się w sieci dokładnie tak samo jak gaz ziemny, zarówno pod względem przepływu, jak i spalania oraz codziennego użytkowania. Dla mieszkańców oznacza to bardzo konkretną korzyść. Ten sam kocioł gazowy, bez kosztow-



nej wymiany technologii po stronie klienta, może w przyszłości pracować jako źródło niskoemisyjne. Ogrzewanie gazowe staje się więc rozwiązaniem, które łączy dzisiejszy komfort z gotowością na zmiany energetyczne jutra. Nie bez znaczenia jest również wpływ tego paliwa na jakość powietrza. Gaz ziemny powstał miliony lat temu i jego wykorzystanie nie wiąże się z wycinaniem lasów, które są naturalnym źródłem tlenu niezbędnego do życia. Spalanie gazu

nie powoduje też efektu smogu, który szczególnie jesienią i zimą staje się problemem w wielu miejscowościach podczas bezwietrznych dni. To realna różnica, którą każdy z nas może odczuć, obserwując czystsze powietrze w swojej okolicy. O środowisku piszemy dlatego, że wierzymy, iż jest ono ważne dla wszystkich. Widać to wyraźnie w zmianach postaw społecznych, w coraz większej świadomości ekologicznej oraz w edukowaniu dzieci już

od najmłodszych lat w zakresie walki ze smogiem, segregacji odpadów i odpowiedzialnego korzystania z zasobów. Wyrazem tych działań są również liczne inicjatywy społeczne, takie jak akcje „Sprzątanie świata” czy „Dni Ziemi”, w które coraz chętniej angażują się mieszkańcy, szkoły i samorządy. Równie dużą wagę przykładamy do sposobu realizacji naszych inwestycji. Budowa i rozbudowa sieci gazowych prowadzona jest z poszanowaniem środowiska już

na etapie planowania. Stosujemy rozwiązania, które ograniczają ingerencję w przyrodę, a same prace organizowane są w sposób minimalizujący ich wpływ na otoczenie. Po zakończeniu robót przywracamy teren do stanu pierwotnego, odtwarzając nawierzchnie i zieleń. Naszym celem jest to, aby oddziaływanie inwestycji było lokalne, krótkotrwałe i odwracalne. Dlatego infrastrukturę projektujemy i realizujemy w taki sposób, aby w pierwszej kolejności

„Ogrzewanie gazowe to dziś rozwiązanie wygodne i bezpieczne, a jednocześnie wybór, który wpisuje się w odpowiedzialne myślenie o przyszłości.”

uniknąć ingerencji w środowisko naturalne, następnie ją ograniczać, a tam, gdzie jest to nieuniknione, kompensować wpływ poprzez odtworzenie zieleni i nasadzenia drzew po zakończeniu prac. Ogrzewanie gazowe to dziś rozwiązanie wygodne i bezpieczne, a jednocześnie wybór, który wpisuje się w odpowiedzialne myślenie o przyszłości. To inwestycja w komfort, czystsze powietrze i infrastrukturę gotową na kolejne etapy transformacji energetycznej.





📍 Trzebiatów, Dworcowa 1A
☎️ + 48 733 201 220

LAUREAT PLEBISCYTU

2025 **N** **naszeDOBRE**
Z POMORZA
ZACHODNIEGO

- Panele ogrodzeniowe
- Podmurówki pod ogrodzenia
- Produkcja bram i furtek
- Sprzedaż oraz montaż paneli ogrodzeniowych



www.zal-met.com

PULS *regionów*



Informacja na usługach Kremla - Str. 20-21

MOIM ZDANIEM

ALICJA POLEWSKA

redaktor naczelna „Gazety Pomorskiej”



Szpital w stołowym

Lanim zabijemy/zalejemy czysto polską żółcią wszystkich me-dyków, a oni okopią się niczym szef Naczelnej Izby Lekarskiej przed jawnością zarobków po PESEL-u, zstąpmy do głębi tematu.

Już Kochanowski pisał:

„Nic nad zdrowie

Ani lepszego,

Ani droższego”.

A zaczynał fraszkę tak:

„Ślachetne zdrowie,

Nikt się nie dowie,

Jako smakujesz,

Aż się zepsujesz”.

Zdrowie to nie fraszka igraszka czy dziecięca zabawka. To temat ze wszech miar poważny, ba – polityczne złoto wręcz. Nic więc dziwnego, że lokalni notable, by nie powiedzieć – władcy dusz wyborców swoich – dwoją się i troją, by zapewnić poddanych, że dbają o ich dobrostan ze wszech miar. A miarą ich troski są szpitale, a w nich kadra najlepsza z możliwych i oddziały leczenia wszystkiego. Puchną więc powiatowe i miejskie lecznice (na szczęście nikomu jeszcze do głowy nie przyszło obiecywanie, że w gminach też można leczyć klinicznie) od obietnic, które – kiedy już opadnie kampanijny kurz – trzeba realizować. A tu, by zacytować innego z poetów, „pospolitość skrzeczy”, trzeba więc sięgnąć po sposób i ściągnąć do placówki personel. Sposób jest jeden, ale za to niezgodny, czyli kasa, misiu, kasa (to w sumie też cytaty – tym razem prozą sportu pisany). Płynie więc strumień, któremu teoretycznie tamę powinien stawiać Narodowy Fundusz Zdrowia, który procedury medyczne wycenia i rozlicza. Słowo klucz: teoretycznie. No bo wiecie, rozumiecie (tak się mówiło w czasach słusznego minionych), musimy coś tam coś tam (cyt.) Doktorzy więc idą w kontrakty, ciągną dyżury po kilkanaście godzin osiem dni w tygodniu (!) i mają złote żniwa. Politycy wszelkiej maści wypinają piersi do orderów, że dowieźli temat.

Do czasu aż się wszystko rypnie.

Domino. Zaczęło się w Szpitalu Południowym, skończy... jak zwykle? Kilka zaklęć, parę gestów magicznych i mętna woda wróci do swojego koryta. Przez czas jakiś większe lecznice przeżywać będą potop chorych odsyłanych z kwitkiem ze szpitali powiatowych, z których jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknie wysokospecjalistyczna neurochirurgia albo bariatryka czy nawet ginekologia z położnictwem (fakt, że dzieci rodzi się nad Wisłą coraz mniej, nie ma znaczenia dla zażartej walki o każdą porodówkę). Ktoś złoży dymisję, komuś otworzą dochodzenie w sprawie, będą wzniosłe apele, hejt w sieci (ten już leje się hektolitrami) i groźby: „Żaden rząd jeszcze nie wygrał z lekarzami” (szef NIL).

Nie mam złudzeń, że obecny kryzys zmieni system, bo każdy system ma to do siebie, że „umie” w pozorne zmiany; tu potrząśniemy, tam przypudrujemy, ówdzie zejdziemy z linii strzału. I tak polityczne złoto opozycji (każdej!) zmieni się w tombak codzienności. Przecież już była sieć szpitali, szybka ścieżka onkologiczna (to akurat zostało i działa – na szczęście!), poziomy referencyjności itp., itd. Nad wszystkim unosi się ten sam transparent: „Za mało pieniędzy w systemie”.

I znów będziemy jak ten podpity wujek, który po rodzinnej imprezie zamawia taxi.

–Dokąd pan szanowny życzy? – pyta kierowca.

–Do domu! – pada zdecydowana odpowiedź.

–A konkretnie?

–Do stołowego...

MOIM ZDANIEM

ADAM BUŁA

szef newsroomu centralnego



Wszystkie afery rządów Tuska (4) 101 słabych dowcipów

Ledwie żem tu rozpoczął cykl tekstów o aferach Tuska, a już wystartowała konkurencyjna impreza. Sięgając po ogrywany już numer z rozwijaniem – jak srajaśmę – rolki papieru, działacze PiS ogłaszali, że spisane są tu afery Koalicji Obywatelskiej. Która to partia była na tyle uprzejma, że zrobiła tych afer już 101, co się PIS-owi ułożyło w zgrabne hasło akcji: „miało być 100 konkretów, a jest 101 afer”. Niestety, ja od razu znalazłem aferę 102 – przeczytałem ten spis.

Mam alibi, bo w ramach robienia reaserchu do pisania o aferach Tuska, nawet powinienem zajrzeć do spisu PiS-u. Partia ma jednak świadomość, że podobnych głupków nie znajdzie się wielu. Wysła swych bojowców do telewizji, oni tam mają zarzucić rolką papieru, by jej długość zrobiła wrażenie i pokrzyzczeć, że TYŁE jest afer. I koniec happeningu.

Dokładnie tak więc wygląda zrobiona – też w ramach alibi – strona internetowa akcji, gdzie te 101 afer z rolek jest przeniesione. To na wielu poziomach jest jednak fascynująca lektura.

Zacznijmy od najważniejszego, od kasy. W całym spisie „101 afer KO” padają tylko dwie liczby (poza samą numeracją „afer”). To 1,6 mln na spacerzy dendrologiczne obecnej minister Cienkowskiej i że rząd wydał 50 mln na promocję. Żebyśmy złapali kontekst: PiS ogłasza afery Tuska 4-5 lipca. Zupełnie nie przypadkiem to pierwszy weekend z kumulacją programów publicystycznych, gdzie aferorolkę najlepiej rozwinąć, po ujawnieniu (30.06) takich danych: „120 miliardów złotych – tyle wynosi wartość stwierdzonych nieprawidłowości, ujawnionych w 166 audytach Krajowej Administracji Skarbowej, dotyczących wydatkowania środków publicznych w czasie rządów PiS” – poinformował wiceminister finansów Zbigniew Stawicki. „Złożono 245 zawiadomień do prokuratury na łączną kwotę 105 miliardów złotych”.

To może popatrzymy na nazwiska. W piso-spisie pojawia się 32 aferzystów. Co tdzwi, Donald Tusk wymieniony jest tylko 6 razy, a tylko dwa razy, że coś sam zrobił. W pozostałych wypadkach pojawia się jako „rząd Tuska zrobił”, co trochę nie pasuje, bo jesteśmy w dokumencie o nazwie „101 afer Koalicji Obywatelskiej”, a nie rządu, w której KO jest głównym, ale jednak koalicyjantem. Problem w tym, że jakiś sens autorzy musieli poświęcić: rząd jest fajniejszy, ale ciężko z niego wyci-

snąć 100 skandali, trzeba więc było pójść po linii partyjnej.

Ale to niuans. Z tych 32 złoczyńców 6 jest z Nowej Lewicy, trójka z PSL, i tyle samo z PL 2050. Jak jeszcze odliczymy bezpartyjnych Bodnara i Żurka, dopchanych kolanem Poncylusza i Kołodziejczaka, to pięknie pyknie dokładnie połowa: z 32 aferzystów KO 16 jest nie w KO.

Tak, zmierzam do konkluzji, że czegoś zrobionego bardziej na odprł dawno nie widziałem. A i tak nie wiem, co mieli w głowach ludzie z PiS, którzy w 4. przypadkach wprost to wskazali. Polecam „aferę KO” ze Zbigniewem Ziejewskim (nr 83), której opis brzmi tak: „Wiceminister PSL został odwołany po medialnych ustaleniach dotyczących konfliktu interesów. To kolejny przykład problemów kadrowych ludowców”.

A nie, czekaj. Bo tu drobnym drukiem jest dopisane: „Wszystkie afery, skandale i kompromitacje rządu Donalda Tuska – po kolei”. Widać się okazało, że żeby dociągnąć do setki, trzeba zrobić „dwu-komunikat” czyli mamy afery KO i rządu Tuska w jednym. A i tak jeszcze musiały dojść skandale i kompromitacje.

To była ostra walka o wynik. Jedyna tam AFERA bezdyskusyjna, w Szpitalu Południowym, została rozpisana na 5 afer: osobno kasa Dawida Kacprzyka, jego mordy, Salonik VIP, skandal w prosektoirum i ataki na sygnalistę. Andrzejowi Szejnie z lewicy przyklepano dwie sprawy: że go widziano z drogim zegarkiem w Sejmie i dużo kilometrówek. Same „kilometrówki” obstały 3 okienka.

Czepiam się szczegółów, zauważyć może ktoś słusznie, zamiast skupić się na treści, czyli jakie te afery rządu Tuska i jego partii są. Bo przecież jest ich mnóstwo, a każda wielka i katastrofalna dla Polski – prawda?

Zacznijmy więc od tej afery, której poświęcono najwięcej miejsca. Cytuję litera w literę z piosrajaśmy:

93. Gwałt na komendzie w Piasecznie. Do zdarzenia miało dojść w nocy z 2 na 3 stycznia na terenie jednostki prewencji policji w Piasecznie. Podczas spotkania funkcjonariuszy, w trakcie którego spożywano alkohol, 41-letni dowódca 9. kompanii miał wezwać do siebie 22-letnią stażystkę. Jak relacjonowano, mężczyzna miał wyprosić innego policjanta z pomieszczenia, zamknąć się z kobietą i dopuścić się gwałtu.

Skomentuj to...

Mark Rutte: Sojusz jest zjednoczony i gotowy bronić każdego centymetra naszego terytorium. Tu, w Ankarze, sojusznicy potwierdzili swoje niezłomne zobowiązanie do zbiorowej obrony na podstawie artykułu 5



FOT. PAP/EPA

STOPKLATKA



FOT. NATO



Rzadko się zdarza, by zbiorowe zdjęcia były tak ciekawe jak te ze szczytu NATO w Ankarze. Widać, że najważniejszy jest Trump. Organizatorzy postawili obok siebie prezydentów Polski i Ukrainy, jakby sporu o „bohaterów UPA” nie było. Jeszcze ciekawiej stoją Czesi; premier Babiš skrajnie po lewej, prezydent Petr Pavel skrajnie po prawej. I wiemy wszystko o ich relacjach



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI



Nad Pomorze nadciągnął niż Bernadette. Zrobiło się zimno i niebezpiecznie, bo wiatr w porywach osiągał prędkość nawet 80 km na godzinę. Na Zatoce Gdańskiej wiatr wywołał sztorm, a fale osiągały nawet 5 metrów wysokości. Trudno w takich warunkach mówić o żegludze, czy nawet o zwykłym plażowaniu. Ale zdjęcia takich fal wyglądają imponująco!



Dopiero teraz doszło do państwowego pogrzebu Ali Chameneiego. Najwyższy przywódca Iranu zginął po atakach amerykańskich pod koniec lutego. Jego sześciodniowy pogrzeb stał się okazją do demonstracji antyamerykańskich. A Donald Trump, będąc na szczycie NATO, powiedział, że umowa z Iranem jest już nieważna. USA wykonały serie uderzeń na cele w tym kraju



FOT. PAP/EPA/HANDOUT HANDOUT



Tak kosmiczne kostiumy będzie można oglądać podczas „Snu nocy letniej”, która zostanie wystawiona w Ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie. To element plenerowych przedstawień Williama Szekspira



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

TEMAT TYGODNIA



Ulegamy dezinformacji. Widać to na przykładzie danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji

Przemysł fake newsów. Machina dezinformacji działa coraz sprawniej

Polacy są coraz podatniejsi na dezinformację, tak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”. Produkowaniem fake newsów zajmują się dzisiaj świetnie zorganizowane korporacje, między innymi te na usługach Kremla, które wytwarzają codziennie tysiące memów, fałszywych cytatów, spreparowanych wideo. Wrzucają je potem do przestrzeni medialnej i czekają aż połknijemy haczyk

Dorota Kowalska

Szczyt NATO w Ankarze, rocznica rzezi wołyńskiej, poważny zgrzyt w relacjach polsko-ukraińskich – służby ostrzegają: Rosja zintensyfikowała swoje działania dezinformacyjne na terenie Polski, więcej – szykuje prowokację.

– To, do czego są zdolni, to jakiego rodzaju prowokacja z użyciem fałszywej flagi i dronów – tak ocenił

rosyjskie możliwości wicepremier RP Radosław Sikorski w wywiadzie dla CNN. – Oni grają w takie gry, musimy być na to przygotowani – dodał.

Sikorski potwierdził, że Polska ma alarmujące informacje od szefów służb specjalnych kilku krajów sojuszników, także władze w Waszyngtonie miały kilkakrotnie ostrzegać nasz kraj przed możliwymi rosyjskimi prowokacjami. Sikorski podkreślił: „Rosja prowadzi wojnę hybrydową, pro-

wadzi wojnę kognitywną, próbuje nas skłócić pomiędzy sobą”.

– Nasz przekaz do Władimira Putina jest następujący: wiemy, co planujesz, nie rób tego – mówił na konferencji przed szczytem NATO w Ankarze.

Także serwis Disinfo Digest zajmujący się przeciwdziałaniem dezinformacji pisze o tym, że rosyjska operacja propagandowa obrała za cel stosunki Polski z NATO. Wśród zmani-

pulowanych tematów są między innymi Tarcza Wschód i wspólne ćwiczenia z żołnierzami Sojuszu.

„(...) Zmasowana kampania dezinformacyjna w sieci będzie absolutnie pewnym elementem tego uderzenia. Według doniesień celem rosyjskiej prowokacji miałyby być eskalacja napięcia, która zmusiłaby państwa Zachodu do wstrzymania pomocy dla Ukrainy. Spodziewajcie się więc tsunami dezinformacji. Prawie z całą pewnością ewentualna prowokacja będzie uszyta w ten sposób, by dolać benzyny do polsko-ukraińskiej relacji, która umówmy się, już teraz jest w opłakanym stanie. (...) Bądźcie ekstremalnie ostrożni wobec przekazu polityków skrajnej prawicy. W sytuacjach kryzysowych ci państwo mają fascynującą tendencję do zachowywania się tak, jakby sami byli trybikami w rosyjskiej maszynie informacyjnej. I nie chodzi tu o moją niewątpliwą niechęć do tych środowisk, a po prostu o pamięć, jak zachowywali się, kiedy na teren Polski wtargnęły rosyjskie drony. Teraz najważniejsze: Zdaję sobie sprawę, że zaufanie do instytucji państwowych w Polsce szoruje po dnie, ale w sytuacji bezpośredniego zagrożenia państwa musimy polegać na oficjalnych komunikatach władz, a nie na rolkach dzikiego trenera. Jeśli macie problem z obecnym rządem i nie ufacie ministrom, to wsłuchajcie się w przekaz z Pałacu Prezydenckiego. (...) Gdy wydarzy się coś niepokojącego, zweryfikujcie źródła, nie po-

dawajcie dalej niesprawdzonych informacji i przede wszystkim zachowajcie zimną krew” – tłumaczy Shmoo, autor kanału Widzimy Sie Jutro. Na TikToku obserwuje go blisko 80 tysięcy osób. Na Instagramie prawie 60 tysięcy. Jego rolki coraz częściej stają się wiralami, osiągając nawet ponad półmilionową widownię. Shmoo walczy w sieci z narracją skrajnej prawicy, ale także z dezinformacją.

Podatni na kłamstwo

Ostrzeżenia nie są takie bezpodstawne. Ludziom, nie wiedzieć czemu, wydaje się, że dziennikarze wiedzą więcej niż oni.

Poranek, 10 września 2025 roku, mały osiedlowy sklepik.

– Słyszała pani? – to pani Kasia, właścicielka.

– Tak, słyszałam.

– To podobno ukraińskie drony. Jedni piszą, że specjalnie je do nas wysłali, inni, że im się kierunki pomyliły – pani Kasia nie kryje przerażenia, bo od rana bombardowana jest informacjami o dronach zestrzelonych nad Polską.

– Ale jakie ukraińskie? Przecież to rosyjskie drony. Gdzie pani te informacje wyczytała? – szeroko otwieram oczy.

– Jak to gdzie? W internecie!

Z pół godziny tłumaczyłam pani Kasi, że nie ma co panikować, że Ukraina na pewno nie wypowiedziała nam wojny, że trzeba czekać na informacje służb. Pokiwała tylko głową.

Innym razem, na pobliskim targowisku usłyszałam rozmowę między dwiema starszymi kobietami. Dyskutowały o tym, jak to nas Ukraińcy pozbawiają miejsc pracy, a tak w ogóle, to „im się całkiem w głowach poprzewracało”, bo Ukrainka, która sprząta u jednej z pań zażądała właśnie 10 złotych więcej za godzinę.

Z cztery miesiące temu dzwonił znajomy, pytał o unijny program SAFE i co ja o tym myślę, bo jego zdaniem to pętla na szyję nas i naszych dzieci, a z tym zagrożeniem ze strony Moskwy to przesada.

Mogłabym jeszcze długo przytaczać takie rozmowy zasłyszane gdzieś w autobusie czy na ulicy i takie telefony. Czasami mnie zdumiewają, bo o dezinformacji od 2022 roku mówi się nieustannie, bo zakładam – może trochę na wyrost – że ludzie potrafią czytać ze zrozumieniem, analizować fakty, słuchać tego, co mają do powiedzenia przedstawiciele władz, specjaliści od służb specjalnych, znawcy rosyjskich metod dezinformacji i prania ludziom mózgów.

Niby się o tym mówi, przestrzega i nic albo niewiele. Jak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, opublikowanego właśnie przez Fundację Digital Poland, Polacy stali się podatni na dezinformację, a część z nas jako prawdziwe przyjmuje fake newsy z wielu dziedzin jednocześnie. Według badania, 77 proc. Polaków deklaruje, że choć raz spotkało się z fake newsem. To niższy poziom niż w poprzednich edycjach raportu (82 proc. w 2021 roku i 84 proc. w 2024 roku), co zdaniem jego autorów może oznaczać, że spada umiejętność odróżniania dezinformacji od faktów.

Najchwytlwsze fake newsy

Ulegamy dezinformacji, bez dwóch zdań. Widać to na przykładzie podstawowych danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji.

Największa liczba osób (54 proc.) wskazała jako prawdziwe twierdzenie, że samochody elektryczne zapalają się częściej niż spalinowe. Niewiele mniej (52 proc.) uznało, że żywność modyfikowana genetycznie szkodzi człowiekowi. Trzeci fake news najczęściej (48 proc.) wskazywany jako prawda dotyczył zastępowania gotówki kartami płatniczymi, co ma służyć pełnej inwigilacji i blokowaniu kont za poglądy polityczne.

Niewiele mniej respondentów (45 proc.) za prawdziwe uznało stwierdzenie, że globalna polityka klimatyczna ma zniszczyć gospodarkę oparte na węglu. Wśród najczęściej wskazywanych jako prawdziwe są też narracje o zaplanowanych pandemiach, świadczeniach 800+ dla Ukraińców mieszkających poza Polską, naturalnym charakterze zmian klimatu, zamachu w Smoleńsku i utracie suwerenności Polski.

Jak wskazują autorzy badania, najsilniej na odbiorców oddziałują fake newsy z obszaru energetyki – zaufanie do nich wyraziło 39 proc. badanych, a kontakt z minimum jedną fałszywą informacją deklaruje 78 proc. Kolejne obszary to zdrowie – 35 proc., polityka i klimat – po 33 proc. oraz nowe technologie – 31 proc.

Ale też właśnie zdrowie, energetyka, polityka i klimat – to obszary, w których dezinformacja w Polsce jest najbardziej rozpowszechniona. W przypadku zdrowia, blisko dwie trzecie badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że producenci ukrywają szkodliwe składniki znajdujące się w żywności. Prawie co trzeci badany wierzy, że zaplanowano już kolejne pandemie na świecie.

W obszarze energetyki, nadal blisko połowa respondentów uważa, że elektrownie jądrowe zawsze stanowią zagrożenie dla okolicznych mieszkańców.

W dziedzinie polityki, ponad jedna trzecia respondentów wierzy, że Polska straciła suwerenność na rzecz Unii Europejskiej, podobna liczba osób uważa, że feminizm i LGBT są ideologiami, których celem jest narzucenie większości Polaków innego stylu życia.

W kwestiach klimatycznych popularnością cieszą się liczne teorie spiskowe negujące fakt, że wzrost globalnej średniej temperatury o więcej niż 1,5°C w porównaniu do czasów przedprzemysłowych spowoduje zwiększenie występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych.

– Dezinformacja nie ogranicza się już tylko do kwestii czysto informacyjnych, lecz jest istotnym narzędziem w walce informacyjnej. Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że manipulacja służy do kształtowania opinii społecznej (74 proc.), wywoływania paniki (57 proc.) czy realizacji celów politycznych (56 proc.). Ponadto umożliwia osiągnięcie innych celów, takich jak podważanie zaufania do instytucji, tworzenie chaosu czy promowanie określonych zachowań społeczeństwa, na przykład zniechęcanie do szczepień lub sprzeciw wobec nowoczesnych technologii takich jak sieci 5G – stwierdza Piotr Mieczkowski, dyrektor zarządzający Fundacją Digital Poland.

Świetnie działające farmy trolli

Inna rzecz, że ludzie są wystawieni na natłok przeróżnych informacji i najnormalniej w świecie nie są ich w stanie filtrować, do tego dochodzi rozwój nowoczesnych technologii, mediów społecznościowych, sztucznej inteligencji. To z jej udziałem sieć zalewają kłamliwe informacje idące w tysiące, przerabiane zdjęcia, filmy wideo. Nie każdy potrafi zorientować się, że to filmiki zmontowane albo wygenerowane, że nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Machina dezinformacji działa coraz lepiej. Fake newsów nie tworzy

już wynajęty student kaleczący język polski i nieznający realiów zachodniego świata.

„Kremlowska dezinformacja przeszła mutację i ma teraz twarz zachodniego startupu. Poznajcie Agencję Projektowania Społecznego. Machine, która brzmi jak innowacyjna korporacja, a w rzeczywistości z chirurgiczną precyzją robi z naszych mózgów jesień średniowiecza. Na jej czele stoi Ilya Gambashidze, a nadzór sprawuje bezpośrednio administracja Władimira Putina. Ci ludzie zamiast gnić w kopach, siedzą w wygodnych biurach i masowo produkują memy, fałszywe cytaty oraz spreparowane wideo. Mają doskonałe wyczucie zachodnich lęków i bezlitośnie potrafią na nich grać. Perfidnie klonują strony internetowe szanowanych mediów. Klikasz w link, myślisz, że czytasz Le Monde, Der Spiegel albo lokalne portale, a tak naprawdę chłoniesz zręcznie napisaną w Moskwie ściemę. To właśnie ta agencja rozkręciła historię, jakoby ukraińscy uchodźcy przywieźli plagę pluskiew do Paryża. W efekcie tyśiące pożytecznych idiotów w całej Europie natychmiast podało to dalej, drapiąc się po głowach z przerażenia. Z ujawnionych dokumentów wynika, że ta rosyjska machina działa jak klasyczne, bezduszne korpo. Mają swoje codienne normy do wyrobień. Ich typowe plany codienne to na przykład narysować kilkadziesiąt antyzachodnich karykatur, wyprodukować trzysta memów, napisać dziesiątki tysięcy prowokacyjnych komentarzy. (...) mają sztuczną inteligencję i precyzyjne wytyczne. W wyliczku danych znalazł się jeden z takich kremlowskich promptów, więc posłuchajcie, jak brzmi instrukcja dla bota: „Napisz czterystuznakowy komentarz od trzydziestoosmioletniej Polki, która uważa, że rząd ponosi winę za wzrost cen żywności w kraju”. Efekt: „Polska flirtuje z Ukrainą, pozwoliła milionowi ukraińskich migrantów osiedlić się w Polsce, podając pracę i otrzymać zasiłki. Nie potrafi nawet rozwiązać kwestii ukraińskiego zboża, aby chronić swoich rolników” – ostrzega Shmoo.

O tym, że rosyjska dezinformacja to tysiące świetnie zarządzanych ludzi, wyposażonych w najlepszy sprzęt i pozbawionych skrupułów, mówi się od dłuższego czasu. Zachodnie media poznawały sposób działania rosyjskich służb. I tak „The Guardian” ujawnił, że cyberwojnę Putina wzmocnia prywatna moskiewska firma konsultingowa NTC Vulkan. Założyli ją w 2010 roku Anton Markow i Aleksander Irzawski, absolwenci akademii wojskowej w Petersburgu, obaj ze świetnymi kontaktami w rosyjskiej armii. Firmę Markowa i Irzawskiego wspierała Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz wywiad zagraniczny SWR.

Programiści NTC Vulkan przygotowywali, pewnie wciąż to robią, ataki na infrastrukturę krytyczną, sze-

rzę też dezinformację. Firma miała rządowe licencje na pracę nad tajnymi projektami wojskowymi i tajemnicami państwowymi.

Pliki Wulkan wyciekły za sprawą informatora niezadowolonego z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

– Ze względu na wydarzenia w Ukrainie zdecydowałem się upublicznić te informacje. Firma robi złe rzeczy, a rosyjski rząd jest tchórzliwy. Jestem rozczarowany z powodu inwazji na Ukrainę. Dzieją się tam straszne rzeczy. Mam nadzieję, że można wykorzystać te informacje, aby pokazać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – mówił informator niemieckiej prasie.

Danymi podzielił się z mediami, dokumenty przez kilka miesięcy badali dziennikarze „Guardiana”, „Der Spiegel”, „Washington Post” i „Le Monde”. Pięć zachodnich agencji wywiadowczych potwierdziło, że wydają się autentyczne.

Hakerzy z NTC Wulkan posiadają program umożliwiający inwigilację w sieci, ułatwiający szerzenie fake newsów poprzez fałszywe profile w mediach społecznościowych. Program Crystal-2V przygotowywałich do ataków na infrastrukturę kolejową, lotniczą i morską.

Fake news uwiarygodniany jest kolejnym fake newsem. Chodzi o wywołanie chaosu, paniki, dziełnie społeczeństwa, obrzydzenie świata, a zwłaszcza Europy, Ukrainy i Ukraińców. Bo przecież NTC Wulkan nie jest jedna, takich firm działa w Rosji, na całym świecie, znacznie więcej.

Winni politycy i sztuczna inteligencja

Według raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, 19 proc. Polaków zgadza się z połową badanych fałszywych teorii, a 11 proc. – z prawie wszystkimi. Na dezinformację najbardziej podatni są mileniałsi (38,6 proc.) i Gen Z (33,7 proc.), mieszkańcy małych miast (36,8 proc.) i wsi (34,53 proc.), a także osoby z podstawowym wykształceniem (39,6 proc.) i niższymi zarobkami (38,9 proc.).

Szczególnie podatni są ludzie korzystający z alternatywnych źródeł informacji (42,7 proc.), komunikatorów internetowych (42,6 proc.), używający sztucznej inteligencji (38,6 proc.), platform wideo, np. YouTube (37,8 proc.), i mediów społecznościowych (36 proc.), a także Polacy preferujący absolutną i nieograniczoną wolność wypowiedzi (43,1 proc.) oraz osoby przekonane, że big techy blokują wolność słowa (44,7 proc.).

Za najbardziej wiarygodne Polacy uznają tradycyjne media – przede wszystkim telewizję (28 proc.), radio (17 proc.), ogólnopolskie portale internetowe (16 proc.) i oficjalne źródła rządowe oraz komunikaty instytucji (16 proc.).

Co ciekawe, za główne źródła dezinformacji w polskiej przestrzeni publicznej ankietowani uznali krajowe

wych polityków i partie polityczne (45 proc.), zautomatyzowane boty i trolle wykorzystujące sztuczną inteligencję (43 proc.) oraz twórców internetowych i influencerów (35 proc.). 47 proc. Polaków uważa, że dezinformacja stanowi dziś zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju, porównywalne z atakiem zbrojnym.

Według raportu, 37 proc. Polaków oczekuje, że w walce z fake newsami największą rolę powinni odegrać: rząd, ministerstwa oraz administratorzy stron, portale i aplikacje, ale też dziennikarze i tradycyjne media (33 proc.), organizacje fact-checkingowe (30 proc.), a także platformy technologiczne, m.in. Google, Meta, TikTok czy X (30 proc.).

Ośmiu na dziesięciu badanych uważa, że w ciągu pięciu ostatnich lat skala dezinformacji rozprzestrzenianej za pomocą AI wzrosła. Dlatego 85 proc. Polaków oczekuje, że informacje wygenerowane przez sztuczną inteligencję powinny być jasno i czytelnie oznaczone.

Darmowe słupy ogłoszeniowe

Rosja prowadzi wojnę nie tylko z Ukrainą, prowadzi ją z całym zachodnim światem. W tej wojnie głównym rozgrywającym są rosyjskie służby specjalne: pełne doświadczone agentów, świetnie finansowane, cieszące się szacunkiem społeczeństwa, dobrze zorganizowane. Pomimo nieporozumień w przeszłości, a nawet cichej rywalizacji, obecnie FSB, GRU i SWR współpracują ściślej niż kiedykolwiek od czasów II wojny światowej. Młodzi i ambitni oficerowie wywiadu zastępują starsze pokolenia, pnąc się po szczeblach kariery

Coraz większą rolę odgrywają w tych służbach komórki odpowiedzialne za dezinformację. To stosunkowo prosty sposób na wywołanie paniki i chaosu. Dlaczego? Bo dezinformacja oddziałuje na nasze emocje: poczucie strachu, niepewności, czasami czystą ludzką złość.

Shmoo widzi to tak: „Oni nie pomowaliby w to milionów rubli, gdyby ten mechanizm nie działał. Rosyjska Agencja Projektowania Społecznego żeruje na naszym lenistwie poznawczym. Widzisz nagłówki, oburzasz się, podajesz dalej. A gdzieś w Moskwie pracownik w białym kołnierzyku odhacza kolejnego, zrekrutowanego, pożytecznego idiotę. Dlatego następny razem, gdy poczucie nieodpartą potrzebę udostępnienia jakiegoś szokującego newsa, który idealnie utwierdza was w waszych poglądach, potraktujcie to jako czerwoną flagę”.

To dobra wskazówka dla nas wszystkich. Warto, żeby kierowały się nią osoby publiczne, zwłaszcza co pokazują także wyniki raportu – politycy. Oczywiście zakładając, że dezinformacji nie szerzą intencjonalnie, że nie mają w tym politycznego celu.

ROCZNICA ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ

Dr Łukasz Adamski: Rosja nie wymyśliła Wołynia. Ona tylko dolewa benzyny do ognia, który już płonie

–Dla Polski problemem nie jest tylko to, co wydarzyło się ponad 80 lat temu, ale niezdolność państwa ukraińskiego do korekty własnej polityki pamięci. Jeśli Ukraina będzie ignorowała problem Wołynia, polska opinia publiczna może odmówić legitymizacji jej drogi do Unii Europejskiej – mówi dr Łukasz Adamski, dyrektor Centrum Mieroszewskiego

Anita Czupryń

11 lipca będziemy obchodzić rocznicę rzezi wołyńskiej. Nie chciałabym jednak rozmawiać wyłącznie o samej historii, ale o tym, jak dziś ta historia jest używana przez Rosję. Dlaczego Rosja gra Wołyniem? Przecież nie dlatego, że chce przypomnieć prawdę historyczną.

Rosja jest mało zainteresowana prawdą historyczną. Gdyby była, dawno przestałaby mataczyć w takich sprawach, jak zbrodnia katyńska, odpowiedzialność ZSRR za agresję przeciwko Polsce w 1939 roku czy próby usprawiedliwiania represji wobec polskiego podziemia niepodległościowego. Myślę więc, że kluczem do zrozumienia motywacji Rosji nie jest prawda historyczna, ale chęć skłócenia Polski i Ukrainy, pogłębienia i tak już dużych napięć między naszymi państwami. Rosja ma w swoich archiwach wiele materiałów dokumentacyjnych, które bardzo często potwierdzają to, co polscy czy zachodni historycy od dawna mówią i piszą: że Ukraińska Powstańcza Armia, UPA, przeprowadziła skoordynowaną, centralnie zaplanowaną czystkę etniczną ludności polskiej na Wołyniu oraz w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Sowieckie dokumenty to potwierdzają. I Rosja te dokumenty wrzuca.

Poco?

Ponieważ Rosja doskonale wie, że ma reputację państwa agresora, państwa lekceważącego prawdę historyczną. Dla Ukraińców właściwie wszystko, co Rosja mówi o historii – każdy argument i każda teza wysunięte przez Rosję – z reguły odbierane są jako fałszerstwo historyczne. Rosja zdaje sobie sprawę, że publikując materiały dotyczące rzezi wołyńskiej, zwłaszcza jej kulminacji w 1943 roku, a przy tym z relacjami, które w świetle dzisiejszych badań są niewiarygodne, może osiągnąć określony efekt psychologiczny: Ukraińcy, a przynajmniej

dużą część ukraińskich komentatorów, będą jeszcze bardziej sceptyczni wobec polskich ocen, bo powiedzą: skoro Rosja mówi to samo, a Rosja ewidentnie kłamie, to znaczy, że polska narracja też jest podejrzana. To jest duża pomyłka metodologiczna i analityczna. Nie można zakładać, że skoro coś mówi Putin albo rosyjska propaganda, to prawda automatycznie leży po przeciwnej stronie. Psychologicznie można jeszcze zrozumieć to u zwykłych ludzi, ale nie u elit, nie u komentatorów, nie u historyków.

To znaczy?

To nie jest tak, jak często słyszy się w Ukrainie, że Rosja wymyśliła kwestię rzezi wołyńskiej albo że prowokuje Polaków i Ukraińców, wrzucając sfalszowane dokumenty. Rosja raczej dorzuca drew do ognia, który i tak już płonie. Dolewa benzyny. I to jest jej cel: pogłębianie rozbratu.

Zapewne też Rosja opowiada Ukraińcom Polskę. Pytanie, w jaki sposób. Czy przedstawia nas jako państwo, które chce narzucić Ukrainie swoją narrację wołyńską?

To dzieje się w bardziej wysublimowany sposób. Rosyjskie służby czy rosyjska machina propagandowa to nie są idioci. Oni wiedzą, że jeśli dziś będą próbowali przekonywać Ukraińców wprost do czegośkolwiek, wywołają efekt odwrotny od zamierzonego. To działa trochę inaczej. Rosja ma pewnego rodzaju tezy narracyjne, tezy propagandowe oparte na manipulacjach dotyczących polskiej historii. Wrzuca je do sieci społecznościowych, przez armie trolli albo przez komentatorów, którzy są, ujmijmy to elegancko, analitycznymi ignorantami. Proszę zwrócić uwagę, jak często dziś ukraińscy komentatorzy albo ukraińska sieć dezinformacyjna, bo taka też istnieje, odwołują się do tezy, że Polska, która tak krytykuje Bandere, Melnyka, Szuchewycza i działaczy OUN za kolaborację z III Rzeszą, sama ma sporo na sumieniu.

Co mielibyśmy mieć na sumieniu?

Z reguły odwołują się do rzekomego „paktu Piłsudski – Hitler”. Mówię rzekomego, bo taka nazwa w ogóle nie powinna mieć racji bytu. Polska w 1934 roku podpisała deklarację z Niemcami o niestosowaniu przemocy, tak jak dwa lata wcześniej zawarła analogiczny układ z ZSRR. Nie było to żadne porozumienie o współpracy i podziale tzw. sfer wpływów – jak zrobił to Hitler ze Stalinem w 1939 r. Dezinformatorzy odwołują się również do twierdzenia, że Polska wspólnie z Niemcami przeprowadziła rozbiór Czechosłowacji w 1938 roku. Ma to być dowód, że pretensje polskich polityków czy historyków są niewiarygodne, bo sami o tym nie mówią. Bardzo często wykorzystuje się również autentyczne zdjęcie Hitlera, który w 1935 roku wziął udział w nabożeństwie żałobnym po śmierci Piłsudskiego. Przedstawia się to jako dowód, że Hitler rzekomo uczestniczył w pogrzebie Piłsudskiego. Tego rodzaju narracje były przez Rosję stosowane od 2015 roku, przynajmniej na szeroką skalę. Wówczas istniała potrzeba odwrócenia uwagi albo zdyskredytowania wysiłków Polski i jej sprzymierzeńców, jeśli chodzi o kwestie historyczne w Europie Środkowo-Wschodniej: od planów uznania Związku Sowieckiego za współodpowiedzialnego za wybuch II wojny światowej, od planów potępienia systemu sowieckiego jako tego, który doprowadził do podziału Europy. Wtedy właśnie rosyjska machina dezinformacyjna puszczała tezę, że Piłsudski podpisał rzekomo jakiś pakt z Hitlerem.

Panie dyrektorze, teraz FSB uruchomiła kampanię dotyczącą Wołynia, zaczęła nagłaśniać rzekomo odtańnione materiały. W internecie regularnie krążą też zdjęcia opisujące jako fotografie ofiar Wołynia, choć część z nich ma zupełnie inne pochodzenie. O co chodzi? Dlaczego to robią?

Robią to po to, żeby wzbudzać emocje. Wśród Ukraińców – emocje wobec Polski i Polaków, którzy, w cudzysłowie, dają się nabrać na rosyjskie prowokacje. Wśród Polaków – emocje antyukraińskie. Niektóre materiały dotyczące Wołynia są fałszywie podpisywane. Tak jest choćby ze słynnym zdjęciem dzieci powieszonych na drzewie, które bywa fałszywie opisywane jako fotografia ofiar Wołynia. Chodzi więc o rozpalanie emocji. Z jednej strony o wykorzystanie ukraińskich uprzedzeń, tych zakorzenionych w ukraińskiej mentalności kodów kulturowych, zgodnie z którymi Polacy i Polska są odpowiedzialni za nieistnienie Ukrainy jako państwa, za pogardę wobec Ukraińców, za szlachtę traktującą ukraińskich chłopów z pogardą. Chodzi o to, żeby wzmocnić antypolskie resentymenty na Ukrainie, które dotąd były obecne głównie wśród zachodnioukraińskich nacjonalistów. A w Polsce – żeby wzmocnić resentymenty antyukraińskie, pokazujące, że rzekomo wszyscy Ukraińcy to naród „rezunów”, naród czczący zbrodniarzy. Bez wyjaśniania kontekstu, bez wyjaśniania zupełnie innej sytuacji psychologicznej, w której znajdują się dziś Ukraińcy żyjący pod ostrzałami. W czasie naszej rozmowy dochodzi przecież do kolejnych rosyjskich ostrzałów ukraińskich miast. Rosja wykorzystuje też, jak już mówiłem, sporą niewiedzę i niski poziom kultury intelektualnej oraz metodologicznej niektórych ukraińskich historyków zajmujących się II wojną światową. Niczego nowego nie wymyśla: po prostu bazuje na istniejących problemach i wyzwaniach. Robi wszystko, żebyśmy nie znaleźli porozumienia, żeby rozniecić emocje i utrudnić dialog. A ten dialog i tak jest już bardzo trudny.

Jak zwykły odbiorca ma odróżnić autentyczny materiał historyczny od zdjęcia wytworzonego z kontekstu, fałszywie podpisanego? Jak dema-

skować manipulacje wokół Wołynia?

W Polsce tych wołyńskich dezinformacji, czyli dezinformacji wiążącej się z tym, co stało się na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w czasie II wojny światowej, jest stosunkowo niewiele. Problemem jest raczej to, że niektóre osoby mające niewielką wiedzę o historii i polityce, albo działające po prostu w złej wierze, próbują z niezdolności państwa ukraińskiego do rozliczenia się ze zbrodnią dokonaną przez ukraiński ruch nacjonalistyczny, zresztą na terenie ówczesnej Polski, wyprowadzać tezę, że Ukraina jest państwem Polsce wrogim, zawsze taka była i zawsze taka będzie. A w związku z tym Polska nie ma interesu, żeby pomagać Ukrainie w odparciu rosyjskiej agresji. Problem polega więc na tym, żeby przekonać opinię publiczną, iż rozwiązanie problemu wołyńskiego czy problemów okołowołyńskich wymaga bardzo dużych zdolności psychologicznych i dyplomatycznych. I że jest to zadanie na jedno pokolenie, właśnie z uwagi na kontekst ukraiński, ekstremalnie trudną sytuację istniejącą u naszego sąsiada. Natomiast ukraińskim komentatorom i politykom radziłbym, żeby zapoznali się z pracami uznanych polskich badaczy: Grzegorza Motyki, Grzegorza Hryciuka czy Mariusza Zajączkowskiego. Żeby zobaczyli, jakie dokumenty są znane, samodzielnie je przeanalizowali i wyciągnęli wnioski. Bo te wnioski dotyczą nie tylko przeszłości, ale też przyszłości. Pytanie brzmi: czy Ukraina naprawdę powinna budować panteon bohaterów narodowych na wartościach, które w Europie są nieakceptowalne? Mam na myśli współpracę z III Rzeszą, usprawiedliwianie albo wręcz pochwalanie stosowania czystek etnicznych jako metody rozwiązywania problemów politycznych, terroryzm, zabijanie ludzi i po polskiej i po ukraińskiej stronie, którzy chcieli dialogu i porozumienia. Chciałbym, żeby ukraińskie elity zadały sobie pytanie, czy naprawdę chcą, aby warto-



Luck, 9 lipca 2023 roku. W 80. rocznicę rzezi wołyńskiej prezydenci Polski i Ukrainy wzięli udział w nabożeństwie ekumenicznym

FOT. JAKUB SZYMAŃSKI KPRP

ści Bandery, Szuchewycza, działaczy OUN – radykalny nacjonalizm, według którego walka o wyzwolenie czy zdobycie niezależności jest ważniejsza niż jakiejkolwiek zasady etyki, ludzkiej moralności – były wartościami przekazywanymi ukraińskim żołnierzom i młodym pokoleniom Ukraińców. Bo jeśli nazywa się ulicę imieniem Szuchewycza, jeśli toleruje się dwa pomniki postawione Dmytrowi Kłaczkiwskiemu, dowódcy UPA-Północ, odpowiedzialnemu za realizację rzezi wołyńskiej w 1943 roku, jeśli mocno angażuje się politycznie w karkołomną obronę dobrego imienia UPA, to państwo ukraińskie zajmujące bardzo zdecydowane stanowisko nie tylko w sprawach historycznych, ale także w sprawach dotyczących wartości. I to ma prawo wywoływać zaniepokojenie Polaków i innych narodów Europy.

Co Pana zdaniem dziś najbardziej chłodzi stosunki polsko-ukraińskie? Czy będzie to pamięć o Wołyniu czy bardziej właśnie ukraińska polityka pamięci wobec UPA?

Z perspektywy polskiej znacznie większym problemem niż to, co wydarzyło się ponad 80 lat temu, jest niezdolność państwa ukraińskiego do uznania bezspornej wiedzy historycznej o tych wydarzeniach oraz niezdolność do dokonania korekty własnej polityki pamięci. Takiej korekty, która pozwo-

liłaby nie gloryfikować żołnierzy i nie wynosić na piedestał osób odpowiedzialnych za śmierć co najmniej kilkudziesięciu tysięcy Polaków, Czechów, Ukraińców pomagających Polakom oraz innych ofiar. To jest problem z polskiego punktu widzenia: niezdolność państwa ukraińskiego do tej korekty. Z perspektywy Ukrainy wygląda to inaczej. Ukraińcy uważają, że Polska próbuje narzucić państwu ukraińskiemu, które, uwaga, broni całej Europy przed rosyjską inwazją, własny panteon bohaterów narodowych. Ze próbuje pozbawić Ukrainę części suwerenności. A oni uważają, że bronią suwerenności Ukrainy przed Rosją właśnie po to, żeby samodzielnie decydować także o własnej historii, tradycjach i bohaterach, których chcą upamiętniać.

Comogłoby złagodzić te emocje?

Ukraińscy intelektualiści, przyjaciele Ukrainy na Zachodzie, a także wszystkie rozsądne osoby w administracji prezydenta Zełenskigo, bo takie są, powinny jasno uświadomić sobie, a najlepiej powiedzieć publicznie, że z takimi bohaterami Ukraina dostarcza przeogromnej amunicji wszystkim przeciwnikom Ukrainy w Unii Europejskiej. Dodaje też paliwa rosyjskiej propagandzie, która mówi, że współczesna Ukraina jest państwem nazistowskim czy neonazistowskim. To jest działanie nie tylko obiektywnie niegodziwe, ale

przede wszystkim strasznie nieroztropne. Jednocześnie uważam, że Polska ma już bardzo niewiele instrumentów, aby ten problem rozwiązać. Może spokojnie, wyważenie i rzetelnie przekonywać do swoich racji zachodnioeuropejskich i amerykańskich polityków, opinię publiczną, dyplomatów. Może wskazywać na zagrożenia związane z obecnością tych symboli i postaci w ukraińskiej polityce pamięci. Ale tak naprawdę problem zostanie rozwiązany dopiero wtedy, kiedy w samej Ukrainie dojrzeje świadomość, że historia nie jest czarno-biała, tylko ma różne odcienie szarości. I że kraj, który ma tylu pozytywnych bohaterów, także bohaterów ostatniej wojny, nie ma żadnego powodu, żeby odwoływać się do faszystowskiego programu OUN i ludobójczych praktyk UPA. Dopóki nie nastąpi ten przełom mentalny w samej Ukrainie, Polska będzie miała ten problem cały czas.

Wróć jeszcze do 11 lipca. Czego możemy się spodziewać przed tą rocznicą? Czy znów zobaczymy fałszywe zdjęcia, nowe „odtajnione” dokumenty, emocjonalne wpisy na kontach podszywających się pod Polaków albo Ukraińców?

Możemy oczywiście spodziewać się jakiejś prowokacji, w tym także ze strony Rosji, ale nie jestem pewien, czy tylko ze strony Rosji. Nie należy wykluczać, że auten-

tyczne emocje obecne dziś w Polsce skłonią polskie elity polityczne do podejmowania takich działań politycznych i prawnych, które ukraińskie władze będą potem publicznie przedstawiać jako rzekomy dowód na polski nacjonalizm, imperializm i kolonializm zarazem. Za dowód na to, że w Polsce panuje zamordyzm i nie pozwala się uprawiać krytycznej historii. Wtedy oni przyjmą jakąś „ustawę o ukraińofobii” i będą penalizować różnego rodzaju rzetelne interpretacje historyczne, przypomnienie na przykład o zbrodniach niektórych działaczy ukraińskiego ruchu narodowego czy choćby o podzielonych racjach w wojnie za Lwów i Galicję Wschodnią. I będziemy mieli kolejną eskalację. Dlatego uważam, że po uroczystościach wołyńskich powinniśmy wziąć sobie pauzę na kilka tygodni, może miesięcy. Poczekać, aż emocje opadną, aż nastroje ochłoną. I powoli uświadamiać ukraińskim elitom, jakie są konsekwencje ich polityki pamięci. Pokazywać, że zdolali doprowadzić do sytuacji, w której naród tak ogromnie zaangażowany w pomoc Ukrainie dziś aż kipi od emocji. To byłby wariant pozytywny: dać sobie czas na pewnego rodzaju odpoczynek i przemyślenie tego, co się stało. Bo ta sytuacja jest szkodliwa także dla Polski. Dla Ukrainy jest znacznie bardziej szkodliwa, ale to nie jest tak, że Polska na niej wygrywa. Polska również straci na pogorszeniu relacji z Ukrainą.

Jaki optymistyczny scenariusz Pan widzi?

Optymistyczny scenariusz jest taki: kilka tygodni albo miesięcy spokoju, bez eskalowania, a potem praca u podstaw i mozolna odbudowa zaufania. Ale mamy też scenariusz negatywny: idziemy dalej w penalizację tego czy owego, bo elektorat tego chce, bo trwa konkurencja na radykalizm. Ukraińcy też będą w to szli. I wówczas, jeśli okaże się, że Ukraina skutecznie obroniła się przed rosyjską agresją, możemy de facto zablokować jej perspektywę wejścia do Unii Europejskiej. A tym samym zablokować także własną szansę na to, że pod bokiem Polski będzie państwo stabilniejsze, współpracujące z Polską, dzięki któremu polska gospodarka raczej zdecydowanie będzie zyskiwać niż tracić. Może być inaczej: będziemy mieli przy granicy szarą strefę bezpieczeństwa. Ukrainę jako rozsądnik różnego rodzaju zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski, także wewnętrznego, w postaci armii zdesperowanych, zdemobilizowanych żołnierzy, którym rozpadły się rodziny, którzy utracili dotychczasowe życie. W najgorszym wariancie może dojść do sytuacji, w której będziemy mieli pod bokiem państwo uzbrojone po zęby z biednych i strauatyzowanym społeczeństwem. Państwo, którego elity będą chciały przekonać społeczeństwo, iż Ukraina utraciła spore terytoria i kilkanaście milionów obywateli, którzy wyjechali za granicę, pozostali na okupowanych obszarach lub zginęli, a także nie otrzymała szansy na szybszy rozwój po wojnie nie tylko wskutek rosyjskiej agresji, ale i w wyniku polskiego „ciosu w plecy”. Państwo to być może będzie liberalne gospodarczo, zdoła nawet uczestniczyć w pewnych aspektach wspólnego rynku UE, ale jeśli chodzi o standardy wartości i sposób zarządzania, pozostanie półautorytarne albo wręcz stanie się wojсковą dyktaturą.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dr Łukasz Adamski

Dyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego. Doktor historii i politolog, specjalizujący się w historii Europy Wschodniej, zwłaszcza w dziejach stosunków polsko-ukraińskich i polsko-rosyjskich.

PRAWO



FOT. POLICJA

Sławomir J. odsiedział 14 lat więzienia za zabójstwo, którego się dopuścił w 2007 r. Wyszedł na wolność latem 2021 r. i po 3 latach znów zamordował

Dożywocie dopiero za drugie morderstwo. „Niezdolny do uczuć wyższych”

– Przykro mi, bo Robert był moim przyjacielem – powtarzał Sławomir J., mówiąc o zamordowanym przez siebie bezdomnym mężczyźnie. Za tę zbrodnię w czerwcu Sąd Okręgowy w Toruniu skazał go na dożywocie. Było to już jego drugie zabójstwo...

Małgorzata Oberlan

Osobowość dyssocjalna. Niezdolny do jakichkolwiek uczuć wyższych, a zatem także do przyjaźni – stwierdzili tym razem biegli psychiatrzy. Pozbawiony empatii, nieodczuwający realnie poczucia winy, z utrwalałym wzorcem lekceważenia norm społecznych, skłonny do manipulacji, niekontrolujący impulsów.

22 czerwca br. Sąd Okręgowy w Toruniu skazał 54-letniego Sławomira J. na dożywotnie więzienie – wyrok ten jest jeszcze nieprawomocny. To kara za brutalne morderstwo, którego mężczyzna dokonał w czerwcu 2024 r. Na koczowisku dla bezdomnych, w okolicy osiedla Lotnisko. Tutaj też poznał 41-letniego Roberta.

– Nic nie przywróci życia synowi mojej klientki, nic nie zrekompensuje jej bólu, ale wydany wyrok daje jej poczucie, że sprawiedliwości stało się zadość – podkreśla adwokat Anita Engler, która w procesie reprezentowała matkę zamordowanego Roberta.

Pytanie kluczowe jednak brzmi, czy musiała dojść do tej drugiej zbrodni?

Mord pierwszy – w 2007 r.

Pierwszego zabójstwa Sławomir J. dopuścił się mając lat 35, w lipcu 2007 r. przy ul. Kulerskiego w Grudziądzu. – Podobnie jak w drugim przypadku, tamtym razem też – na terenie nieużytków. Ofiarą zabójstwa również był bezdomny mężczyzna – mówi „Nowościom” Magdalena Chodyna, zastępca

prokuratora rejonowego w Grudziądzu.

Za tamto morderstwo mężczyznę skazano na 14 lat bezwzględnego więzienia. Do wyroku zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania. Na wolność wyszedł zatem w roku 2021. Jak nietrudno policzyć, po 3 latach dopuścił się kolejnej zbrodni.

„Niereformowalny”, „nierokujący” – takich słów obecnie używa się w odniesieniu do Sławomira J. Przed laty najwyraźniej jednak w ocenie biegłych psychiatrów i Temidy jeszcze rokował. Potrzeba było kolejnej zbrodni i ofiary, by wykluczyć go ze społeczeństwa.

Mord drugi – w 2024 r.

Po wyjściu na wolność Sławomir J. nie odnalazł się w społeczeństwie –

jak to ogólnie się określa. Wylądował na koczowisku dla bezdomnych w okolicach grudziądzkiego osiedla Lotnisko. Tutaj też poznał 41-letniego Roberta.

Kim był Robert? Przez ponad 30 lat mieszkał z matką. Potem wyprowadził się z socjalnego „M”. Samodzielności nie uniósł, mieszkanie stracił. Powodem był przede wszystkim nałóg alkoholowy. Drzwi do domu matki mężczyzna miał jednak cały czas otwarte. Pod jednym warunkiem: trzeźwość i wyprostowanie życiowych ścieżek.

20 czerwca 2024 r. o poranku na wspomnianym koczowisku – a dokładniej na terenie między ul. Parkową a Drogą Łąkowa – dokonano makabrycznego odkrycia. Znalezione tam zmasakrowane, dosłownie, zwłoki 41-letniego bezdomnego. Jak potem ustalono, ciosy nożem przyjął w głowę, klatkę piersiową i brzuch. To był Robert – zamordowany dwa dni wcześniej, 18 czerwca.

Jak zabijał tym razem Sławomir J.? Brutalnie. Bezwzględnie. Zadając minimum pięć ciosów nożem kuchennym o długości ostrza 34 cm. „W następstwie czego pokrzywdzony odniósł obrażenia ciała w postaci ran kłutych: klatki piersiowej po stronie lewej (spowodowały uszkodzenie ściany klatki piersiowej, worka osierdziowego, serca, i płuca lewego), jamy brzusznej (uszkodziły ścianę jamy brzusznej oraz pętlę jelita cienkiego i otrzewną) oraz ran ciętych głowy” – ustalono potem w śledztwie i procesie.

Po zbrodni Sławomir J. uciekł. Policja szybko wytypowała go jednak jako sprawcę i zorganizowała obławę. Wizerunek i pełne dane osobowe Sławomira J. upubliczniła w trybie pilnym 21.06.2024 r. „Uwaga! Mężczyzna jest niebezpieczny, może być uzbrojony w nóż” – ostrzegała Komenda Miejska Policji w Grudziądzu w wydanej komunikacji.

Opublikowany komunikat policyjny wraz ze zdjęciem poskutkowało. Do komendy natychmiast zaczęły wpływać sygnały od mieszkańców. Już 22 czerwca, czyli w niedzielę, policjanci poszli ich tropem i zatrzymali poszukiwanego przy ul. Hallera w Grudziądzu. To okolice miejsca zbrodni. „Sławomir J. przyznał się do zabójstwa” – poinformowały służby.

Proces

Już na etapie śledztwa Sławomir J. mówił, że mu „przykro, bo Robert był jego przyjacielem”. Powtarzał to potem w sądzie. Wiadomo już jednak z całą pewnością, że sensu tych słów nie jest wstanie zrozumieć. Mordując, był poczytalny. Biegli psychiatrzy orzekli jednak, że ma osobowość dyssocjalną. Człowiek taki nie jest zdolny do odczuwania jakichkolwiek uczuć wyższych, a zatem zdolny do przyjaźni nie jest również.

Niezdolny jest także do empatii. Realne poczucie winy jest mu obce – może je jedynie udawać. Ma utrwalały już wzorec zachowań lekceważących nawet najbardziej podstawowe normy społeczne. Do tego skłonny jest do manipulacji.

Zbrodnie popełniane przez sprawców z osobowością dyssocjalną bywają wynikiem braku kontroli nad impulsami – nagły gniew czy frustracja powodują u nich brutalne działania. Ale też po prostu skutkiem kompletnego braku hamulców moralnych.

22 czerwca br. sędzia Bartosz Sitkiewicz, skazując Sławomira J. na dożywocie, powiedział wprost, że nie powinien już żyć w społeczeństwie, czyli wrócić na wolność. Tak zakończył się bolesny szczególnie dla matki Roberta proces sądowy, w którym była oskarżycielką posiłkową. U jej boku stała reprezentująca ją adwokat Anita Engler.

– Moja klientka przyjęła wyrok z ulgą i poczuciem, że sprawca został pociągnięty do odpowiedzialności w sposób adekwatny do charakteru i wagi popełnionego czynu. Oczywiście, żadne orzeczenie nie jest w stanie zrekomensować utraty najbliższej osoby. Dotyczy to w szczególności matki, która straciła syna w tak tragicznych okolicznościach. Jednak istotne było uzyskanie poczucia, że sąd właściwie ocenił okoliczności tej sprawy, a sprawca już nigdy nie pojawi się na wolności – mówi adwokat Anita Engler.

Prawniczka nie kryje, że ona sama wyrok przyjęła z satysfakcją zawodową. Identyfikując satysfakcję może też być grudziądzka prokurator – i ona żądała dożywocia. Jeśli jednak chodzi o zawodowe odczucia, to zapewne najciekawsze byłoby dziś te przedstawiciele Temidy, którzy przed laty skazywali Sławomira J. za pierwsze zabójstwo...

Za dozoną krzywdę

Na mocy ogłoszonego w Sądzie Okręgowym w Toruniu Sławomir J. powinien też zwrócić matce Roberta koszty pogrzebu i nagrobka oraz zapłacić 50 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za dozoną krzywdę.

– Czy zasądzone świadczenia zostaną faktycznie wyegzekwowane? To pozostaje wątpliwe. Są jednak sytuacje, w których znaczenie ma nie tylko wymiar finansowy rozstrzygnięcia, ale przede wszystkim uznanie krzywdy przez wymiar sprawiedliwości i wymierzenie adekwatnej kary – podsumowuje adwokat Anita Engler.

Matka Roberta to przeciętnie żyjąca grudziądzanka. Wyprawiła synowi godny pogrzeb, zorganizowała stypę. Na cmentarzu postawiła pomnik. Tylko na te cele wydała około 20 tysięcy zł. Pomijając zadośćuczynienie za krzywdę, przynajmniej na zwrot tych kosztów mógłby Sławomir J. za kratami zapracować. ©

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trening mózgu, który kosztuje grosze i sprawia mnóstwo frajdy

Rozwiązywanie krzyżówek to tania i łatwo dostępna metoda treningu mózgu, która daje mnóstwo korzyści osobom w każdym wieku. Zwłaszcza seniorom łamigłówek mogą pomóc w utrzymaniu sprawności umysłowej przez długie lata

Emil Hoff

Neuropsycholodzy i psychogeriatrzy są zgodni: rozwiązywanie krzyżówek to jedna z najłatwiej dostępnych i najprzyjemniejszych form ćwiczenia mózgu, która może mieć silny pozytywny wpływ na kondycję mentalną osób starszych. Rozwiązywanie krzyżówek nie jest lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera, ale pomaga utrzymać sprawność umysłową i budować rezerwę poznawczą.

Ten ostatni termin oznacza zdolność mózgu do kompensowania zmian związanych z wiekiem.

– Kiedy siadamy do krzyżówki, mózg nie odpoczywa, tylko pracuje na kilku frontach jednocześnie. Sięga do pamięci po zapomniane słowa, utrzymuje w głowie litery i wskazówki, hamuje błędne skojarzenia, przeskakuje z pytania na pytanie – tłumaczy Jan Brzezicki, psycholog i psychoterapeuta psychodynamiczny z kliniki PsychoMedic.pl.

Warto podkreślić: rezerwa poznawcza nie zapobiega powstawaniu zmian neurodegeneracyjnych, ale opóźnia ich pojawienie się.

Prosta krzyżówka lepsza od „gry na mózg”

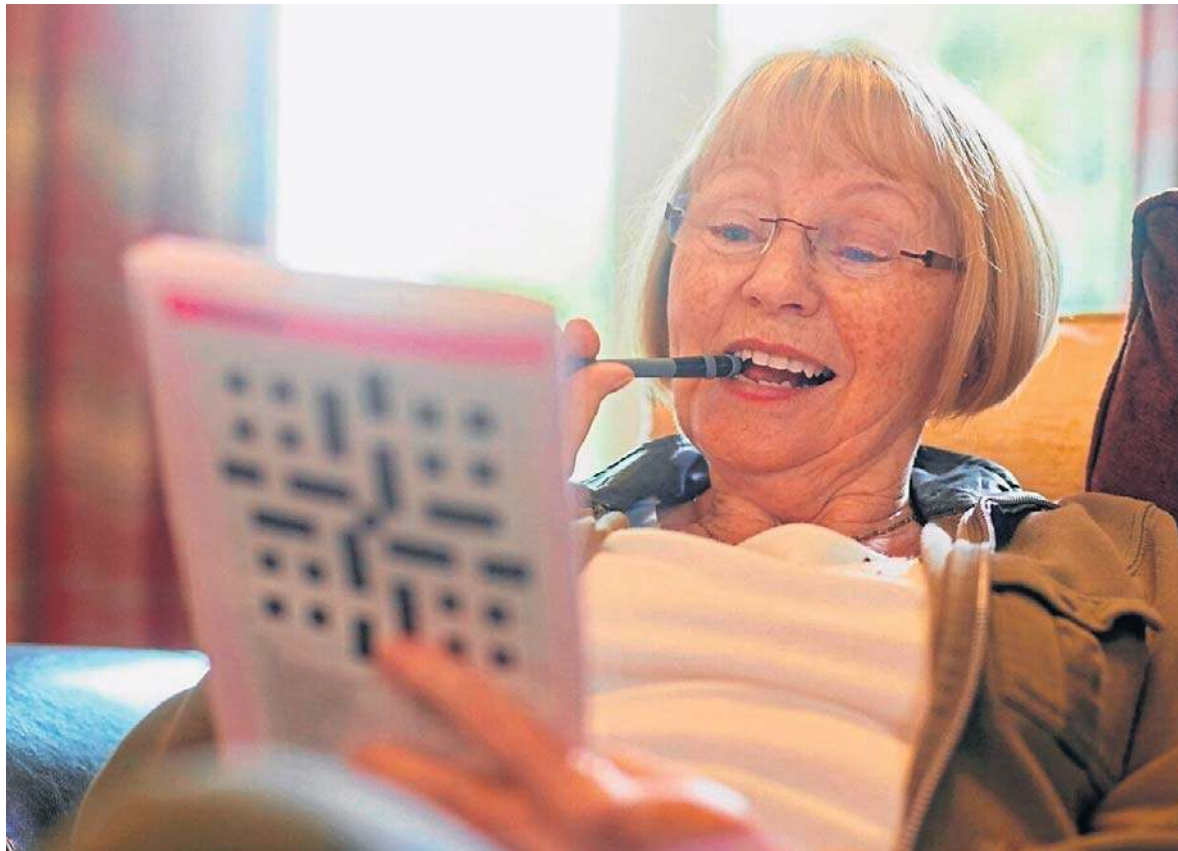
W badaniu przeprowadzonym w 2022 r. przez naukowców z prestiżowych amerykańskich uczelni Columbia i Duke wzięło udział 107 osób z łagodnymi zaburzeniami pamięci. Właśnie ten stan zwiększa ryzyko demencji. Przez 78 tygodni jedni uczestnicy rozwiązywali zwykłe internetowe krzyżówki, a drudzy grali w specjalne komputerowe gry „na mózg”.

Wyniki były zaskakujące: starsze krzyżówki wypadły lepiej niż nowoczesna gra. Uczestnicy rozwiązujący krzyżówki odnotowali poprawę pamięci, a u osób grających w zaawansowane gry zaobserwowano jej pogorszenie.

– Naukowcy tłumaczyli to zaskakującą prosto: starsi uczestnicy chętniej i wytrwale wracali do znajomych krzyżówek niż do obcych im gier. Liczyło się więc zaangażowanie, a nie nowoczesność narzędzia. Najlepsze ćwiczenie to takie, które naprawdę wykonujemy – mówi Jan Brzezicki.

Lista korzyści z krzyżówek jest długa

Zwykłe krzyżówki to doskonałe ćwiczenie intelektualne dla wszystkich,



FOT. MARTIN PRESOTT, GETTY IMAGES

Rozwiązywanie krzyżówek to z jednej strony rozrywka, z drugiej ćwiczenie mózgu

zwłaszcza seniorów, bo są łatwo dostępne, tanie i można rozwiązywać je wspólnie z rodziną lub znajomymi. To nie kolejne nudne ćwiczenie, przepisane przez lekarza, lecz przyjemna forma spędzania czasu.

– Z perspektywy neuropsychologa zachęcam seniorów do rozwiązywania krzyżówek, ponieważ jest to proste, dostępne i przyjemny sposób na codzienną stymulację mózgu. Krzyżówki angażują pamięć, uwagę, funkcje językowe oraz myślenie skojarzeniowe – mówi mgr Małgorzata Ordon, neuropsycholożka z Poradni Zdrowia Psychicznego Harmonia Grupy Lux Med.

Ekspertka od razu dodaje: w rozwiązywaniu krzyżówek nie chodzi tylko o przypominanie sobie informacji i kojarzenie. – Rozwiązywanie krzyżówek to znacznie więcej niż trening pamięci. Ta forma aktywności angażuje jednocześnie wiele procesów poznawczych – uwagę, pamięć, funkcje językowe, myślenie logiczne i skojarzeniowe oraz funkcje wykonawcze odpowiedzialne za planowanie i elastyczność myślenia. Dzięki temu stanowi kompleksowy trening dla mózgu – zapewnia neuropsycholożka.

Krzyżówka może także redukować stres. – Skupienie uwagi na jed-

nym zadaniu odciąga myśli od codziennych problemów, działa uspokajająco i sprzyja wyciszeniu. U wielu osób jest to forma aktywnego relaksu, porównywalna z czytaniem książki czy wykonywaniem robótek ręcznych – dodaje Małgorzata Ordon.

U osób rozwiązujących krzyżówki często występuje też ogólna poprawa samopoczucia. – Rozwiązanie kolejnych haseł daje poczucie sukcesu, wzmacnia sprawczość i utrzymuje motywację do podejmowania kolejnych wyzwań. Jest to szczególnie ważne u seniorów, u których spadek aktywności często wiąże się z obniżeniem nastroju i poczuciem utraty kompetencji – podkreśla ekspertka.

Krzyżówki mogą też poprawiać funkcje językowe seniorów, co z kolei przekłada się na bardziej aktywny udział w życiu społecznym. – W praktyce gabinetowej zauważam również, że osoby rozwiązujące krzyżówki często zachowują większą swobodę językową: łatwiej przypominają sobie słowa, sprawniej prowadzą rozmowę i chętniej uczestniczą w życiu społecznym. Nie wynika to wyłącznie z samych krzyżówek, ale z faktu, że regularnie „ćwiczą” zasób słownictwa i wyszukiwanie informacji z pamięci długotrwałej – dodaje Ordon.

Styl życia sprzyjający zdrowemu mózgowi

Należy podkreślić, że krzyżówka nie jest cudownym lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera:

– Tu potrzebna jest uczciwość. Badania pokazują, że krzyżówki potrafią opóźnić moment, w którym kłopoty z pamięcią stają się widoczne. Nie ma jednak dowodów, że zapobiegają samej chorobie albo ją leczą. Mówiąc obrazowo: krzyżówka nie zatrzymuje choroby, ale potrafi przesunąć w czasie jej objawy. To ogromna różnica, o której warto pamiętać, zanim potraktujemy ją jak lekarstwo z apteki – ostrzega Jan Brzezicki z kliniki PsychoMedic.pl.

– Największe korzyści obserwujemy wtedy, gdy aktywność umysłowa idzie w parze z aktywnością fizyczną, społeczną i zdrowym stylem życia. To właśnie taka kompleksowa profilaktyka daje największą szansę na zachowanie sprawności poznawczej w późnym wieku – podsumowuje Małgorzata Ordon.

Jak zacząć rozwiązywać krzyżówki?

Niektóre osoby miewają opory przed rozpoczęciem przygody z łamigłówkami na papierze. Niektórzy se-

niorzy myślą, że skoro „pamięć już nie ta”, to nie warto zaczynać.

Jak zachęcić bliską osobę do tego, by zaczęła rozwiązywać krzyżówki i czerpać z tego korzyści dla zdrowia?

Warto zacząć od podkreślenia, że nigdy nie jest za późno na trening mózgu.

– Mózg zachowuje zdolność do tworzenia nowych połączeń nerwowych przez całe życie, dlatego każda forma regularnej aktywności umysłowej, nawet rozpoczęta po 70. czy 80. roku życia, może przynieść korzyści dla sprawności poznawczej i jakości życia – zapewnia neuropsycholożka Lux Med.

Niektórzy miewają opory przed krzyżówkami z obawy, że okazały się one za trudne. Lepiej traktować krzyżówkę jako formę angażującej intelektualnie zabawy. Nie chodzi o to, by rozwiązać wszystkie hasła bezbłędnie, lecz o to, by po prostu spróbować, podjąć wyzwanie, poćwiczyć mózg.

– Na początku warto wybierać krzyżówki o niższym stopniu trudności i poświęcać na nie kilkanaście minut dziennie. Lepiej rozwiązywać jedną krzyżówkę regularnie niż kilka jednorazowo. Mózg, podobnie jak mięśnie, najlepiej reaguje na systematyczny trening – radzi Małgorzata Ordon.

Jednak nawet chętni do rozwiązywania krzyżówek seniorzy napotykają czasem na jeszcze jeden problem. – Istnieje przeszkoda, o której badania milczą, a którą w gabinecie widać stale: wzrok. Dla wielu starszych osób drobny druk i gęsta siatka klasycznej krzyżówki są po prostu barierą nie do przejścia – mówi Jakub Brzezicki i doradza: – Dlatego sięgajmy po wydania z powiększonym drukiem albo wersje na tablecie, gdzie czcionkę da się dowolnie powiększyć, co często rozwiązuje problem wzroku.

Małgorzata Ordon gorąco zachęca do rozpoczęcia przygody z krzyżówkami i wskazuje, że na efekty nie trzeba będzie długo czekać:

– Z mojego doświadczenia wynika, że seniorzy, którzy początkowo podchodzili do krzyżówek z rezerwą, po kilku tygodniach często sami zauważają, że łatwiej koncentrują uwagę, szybciej przypominają sobie słowa i odczuwają dużą satysfakcję z codziennego „treningu mózgu”. To właśnie takie drobne sukcesy są najlepszą motywacją do kontynuowania tej aktywności.

PARK DZIEJE

„Tutaj nie wypada przychodzić w garniturze”. Tak powstaje wielkie plenerowe widowisko „Orzeł i Krzyż”

Dlaczego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu jedzą myszy? Jak aktorzy radzą sobie z chłodem, komarami i deszczem? Czy to możliwe, żeby zima przychodziła latem? Tego wszystkiego dowiedzieliśmy się na próbie wielkiego widowiska „Orzeł i Krzyż” w Murowanej Goślinie.

Marta Jarmuszcak

Pole, trochę piachu, skarpa, a niedaleko wysoka trybuna, wybudowane drewniane konstrukcje i ludzie. A wśród nich między innymi dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu Tomasz Łęcki w niecodziennym wydaniu.

- To jest kostium, do którego już przywykłem, ponieważ stryjem Popiela, padającym ofiarą otrucia każdego wieczora, jestem już od kilku lat, więc świetnie się czuję. Mówiąc szczerze - tutaj nie wypada przychodzić w garniturze - mówi.

Dyrektora muzeum zjadły myszy

I faktycznie - kilkadziesiąt minut później byliśmy świadkami sceny, kiedy to myszy zjadają dyrektora...

Poza tą rolę, Tomasz Łęcki występuje też w obsadzie świętego Stanisława, grając zdrajcę stojącego nad Rejtanem, a czasem jest też Łowiczaninem. Oprócz kilku ról scenicznych, ważną jego funkcją jest prezesura Stowarzyszenia Dzieje. Jako organizator stara się więc czuwać nad całością wydarzenia.

„Siedzimy do 4 nad ranem”

Prezes nie jest jednak sam. Na miejscu pracuje cała obsługa, realizatorzy i reżyser, który na pierwszej próbie generalnej, którą mogliśmy podziwiać od kulis, zdecydowanie tryskał entuzjazmem, choć zapowiadała się przed nim długa noc...

- Nastawienie przed próbą jest bojowe, bo inaczej być nie może. Jeszcze jesteśmy w stanie skorygować pewne rzeczy. Siedzimy w tym momencie nad programowaniem światła, ponieważ te wszystkie źródła

Lubię to, bo tutaj się dużo biega, są tu realistyczne rzeczy. Najbardziej lubię rolę koziołka. Tam się po prostu trykamy i robimy szalony taniec

JEREMI, 7 LAT

wolontariusz w widowisku „Orzeł i krzyż”



W widowisku gra około 300 aktorów-wolontariuszy. Wcielają się a ponad 1500 postaci

dła światła na placu, których jest ponad 200, zmieniają się około 800 razy w trakcie trwania widowiska i wszystkie trzeba wcześniej zaprogramować. Siedzimy więc do 4 nad ranem, a dlaczego tylko do 4? Bo do tej godziny jest wystarczająco ciemno - mówi Filip Klepacki.

Czy pada, czy nie pada - trzeba grać

Nieco krócej, bo do północy, działają wolontariusze, wcielający się

często w kilka ról. Jak przyznają - trzeba uzbroić się w cierpliwość - jednak radość z uczestnictwa w wydarzeniu rekompensuje wieczorny chłód, uciążliwe komary czy nawet deszcz. Bo czy pada, czy nie pada - trzeba grać.

- Raz zdarzyło się, że musieliśmy przerwać przedstawienie, bo tak lało, ale była to wyjątkowa sytuacja. Zazwyczaj gramy bez względu na pogodę - mówi nam Oliwia, która w widowisku bierze udział już

siódmy raz. Tym razem grała m.in. żonę Popiela, jedną swoją przygodę zaczęła jako myszka. Podobnie jak jej siostrzeniec Jeremi.

Dla Oliwii, która na co dzień zajmuje się aktorstwem, udział w widowisku jest okazją do realizacji zawodowych ambicji, ale nie kryje też radości z obecności członka swojej rodziny.

- Przez tyle lat grałam sama i nie udawało mi się wciągnąć nikogo z bliskich. A to jest piękne w tym wi-

dowisku, że grają tu nie tylko pojedyncze osoby, ale też całe rodziny i wszyscy razem spędzają w ten sposób czas. Dlatego bardzo się cieszę, że jest to mój pierwszy sezon, kiedy gra także mój siostrzeniec i mogę mu wszystko pokazać - mówi Oliwia.

Z kolei 7-letni Jeremi przyznaje, że najbardziej lubi biegać, dlatego chętnie angażuje się w przedsięwzięcie.

- Lubię to, bo tutaj się dużo biega, są tu realistyczne rzeczy. Najbardziej lubię rolę koziołka. Tam się po prostu trykamy i robimy szalony taniec - mówi nam 7-latek.

Różnica wieku uczestników robi wrażenie... W przedsięwzięciu weźmie udział kilkuset wolontariuszy - od najmłodszych po seniorów - którzy poświęcają swój czas, by wspólnie tworzyć to widowisko.

- Rozstrzał jest niesamowity, jeżeli chodzi o wiek aktorów. W tym roku nie ma żadnego oseska, ale grały z nami dzieci, które nie miały jeszcze roku. Można się domyślić, kogo mogły grać - Jezusa w scenie zimy. Ale grają dzieciaki od czwartego roku życia i w tym roku mamy też panią, która ma ponad 80 lat - mówi reżyser.

Przedstawienie czas zacząć

- Dobrze, Moi Drodzy, pora zacząć. Jak Stańczyk gotowy, to może wchodzić - słyszymy w krótkofalówce.

I faktycznie - najpierw wychodzi Stańczyk, a później rozpoczynają się sceny grupowe. W pewnym momencie wychodzi Popiel ze stryjem, którego gra Tomasz Łęcki, jego towarzysze oraz żona, w którą wcieliła się nasza przewodniczka - Oliwia.

W momencie, kiedy zza kulis wybiegają myszy, a następnie zjadają Popiela i towarzyszy - my również biegniemy do kulis, aby zobaczyć, jak wyglądają garderoby i jaka atmosfera panuje poza sceną.

Zima przychodzi latem...

A tam - choć letnia pogoda rozpieszcza - widzimy dzieci ubrane w kozuchy, czekające na scenę

FOT. ROBERT WOŹNIAK

zimny. Ale jak uzyskać zimową scenę latem? Za to odpowiedzialna jest cała skomplikowana technika - szczególnie światła i pirotechnika - które programowane są do późnych godzin nocnych. Praca do 4 jednak popłaca.

Choć byliśmy na miejscu przed zachodem słońca i próba odbywała się bez udziału pirotechniki, to mogliśmy zobaczyć kolorowe światła, rzucające na obszar sceny. A to właśnie one są szczególną atrakcją dla najmłodszych aktorów.

- Lubię to, że są światła, fajerwerki i wybuchy - mówi nam 9-letni Staś, który występuje w widowisku drugi raz. Gra m.in. myszy, giermka i pojawia się w kilku innych scenach zespołowych.

Za kulisami Oliwia pokazuje nam też elektronicznych inspicjentów, czyli ekrany, na których widać, jaka scena aktualnie się rozgrywa.

Weszliśmy na scenę...

Po rozmowie z najmłodszymi Oliwia proponuje, aby wejść za chatę, gdzie na swoje wejście na scenę czekają kolejne osoby. Kiedy wbiegają, nasza przewodniczka pyta „chcesz nakręcić ich z bliska?” I chwilę później znajdujemy się już na scenie i jesteśmy jakby uczestnikami przedstawionych wydarzeń. Na szczęście nikt nie zwraca nam uwagi, ale chwilę później biegniemy na trybuny, żeby obejrzeć z bliska koronację Chrobrego. Odbywa się ona na podeście, blisko publiczności.

Ogrywane są kolejne sceny, jedna za drugą, a publiczność - dzięki wydzielenemu dużemu placowi - może uczestniczyć w wydarzeniach istotnych w dziejach kraju. Po obejrzeniu kilku z nich wracamy do Poznania. Sam spektakl - choć zawsze przedstawia historię Polski - zmienia się nieco z roku na rok. Tym razem mocniej podkreślono



Przed każdym spektaklem aktorów - wolontariuszy czeka wiele godzin prób, często trwających do późnej nocy

wątek wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 roku.

- W związku z 70. rocznicą Wypadków Poznańskich, zmienimy też scenę komunizmu, czyli jedną z ostatnich scen widowiska, uwydatniając dużo bardziej wątek Poznańskiego Czerwca i wprowadzając symboliczną postać Romka Strzałkowskiego. Ta scena powstała w konsultacji z Muzeum Poznańskiego Czerwca - mówi Filip Klepacki, reżyser widowiska.

Jak zapewnia, co roku ekipa stara się pokazać widzom coś nieco innego. Często wynika to też ze spraw technicznych.

- Pewne rzeczy musieliśmy przeorganizować na naszej scenie - będzie wyglądała trochę inaczej - pociągnęło to za sobą zmianę ruchu scenicznego. Myślę, że dla ludzi, którzy nie widzieli naszego widowiska, będzie ono interesujące, a dla tych, którzy widzieli, będzie odświeżone na tyle, że będą mogli powiedzieć, że widzieli prawie nowy spektakl - tłumaczy.

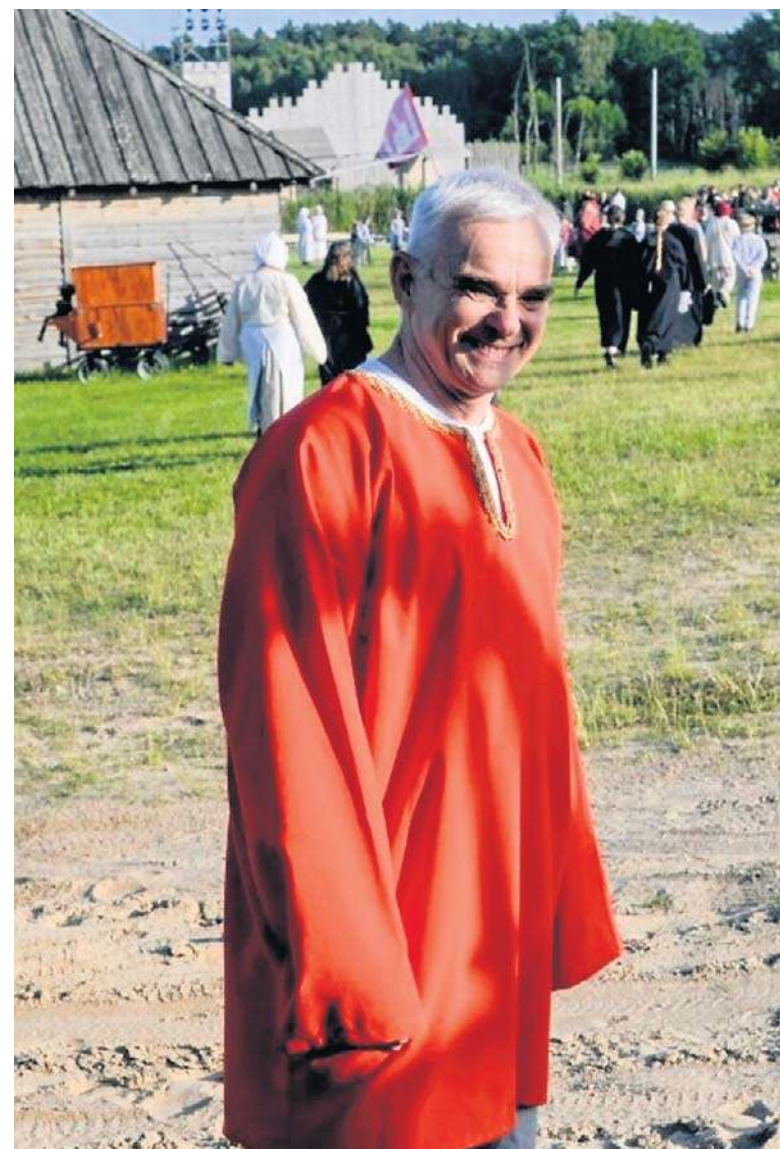
Zmiany w scenariuszu, nowe akcenty historyczne i modyfikacje sceniczne sprawiają, że widowisko nie jest jedynie lekcją historii, ale żywym wydarzeniem, w którym widz staje się częścią opowieści. A zapewne - choć nie będąc na całym widowisku nie możemy tego stwierdzić stuprocentowo - gdy po ostatniej scenie gasną światła i cichnie muzyka, trudno oprzeć się wrażeniu, że przez chwilę naprawdę udało się przenieść w czasie.

Park Dzieje zaprasza

Wolontariusze, realizatorzy i wszyscy twórcy są już po pierwszych przedstawieniach w tym roku. Szukają się jednak kolejne. Te można będzie oglądać 10, 11, 17, 18, 24 i 25 lipca o godz. 21.30 w Parku Dzieje w Murównej Goślinie. Bilety można kupić na stronie ekobilet.pl. Ico warto przypomnieć, czy pada, czy nie pada... widowisko się odbędzie.



Dla najmłodszych to przygoda i okazja do wyhasania się



Tomasz Łęcki, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu gra kilka ról

CZYTELNICIA

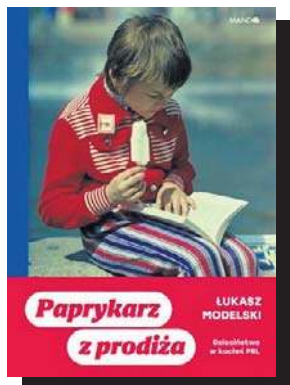
Będąc dzieckiem w Polsce Ludowej

Lukasz Modelski, dziennikarz, pisarz, twórca historycznych programów telewizyjnych i radiowych, ponownie wraca do czasów PRL. Tym razem przypominając gastronomiczną stronę systemu.

Bo i pod tym względem Polska Ludowa była swoistym fenomenem. Podanie na obiad kotleta było heroicznym zwycięstwem, pomarańcze pojawiały się tylko na Boże Narodzenie, a prawdziwy luksus miał smak Coca-Coli. Dzieciństwo upływało w cieniu kolejek i braków w zaopatrzeniu, za to z kluczem na szyi, historijką z gumy Donald w kieszeni i wyjadaną wprost z opakowania oranżadką w proszku.

Wszystko ma bowiem dwie strony, co w uczonej nomenklaturze towarzyszy miało swoją dialektyczną uzasadnienie. Bo choć problemy i absurdy były za komuny codziennością, to jednak – pisze Modelski – „na 1 maja zawsze świeciło słońce, lody Bambino z wolna ściekały z patyka, żółty napój pity z plastikowej torebki smakował światowo, mleczne koktajle zostawiały wąsy, czereśnie jadło się prosto z drzewa, a w domu czekał makaron z jabłkami lub ryż z truskawkami. Do wyboru – na ciepło lub na zimno. Dzieciństwo, które przypadkiem przypadło na PRL”.

margra



Lukasz Modelski, „Paprykarz z prodiża. Dzieciństwo w kuchni PRL”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 55,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Joanna Opozda Ma sportowego chłopaka

Po burzliwym rozstaniu z Antkiem Królikowskim tuż po ślubie w 2021 roku, aktorka długo była singielką. W ostatnim czasie u jej boku zaczął pojawiać się tajemniczy Damian, z którym miała już spotykać się wcześniej przez około cztery miesiące, jednak ich znajomość zakończyła się z powodu różnic w ważnych dla nich kwestiach. W czerwcu młodszy o 11 lat od Opozdy chłopak dostał od niej kolejną szansę. Pojawił się na urodzinowej kolacji aktorki, którą zorganizowała na początku lipca. Później para miała wybrać się do Porto. Pudełek ustalił, że Damian prowadzi profil „Sportowa Warszawka”. W mediach społecznościowych przedstawia się jako pasjonat sportu i imprez - szczególnie uwagę zwrócił na siebie, gdy przebiegł półmaraton w garniturze.

Agnieszka Kaczorowska Może lekko żyć samodzielnie

Po rozstaniu z Maciejem Pelą w 2024 roku tancerka wyprowadziła się z ich wspólnego domu na warszawskim Wawrze. Budynek trafił na sprzedaż dopiero niespełna dwa lata później. Oferta jego sprzedaży pojawiła się w maju tego roku, a został wyceniony na dwa i pół miliona złotych. Teraz Kaczorowska ogłosiła na Instagramie, że znalazła nowego właściciela. Tancerka zamieściła zdjęcie aktu notarialnego i dołączyła do niego refleksyjny wpis. „Zamykam rozdział ostatnich 7 lat życia. Czuję dziś ogromne wzruszenie. Przetrawiałam ten maraton. Jestem dumna, że byłam i jestem dzielna, odważna, silna. (...) Uff, mogę znów lekko żyć”.

Zbigniew Zamachowski Nie nadaje się na ojca?

Gościem podcastu „Bliżej” serwisu MamaDu była niedawno Monika Richardson. W trakcie rozmowy celebrytka odsłoniła kulisy swego małżeństwa ze Zbigniewem Zamachowskim. Okazuje się, że aktor miał wyjątkowo trudne relacje z dziećmi Richardson z poprzedniego związku – Tomkiem i Zosią. Jak przyznała, jej syn szybciej znalazł z nim porozumienie, natomiast między córką a jej ojczymem przez długi czas pojawiały się napięcia. - Zbyszek Zamachowski jest wielkim aktorem, jest artystą, ale moim zdaniem na ojca się nie nadaje wcale. Trochę to przykro brzmi, bo ma czwórkę dzieci, ale no nie. Dlatego nigdy nie chciałam ze Zbyskiem mieć dzieci – podsumowała.



FOT. SYLWIA DABROWA

Joanna Opozda po burzliwym rozstaniu z Antkiem Królikowskim długo była singielką. Ale chyba znowu z kimś się spotyka

Michał Wiśniewski Zgadywał podczas rozprawy

W miniony poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadło orzeczenie w sprawie rozvodu Michała i Poli Wiśniewskich. Żadna ze stron nie pojawiła się jednak na rozprawie. Pola przebywała na wakacjach, natomiast Michał miał zobowiązania zawodowe. Dziś już wiadomo, że wokalista brał udział w nagraniu do nowego programu rozrywkowego Polsatu – „Hitster. Muzyczna gra przebojów”. Jego uczestnicy muszą odgadnąć, z którego przedziału czasowego pochodzą prezentowane im utwory. W muzycznej rywalizacji udział weźmie kilkanaście gwiazd, m.in. Edyta Górniak z synem Allanem, Justyna Steczkowska z synem Leonem, Roksana Węgiel i Kevin Mglej, Paulina Sykut-Jeżyna i Krzysztof Ibisz, Agnieszka Hyży i Grzegorz Hyży oraz Mandaryna i Michał Wiśniewski.

Anna Lewandowska Wypoczywa nad morzem bez dzieci

Przed przeprowadzką do USA, celebrytka wraz z mężem cieszy się wolnym czasem w Europie. Najpierw Lewandowsky w towarzystwie Mariny i Wojtka Szczęsnych bawili się na festiwalu muzycznym Open'er w Gdyni. Teraz wybrali się gdzieś nad ciepłe morze. Na instagramowym profilu celebrytki pojawiła się seria fotografii, na których widać ją z mężem na pokładzie jachtu, w przezroczystej wodzie oraz na skalistym wybrzeżu. „Letnie dni” – podpisała Lewandowska wpis. Wszystko wskazuje, iż jest to urlop tylko we dwoje i małżeństwo wypoczywa bez dzieci. Potwierdzają to kolejne zdjęcia, którymi pochwalił się we wtorek wieczorem sportowiec. Na wszystkich fotografiach para pozuje sama lub każde z małżonków osobno.

Joanna Racewicz Będzie zawsze po swojej stronie

Na instagramowym profilu dziennikarki pojawiły się zdjęcia ze ślubu, który... wzięła sama ze sobą. Odziana w białą suknię Racewicz wyznała internautom, iż zdecydowała się na ten wyjątkowy krok po długiej drodze odnajdywania siebie na nowo. Nie ukrywała, że ma za sobą lata funkcjonowania w trybie spełniania cudzych wymagań. Pomogło jej dopiero spotkanie z innymi kobietami, które nie próbowały jej zmieniać, lecz pomogły w odnalezieniu własnej tożsamości. „Symboliczny Ślub ze Sobą. Moja najpiękniejsza ceremonia. Moment, w którym pierwszy raz od lat możesz powiedzieć: „Wybieram siebie”. Ta chwila zostawia spokój. Czułość. Łagodność. Poczucie bezpieczeństwa. Obietnicę, że będziesz po swojej stronie” – napisała.

Klaudia Halejcio Ma świetną córeczkę

Celebrytka urodziła córkę w 2021 roku. Od tamtej pory dziewczynka często pojawia się w mediach społecznościowych mamy i towarzyszy jej w zawodowych aktywnościach. Teraz w wywiadzie dla Party Halejcio zdradziła, że Nel zarobiła pierwsze pieniądze, mając zaledwie 3 lata. - Na razie jest to dla niej forma zabawy. Jest w tym świetna, nie mogę powiedzieć. Jest świetna, widzę to wielokrotnie na planie. Pracowałam z różnymi dziećmi, sama jestem dzieckiem, które wyrosło na planie, więc widzę, jak się z nią pracuje. Jak robiliśmy różne kampanie, gdzie zawsze jest ktoś dedykowany, czyli osoba, która zajmuje się tylko dziećmi na planie, to ona powiedziała, że nigdy w życiu przez całą swoją karierę nie widziała takiego dziecka – obwieściła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać także o siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja kreatywność zaskoczy otoczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że przed Tobą dobry moment na nowe plany i odważne pomysły.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja zaowocuje sukcesem. Horoskop dzienny na piątek radzi znaleźć chwilę na relaks.

Byk (20.04 - 20.05)
Optymizm będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka podróż lub nowe wyzwanie przyniosą inspirację.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie bać się zakończyć spraw, które Cię obciążają.

Rak (22.06 - 22.07)
Będiesz w dobrym nastroju. Horoskop dzienny na piątek mówi, że uśmiech otworzy nowe drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop dzienny mówi, że wieczór będzie sprzyjał wyciszeniu.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, ale pamiętać też o uważnym słuchaniu innych.

Waga (23.09 - 22.10)
Skup się na innych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że gest życzliwości wróci do Ciebie szybciej niż przypuszczasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny radzi wykorzystać okazję, by rozwinąć pomysł i poznać kogoś nowego.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś zapowiada, że miła rozmowa poprawi relacje i doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji – zyskasz dzięki temu przewagę.

SŁOWNIK: ASAGAJ, ATOMAL, KAOMA, LARI, SIMENON, TARATOR.

ROZWIĄZANIE: ZŁOTO SZKODLIWSZE JEST OD ŻELAZA.

PIŁKA NOŻNA

Hiszpania i Belgia. La Furia Roja chce podtrzymać serię

Jakub Jabłoński

Dzisiaj dojdzie do pierwszego europejskiego hitu w ćwierćfinale mistrzostw świata. Hiszpania zmierzy się w Los Angeles z Belgią, która przed koncertowym występem przeciwko gospodarzom turnieju – USA – w 1/8 finału niemiłosiernie męczyła się z niższymi rywalami.

Hiszpania też się rozkręcała. Rozpoczęła turniej w Ameryce Północnej niepozornie, bo od sensacyjnego bezbramkowego remisu z debiutującą Republiką Zielonego Przylądka. La Furia Roja została zatrzymana przez 40-letniego Vozinhe. Następnie przyszedł już gładkie wygrane z Arabią Saudyjską (4:0) i Urugwajem (1:0). W fazie pucharowej podopieczni Luisa de la Fuente również utrzymywali się na zwycięskiej ścieżce: w 1/16 finału w imponującym stylu poradziła sobie z Austrią, a w późniejszym hicie pozabawili złudzeń samego Ronaldo...

Kluczowymi zawodnikami okazali się ci, którzy weszli na boisko z ławki rezerwowych. – Powiedziałem Merino, żeby grał tak jak zawsze. Jego rolą jest wspieranie pomocników i napastników. Miał pomóc nadać drużynie rytm i energię, których potrzebowała. Wpływ zawodników z ławki był mistrzowski, ale to dlatego, że mamy 26 zawodników na bardzo wysokim poziomie – mówił selekcjoner Hiszpanii o roli zmienników – Mikela Merino i Ferrana Torresa – którzy przyczynili się do awansu.

Co istotne, przed meczem z Belgią mistrzowie Europy nie stracili jeszcze ani jednego gola (!) w USA, Kanadzie i Meksyku. Czerwone Diabły z kolei na tym turnieju niemiłosiernie się męczyły i były dwukrotnie o krok od od-



Thibaut Courtois, bramkarz Belgów i Realu Madryt, doskonale zna hiszpańskich piłkarzy. Uważa, że jego zespół może pokonać Hiszpanię

padnięcia. Najpierw w fazie grupowej, gdy do ostatniej kolejki nie były pewne awansy do fazy pucharowej. Ostatecznie podopieczni Rudy'ego Garcii efektywnie rozprawili się z Nową Zelandią, a następnie w 1/16 finału przeżyli dramatyczne chwile w starciu z Senegalem. Przegrywali 0:2 aż do 86. minuty, ale później wniebły sposób wrócili do meczu i po dogrywce zameldowali się w najlepszej szesnastce turnieju. W 1/8 finału Belgowie z niezwykłą łatwością poradziła sobie już z gospodarzami turnieju – USA.

Co łączy Belgię oraz Hiszpanię? Bramkarz reprezentacji z Beneluksu Thibaut Courtois, który doskonale zna hiszpańskich piłkarzy. Belg występował bowiem w Atlético Madryt, a od 2018 roku reprezentuje barwy Realu Madryt. Belgijski golkipier uważa, że jego zespół może sprawić niespodziankę i pokonać Hiszpanię na najważniejszej imprezie.

– Myślę, że mamy silny skład z atutami, które Hiszpania będzie musiała

wziąć pod uwagę. Na każdym turnieju zdarzają się niespodzianki i my możemy sprawić jedną z nich – podkreślił. – Mieszkam w Hiszpanii w sumie 11 lat, to oczywiście długi czas. Życie płynie tam nieco wolniej, a pogoda jest lepsza. Ale ostatecznie pozostaję Belgiem.

Hiszpania naturalnie tanio skóry nie sprzeda i podejdzie do meczu jako murowany faworyt. – Naszym celem jest nie tylko awans do półfinału. Chcemy wygrać mundial, a pierwszym krokiem będzie mecz z Belgią – zapowiadał krótko piłkarz FC Barcelony Dani Olmo na konferencji prasowej.

Drugi ćwierćfinał odbędzie się w Los Angeles na SoFi Stadium w piątek, 10 lipca. Początek od godziny 21:00. Sędzią spotkania, decyzją FIFA, będzie Anglik Michael Oliver. Transmisja dostępna na dwóch ogólnodostępnych kanałach: TVP 1 i TVP Sport. W internecie mecz można obejrzeć na stronie oraz w aplikacji sport.tvp.pl.

SIATKÓWKA

Polki pokonały Amerykanki w Lidze Narodów siatkarek na turnieju w Osace

Jacek Kmiecik

Reprezentacja Polski wygrała z drużyną USA 3:2 (20:25, 25:20, 25:23, 18:25, 15:12) na ostatnim turnieju fazy wstępnej Ligi Narodów siatkarek w Osace i jest już o krok od awansu do finałów VNL.

Pojedynek miał różne oblicza, zespoły miały też swoje lepsze i gorsze momenty, a zacięty i wyrównany był jedynie tie-break.

Pięć setów i zwrotów akcji

Biało-Czerwone po środkowej porażce z Turcją 1:3 przystąpiły do spotkania z Amerykankami nieco spięte. Po wyrównanym początku podopieczni Stefano Lavariniego oddały inicjatywę rywalom, które wygrały pierwszego seta 25:20.

Drugą odsłonę Polki zaczęły doskonale, doprowadzając do stanu 12:2. Potem Amerykanki odrobiły straty, dochodząc do wyniku 17:15. Na szczęście Paulina Damaske i Magdalena Stysiak wzięły sprawy w swoje ręce i zakończyły seta 25:20.

Na początku trzeciej partii Stysiak kontynuowała dobrą grę. Znakomicie w defensywie prezentowała się kapitan Aleksandra Szczygłowska. Polki grały pewnie i z dużym wyczuciem, utrzymując przewagę nad przeciwniczkami. W końcówce partii w kadrze zadebiutowała Julia Orzoł, zawodniczka Chemika Police. Lavarnini po kilku straconych punktach musiał poprosić o przerwę na żądanie (21:21). To pomogło. Pięknie akcje po kontrach zakończyły Damaske i Julita Piasecka (24:22). I to właśnie ta druga z przyjmujących zapewniła Polkom prowadzenie 2:1.

Polki mogły zakończyć spotkanie w czterech setach, ale prowadząc 10:5 oddały inicjatywę i straciły siedem punktów z rzędu. Przewaga siatkarek Stanów Zjednoczonych była już później wyraźna, a Biało-Czerwone popełniały zbyt dużo błędów, by dogonić rywalki.

Decydujący set zaczął się od kilku autowych ataków Polek, ale przeciwniczki tego nie wykorzystały, choć prowadziły już 7:4. Ważne punkty zdobyła Damaske, która zastąpiła Monikę Lampkowską, także Stysiak nie wstrzymywała ręki w ataku. Polki zdobyły pięć kolejnych punktów i objęły prowadzenie 12:9. Trzy ostatnie akcje to popis Piaseckiej, która była nie do zatrzymania w ataku.

Niezawodna Stysiak

Najwięcej punktów dla Polski zdobyły w czwartek Stysiak (34) i Piasecka (25); dla USA – Simone Lee Wank (16).

– Jestem szczęśliwa i dumna. Zawsze z Amerykankami jest trudno. Mają świetną obronę. Wiemy, że potrzebujemy punktów, aby zagrać w finałach – skomentowała Stysiak.

Biało-Czerwone po wygranej 3:2 z Amerykankami są już bardzo blisko awansu do turnieju finałowego. W ubiegłym roku siedem zwycięstw wystarczyło do tego, by wziąć udział w decydującej fazie rozgrywek.

W Osace Polki zagrają jeszcze z Brazylijkami (piątek, 10 lipca, godzina 12.20) oraz Japonkami (niedziela 12 lipca, godzina 12.20).

Do turnieju finałowego, który odbędzie się w Makau w dniach 22-26 lipca, awans wywalczy siedem najlepszych reprezentacji po fazie zasadniczej i gospodynie, czyli Chinki.

PIŁKA NOŻNA

Gwiazdy dadzą koncert wszech czasów w finale mundialu. FIFA odkryła karty

Jakub Jabłoński

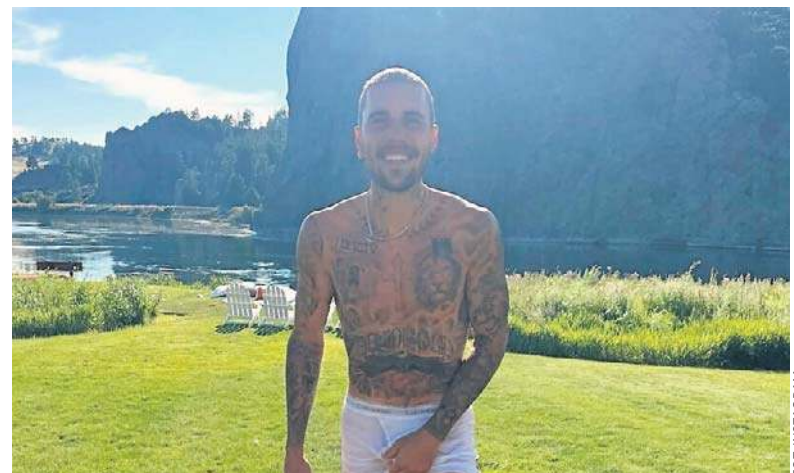
Poznaliśmy kolejną gwiazdę muzyczną, która uświetni nam wielki finał mistrzostw świata 2026. Do grona artystów występujących w przerwie meczu dołączy Justin Bieber.

Kanadyjski wokalista pojawi się na scenie obok Burna Boya, Ma-

donny, Shakiry oraz koreańskiego zespołu BTS.

Szef FIFA Gianni Infantino niezwykle cieszy się z tego przedsięwzięcia i zapowiada wydarzenie w przerwie najważniejszego meczu turnieju z wielką pompą. Według niego ma to być „największa scena wszech czasów”. Koncert, w którym wystąpi również gwiazdorski dyrygent, Wenezuelczyk Gustavo Dudamel, potrwa około 11 minut.

Przepisy FIFA stanowią, że przerwa nie powinna przekraczać 15 minut. Oczekuje się, że ta informacja rozwieje obawy podsycane spekulacjami, że koncert może trwać do 25 minut. Są one uzasadnione, gdyż podczas zeszłorocznego finału Klubowych Mistrzostw Świata na tym samym stadionie przerwa trwała nieco ponad 24 minuty, aby umożliwić podobny występ.



Justin Bieber pojawi się na scenie obok Burna Boya, Madonny, Shakiry oraz koreańskiego zespołu BTS

SPORT

PIŁKA NOŻNA

● **Świt Szczecin** (II liga) pokonał 3:1 Kluczevię Stargard (III) w sparingu. Bramki: Krzysztof Ropski 2, Alexander Gorgon.

P. Ozga: Działamy zgodnie z filozofią nowego trenera

Za nami ciężka praca nad przygotowaniem motorycznym i to było widać na treningach czy w sparingach - mówi Paweł Ozga ze sztabu Pogoni Szczecin. Dziś Portowcy rozpoczną tygodniowy obóz w Austrii

Jakub Lisowski

Co za Portowcami, a co przed nimi? Czy sztab Pogoni jest zadowolony? Co już udało się wypracować, a może czego zabrakło?

Paweł Ozga: Za nami trzy tygodnie przede wszystkim solidnej, ciężkiej pracy nad przygotowaniem motorycznym, bo głównie na ten aspekt stawialiśmy w ostatnich tygodniach. Na pewno zawodnicy czują to w nogach i to zresztą było widać też w meczach sparingowych. Są podmęczeni, ale tak musi być, bo wykonujemy dużo pracy na boisku, dużo pracy na siłowni, mamy dużo podwójnych sesji treningowych. Cały czas ta praca jest realizowana. Natomiast na boisku są np. nowi trenerzy, troszkę nowych rzeczy, które wprowadzamy, więc to jest taki proces i musimy czekać na efekty. Działamy zgodnie z filozofią nowego trenera.

Ta filozofia nowego trenera znacząco różni od tego, co



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pogoń ma za sobą już trzy letnie sparingi: 3:0 z Dynamem Berlin, 0:2 z Zagłębiem Lubin i 2:1 z Chrobrym Głogów w ostatnią środę

proponowali np. Thomasberg czy Gustafsson?

Myszę, że każdy trener ma swoje pomysły i je realizuje. Przyszedł nowy trener, ma swoje wymagania, jeśli chodzi np. o pressing czy jeśli chodzi o budowanie gry. Chwilę czasu chłopacy potrzebują, żeby to wprowadzić w życie. Dlatego też graliśmy ostatnie spa-

ringi w takich „mieszanych” składach, więc nie ma co wyciągać wniosków.

Podział kompetencji w sztabie już nastąpił?

Tak, trener przyszedł tutaj z gotową wizją tego, kto i co ma robić w sztabie, kto i za co będzie odpowiedzialny. Te role są już podzie-

lone. Oczywiście jest teraz czas na to, żeby się trochę dotrzeć, żeby jeszcze bliżej poznać zasady pierwszego trenera. Z każdym tygodniem, z każdym meczem wiemy coraz więcej.

Czy hiszpański szkoleniowiec coraz lepiej się czuje w Szczecinie? Bez dobrego samopoczucia nie będzie dobrej roboty.

Zdecydowanie. Każdy, jak się czuje komfortowo, to pracuje z większą przyjemnością. Co do naszego trenera to myślę, że najważniejsze, że już poznał trochę zawodników i wie, kto i co potrafi, na co może liczyć i dzięki temu łatwiej mu będzie też planować następne dni treningowe czy tygodnie. Jeśli chodzi o współpracę z trenerem, to na razie wszystko układa się w porządku, bez żadnych problemów.

Przed Pogonią tygodniowy obóz w Austrii, z dwoma bardzo ciekawymi sparingami. Będzie mniej pracy nad siłą?

Najbliższe zgrupowanie jest dla nas bardzo ważne, a głównym priorytetem faktycznie będą dwa mecze sparingowe, bo nastąpi weryfikacja naszego zespołu, wykonanej pracy na tle bardzo dobrych, wymagających przeciwników. Jesteśmy bardzo ciekawi, co nasi zawodnicy pokażą, a jednocześnie wymagania w stosunku do chłopaków też są coraz większe i z każdym tygodniem chcemy, żeby więcej prezentowali, żeby na boisku funkcjonowali razem, żeby te rzeczy, które jako trenerzy na odprawach staraliśmy się im wpoić, żeby to funkcjonowało na boisku. Mamy jednak świadomość, że jest kwestią czasu, by to wyglądało lepiej. Wracając - priorytetem będą dobre sparingi, ale cały czas będziemy pracować nad ulepszeniem tego, co już mamy wypracowane w kwestiach taktycznych. Jeśli chodzi o samą motorykę, to mamy też nowego trenera od przygotowania fizycznego, troszkę nowych elementów i w tym zakresie też coraz lepiej się prezentujemy.

©P

KOSZYKÓWKA

Kilka dobrych wiadomości dla Kinga Szczecin i jego kibiców

Jakub Lisowski

2 października rozpocznie się sezon 2026/27 ekstraklasy koszykarzy. Na inaugurację sezonu Wilki Morskie zaprezentują się w Toruniu.

Początek sezonu tradycyjnie turniejem o Superpuchar Polski im. Adama Wójcika, który zaplanowano na 26 i 27 września. Zagrają medaliści ostatniego sezonu (Legia, Orlen Zastal Zielona Góra, Dzik Warszawa) oraz zdobywca Pucharu Polski - Energa Trefl Sopot. Ligowa runda zasadnicza od początku października 2026 do początku maja 2027. Faza play-in z udziałem drużyn z miejsc 7-10 po sezonie zasadniczym zostanie rozegrana 8 i 10 maja. Początek play-off - 13 maja, a mistrza poznamy najpóźniej 21 czerwca.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Mikołaj Witliński (z lewej) w nowym sezonie ma być ważnym ogniwem Kinga

Mecz Kinga w sobotę - 3 października, a to oznacza, że do Torunia wybierze się większa grupa sympatyków Wilków Morskich. Dokładna godzina - będzie ustalona wkrótce, ale wstępnie ma to być godz. 15. Miejsce inauguracji to do-

bra wiadomość, bo identycznie było rok temu. King wygrał w Toruniu i... później dobrze się prezentował przez całą rundę zasadniczą (zajął 2. pozycję).

W 2. kolejce do Szczecina przyjedzie Śląsk Wrocław (wstępnie: 10 października, godz. 17.30).

Jesienią King na pewno będzie łączył występy w polskiej ekstraklasie z udziałem w FIBA Europe Cup. Nasz klub jest już pewny udziału w rozgrywkach grupowych, a w połowie lipca - podczas losowania pozna swoich przeciwników. Tym samym po rocznej przerwie King powróci do europejskich pucharów. Udział zapewnił sobie 5. miejscem na koniec ostatniego sezonu.

W tym pucharze grać będzie też Zastal Zielona Góra. Dodajmy, że Legia zagra w Lidze Mistrzów, w eliminacjach LM mają powalczyć Dzik Warszawa. Śląsk ma grać

w EuroCupie, Anwil Włocławek w ENBL, a Arka zrezygnowała z udziału w europejskich pucharach.

W związku z ewentualną grą w kwalifikacjach do FIBA Europe Cup King brał pod uwagę, że szybciej rozpocznie przygotowania do nowego sezonu. Ale skoro jest już w grupie, a te mają ruszyć w październiku - zespół po raz pierwszy ma trenować w połowie sierpnia.

W jakim składzie? Tu też dobra informacja. Lada moment King powinien już potwierdzić angaż środkowego reprezentacji Polski i Trefla Sopot - Mikołaja Witlińskiego. Zawodnik zdecydował się opuścić Trefla, co związane było z dodatkowym wydatkiem dla Kinga, ale klub był na to przygotowany i czekał jedynie na decyzję samego gracza. Witliński miał kilka ofert, ale w końcu zdecydował się przyjąć tę z Kinga.

Dołączenie środkowego na 99 procent zamknie budowę polskiego składu na nowy sezon. W rotacji będą - oprócz Witlińskiego - Tomasz Gielo, Przemysław Żołnierewicz, Mateusz Kostrzewski, Max Egner, Antoni Majcherek i najprawdopodobniej Jakub Ucieszyński. Możliwe, że do zespołu dołączy jeszcze dwóch zdolnych młodzieżowców.

Obcokrajowcy? Skoro ma być Witliński, to spoza Polski ma być 5. W klubie wytypowali już kandydatów na pozycje i przedstawiają oferty zawodnikom.

Początek przygotowań zespołu w połowie sierpnia. Trening będą w Szczecinie, a przerwami będą mecze towarzyskie i turnieje. King ma w planach m.in. współorganizację (razem z ZZKosz) turnieju towarzyskiego. W Szczecinie mają zagrać dwa zespoły z FIBA Europe Cup i dwa z Ligi Mistrzów. ©P